

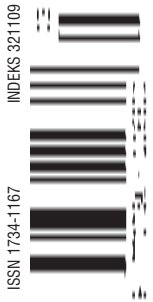
# POLICJA

nr 3 (36), marzec 2008 r.  
cena 3 zł (w tym 7% VAT)  
nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

# 997

ISSN 1734-1167



# Autoproblemy



# POLICJA

## 997

### TYLKO SŁUŻBA

#### Podwyżka 2008

- s. 4 Gdzie te pięćset złotych? – pytają policjanci, którzy od kilku miesięcy słyszą o planowanych podwyżkach
- Stacje Obsługi Pojazdów**
- s. 6 Być czy nie być? – jak sprawić, by pojazdy jednostek miały właściwą obsługę?
- s. 8 Zdaniem logistyków KWP – opinie zastępców komendantów wojewódzkich ds. logistyki
- s. 10 Zdaniem logistyków KGP – SPO powinny zostać, będą modernizowane, a pracownicy szkoleni
- Logistyka**
- s. 11 Co kupiono, co się kupi? – zakupy pojazdów w latach 2007 i 2008
- Dyżurni**
- s. 14 Komendanci po godzinach – niewidzialni dla dzwoniących pod nr 997, są wizytówką Policji
- s. 16 Bo im się chciało – na Śląsku policjanci zrobili własną elektroniczną książkę służby dyżurnego
- s. 18 Jeździmy, pytamy – rozmowa z insp. Januszem Grelakiem, dyrektorem Głównego Sztabu Policji
- Policjant ofiarą pijaka**
- s. 24 Ratował innego, narażając siebie – co dalej z mł. asp. Arturem Ulatowskim, czy będzie mógł pracować w Policji?
- s. 25 Pomóc koledze to nasz obowiązek – mówi kom. Hubert Kowalczewski, komendant KPP Warszawa-Zachód w Babicach Starych
- Kobiety w Policji**
- s. 26 Nasze dziewczyny – czują robotę i są dobre, mówią o nich kobiety z ikrą albo dosadniej – baby z jajami
- s. 29 Sen o Ameryce – zawsze chciała być policjantką, ale nie w Polsce, bo uważa, że w Polsce policjantki siedzą za biurkiem
- Łapówka-holówka cd.**
- s. 36 Łowcy blach – przyjmowanie przez niektórych policjantów korzyści majątkowych od „holowników”
- Zdarzyło się ostatnio**
- s. 44 Śmieszno i straszno – *Babka z fantazją, Samochód widmo, Złodziej gapa, Włamał się po swoje, Interes życia, Corpus delicti, Na głodnego*

### ŚWIAT

#### Misje na Bałkanach

- s. 12 Kosowo – luty 2008 – polscy policjanci byli pierwsi na spalonym przejściu granicznym Gate 1, wywieźli zatrzymaną po stronie serbskiej międzynarodową załogę

### STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

#### Człowiek a machina

- s. 20 Zawiedli przełożeni – został dwukrotnie skrzywdzony przez przełożonych, pierwszy raz, gdy bali się powiedzieć prawdę w prokuraturze, drugi – gdy w niedbały sposób wydany rozkaz pozbawił go emerytury
- s. 22 Pytania i odpowiedzi – o sprawie skrzywdzonego policjanta mówią: Jerzy Hołownia z ZG NSZZP; insp. Jacek Olkowicz, komendant stołeczny; insp. Krzysztof Łaskiewicz, dyrektor biura kadr w KGP; nadinsp. Tadeusz Budzik, komendant główny Policji

### REAKCJE

- s. 23 **Człowiek a machina**
- s. 32 **Listy od czytelników**

### POLICYJNY PITAWAL

#### Zabójstwo ministra Pierackiego

- s. 30 Strzały na Foksal – sprawcy skazani, jednak przyczyny zamachu do dziś są niejasne

### KRAJ

### PAMIĘĆ

#### Magdalenka – piąta rocznica

- s. 34 To było tu – na miejscu tragicznych zdarzeń stanął obelisk, zawsze są tam kwiaty i znicze

### ZAGINIENI

### PRAWO

#### Komentarz do kodeksu karnego

- s. 39 Bójka lub pobicie, art. 158–159 k.k. – kiedy bójka, a kiedy pobicie?

### SPORT

#### Judo

- s. 46 Czwarta w Europie – sierżant Inga Kołodziej teraz postawiła na jedną kartę: w Pekinie chce zdobyć medal dla Polski

### ROZRYWKA

#### Magdalena Rózcza – aktorka

- s. 49 Odeszłam z Policji – mówi bohaterka serialu „Oficer”, która w nowych odcinkach jest panią prokurator

### TYLKO ŻYCIE

#### Pierwsza pomoc przedmedyczna

- s. 50 Ciało obce w ranie

zdjęcie na okładce Janusz Mazurek

*Dobrych, spokojnych  
i wiosennych  
świąt Wielkiejnocy  
wszystkim Czytelnikom  
życzą  
redakcja*



# Gdzie te pięćset złotych?

– pytają policjanci, którzy od kilku miesięcy słyszą o planowanych podwyżkach

7 lutego br. minister Schetyna złożył podpis pod rozporządzeniem płacowym, a jeszcze w lutym na konta policjantów zaczęły wpływać podwyżki. Rzadko przekraczające... 50 złotych. Wyjaśniliśmy sprawę u źródła, tj. w Biurze Finansów KGP.

## Z WALORYZACJI – 78

Podwyżka wypłacona policjantom w lutym br. jest efektem wypłaty tylko i wyłącznie waloryzacji kwoty bazowej stanowiącej podstawę do określania wysokości uposażenia zasadniczego policjantów. Ustawa budżetowa na 2008 r. zwiększyła tę kwotę z dotychczasowej wysokości 1459,84 zł do 1493,42 zł. Średnio na policjanta dało to kwotę podwyżki około 72 zł brutto miesięcznie (ok. 78 zł wraz z nagrodą roczną – tzw. trzynastką). To dopiero pierwszy z etapów podwyżki, która obejmie policjantów w 2008 r.

## Z MODERNIZACJI – 234

Ustawa modernizacyjna przewidziała dla Policji w 2008 r. kwotę 304 042 000 zł na realizację programu w zakresie wzmocnienia motywacyjnego systemu uposażeń funkcjo-

Nazwa stanowiska służbowego	Mnożnik kwoty bazowej min./średni		Wysługa lat	Uposażenie zasadnicze wraz ze wzrostem z tytułu wysługi lat (w zł)		
	2007	2008		dotychczas (2007)	aktualnie (2008)	wzrost
aplikant	0,88	1,20 policjant	0	1280	1790,00	510,00
			5	1344	1879,50	535,50
	0,96		5	1470	1879,50	409,50
			10	1540	1969,00	429,00
kierownik ogniwa	1,18	1,40	5	1806	2194,50	388,50
			10	1892	2299,00	407,00
			15	1978	2403,50	425,50
	1,25		5	1911	2194,50	283,50
			10	2002	2299,00	297,00
			15	2093	2403,50	310,50
specjalista	1,23	1,65	5	1890	2583,00	693,00
			10	1980	2706,00	726,00
			15	2070	2829,00	759,00
	1,37		5	2100	2583,00	483,00
			10	2200	2706,00	506,00
			15	2300	2829,00	529,00

dane: Biuro Finansów KGP

nariuszy. Kwota ta obejmuje również skutki wzrostu pochodnych od uposażenia, w tym nagrody rocznej. Natomiast na uposażenie zasadnicze (z wysługą) przypada miesięcznie kwota 216 zł na jeden etat policyjny (ok. 234 zł wraz z nagrodą roczną).

## Z PRZESUNIĘCIA – 209

W związku z przesunięciem na wydatki płacowe części środków przeznaczonych na realizację niektórych przedsięwzięć w ramach programu modernizacji Policji (np. zakup sprzętu specjalnego oraz teleinformatycznego), możliwy jest dalszy wzrost uposażenia o ok. 193 zł miesięcznie średnio na jednego policjanta (ok. 209 zł z „trzynastką”).

Zatem przeciętne uposażenie policjantów w 2008 roku wzrośnie łącznie o ok. 521 zł brutto (suma kwot: 78 zł, 234 zł i 209 zł).

– Podkreślam: średnio i brutto – mówi Eliza Wójcik, dyrektor Biura Finansów KGP. – W kwocie tej zawarty jest proporcjonalny skutek miesięcznej równowartości nagrody rocznej w wysokości ok. 40 zł, co daje wzrost samego uposażenia zasadniczego wraz z wysługą lat średnio o ok. 481 zł brutto miesięcznie na jednego policjanta.

Wynagrodzenie zasadnicze (z wysługą, bez dodatku uznaniowego i „trzynastki”)

wzrośnie w 2008 roku średnio miesięcznie o 411 złotych. Jest to możliwe dzięki:

1. Podniesieniu mnożnika kwoty bazowej do nowych stawek, uwzględniając waloryzację kwoty bazowej (średni wzrost uposażenia zasadniczego wraz ze wzrostem z tytułu wysługi lat wynosi ok. 385 zł na jednego policjanta, w tym wysługa lat średnio ok. 15 proc., tj. ok. 50 zł na policjanta).

2. Podwyższeniu zaszerogowania niektórych stanowisk służbowych (kierownik posterunku Policji, kierownik ogniwa, instruktor oraz dyżurny i jego zastępcy w powiecie i dużych komisariatach)\*.

3. Objęciu dodatkami specjalnym policjantów Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji, a także policjantów struktury antyterrorystycznej\*.

\* Punkty 2 i 3 to 26 zł miesięcznie na etat.

## DODATKI UZNANIOWE

Po podzieleniu pieniędzy na te podwyżki, wynikające z podniesienia mnożnika i likwidacji widełek w grupach (teraz każda grupa ma jeden mnożnik, równany do maksimum widełek), pozostało średnio ok. 70 zł na osobę. Te pieniądze rozdysponują przełożeni, uwzględniając m.in. ustalenia wynegocjowane ze związkowcami.

### Składniki uposażenia miesięcznego policjantów:

- uposażenie zasadnicze (mnożnik razy kwota bazowa ogłaszana w ustawie budżetowej);
- dodatek za wysługę lat;
- dodatek za stopień policyjny;
- dodatek służbowy lub funkcyjny;
- inne dodatki, np. kontrolerski, instruktorski, specjalny, stołeczny.

## NIE WSZYSTKIM RÓWNO

Średnia miesięczna kwota podwyżki – 521 zł brutto – nie oznacza, iż wszyscy policjanci dostaną tyle samo. Biuro Finansów KGP przygotowało symulację podwyżek uposażenia dla policjantów pełniących służbę na stanowisku aplikanta, kierownika ogniwa i specjalisty z wysługą 5, 10 i 15 lat (patrz tabela).

## KORPUS SŁUŻBY CYWILNEJ

Pracownicy Policji objęci mnożnikowym systemem wynagradzania też na razie mogli nie zauważyć różnicy w stanie swoich kont. Kwota bazowa ich pensji wzrosła od 1 stycznia 2008 r. o 41,30 zł brutto, a wzrost indywidualnego wynagrodzenia będzie stanowił iloczyn posiadanej przez pracownika mnożnika kwoty bazowej (wynika z umowy o pracę), różnicy w wysokości kwot bazowych (41,30 zł) oraz posiadanej wysługi lat.

Są jednak dla pracowników ksc i dobre wiadomości. Obowiązująca od początku tego roku nowelizacja ustawy o korpusie służby cywilnej (art. 57) przewiduje obligatoryjny dodatek specjalny dla pracowników ksc. W tegorocznej ustawie budżetowej ustanowiono na ten cel rezerwę celową, z przeznaczeniem dla pracowników ksc wszystkich urzędów państwowych.

Dodatki te będą przyznawane przez przełożonych, w zależności od stopnia trudności zadań, które pracownicy ksc wykonują. Na razie jednak nic się w tej sprawie nie dzieje, gdyż nie ma dotąd uchwały Rady Ministrów o podziale środków z rezerwy celowej. Rząd ma na to trzy miesiące od dnia opublikowania ustawy budżetowej na 2008 rok, tj. od dnia 5 lutego br. Dodatki te, nawet przyznane w kwietniu czy maju, mają być wypłacone z wyrównaniem od dnia 1 stycznia.

## STANOWISKA POMOCNICZE

Pracownicy Policji nieobjęci mnożnikowym systemem wynagradzania też czekają



*Niezadowolone policjantów z sytuacji finansowej i z warunków służby miała zademonstrować „Operacja widelec”, ogłoszona na Internetowym Forum Policyjnym. 5 lutego policjanci zaczęli wysyłać do KGP widełce. Zebrało się około trzech tysięcy sztuk, a po połowie miesiąca przesyłki przestały już dochodzić. Za to wątek o akcji na IFP cieszy się wyjątkową frekwencją – do 25 lutego miał prawie 170 tysięcy wyświetleń!*

na podwyżki. Limit środków finansowych przewidziany na wynagrodzenia tych pracowników wzrósł w 2008 r. o 2,3 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jednak podwyżka ta nie ma charakteru obligatoryjnego, a pracodawca jest tylko zobowiązany dorównać pensje do płacy minimalnej (1126 zł brutto). Rada Ministrów i minister pracy i polityki społecznej przygotowują jeszcze rozporządzenia płacowe, które określą wynagrodzenie w poszczególnych kategoriach zaszerogowania pracowników nieobjętych mnożnikiem.

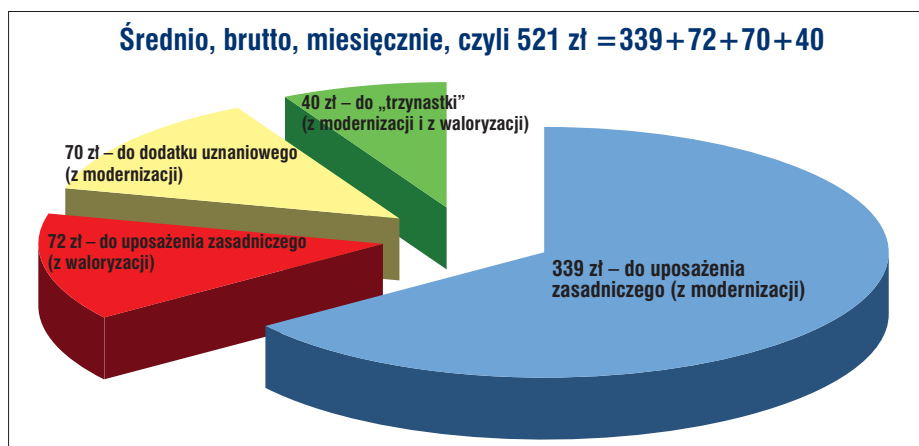
Dobra wiadomość dla pracowników pozamnożnikowych dotyczy natomiast podwyżki średnio o 200 zł brutto na osobę. Z budżetu Policji wygospodarowano bowiem na ten cel środki finansowe w wysokości 34 454 000 zł i pieniądze te są już dzielone. Podwyżki z tej puli powinny być wypłacone w końcu marca br., oczywiście z wyrównaniem od 1 stycznia. O tym, ile wy-

niosą indywidualne podwyżki, zdecydują przełożeni. Należy przypomnieć, iż średnia kwota nie oznacza, że wszyscy dostaną tyle samo.

– Na tegoroczną podwyżkę przeznaczyliśmy prawie dwa razy więcej pieniędzy, niż wcześniej planowano – mówi nadinsp. Henryk Tusiński, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki. – Dzięki temu w 2008 roku osiągamy skutek planowany na rok następny, to znaczy likwidację widełek w grupach. Większej podwyżki w ostatnich latach nie było. Wiemy jednak, że w tak wielkiej formacji nie da się zaspokoić oczekiwań wszystkich. ■

IRENA FEDOROWICZ  
zdj. Andrzej Mitura

*(Wszystkie kwoty brutto, według danych Biura Finansów KGP)*



- Ustawa z dnia 12 stycznia 2007 r. o ustanowieniu „Programu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu w latach 2007–2009”, Dz.U. 2007 nr 35, poz. 213
- Ustawa budżetowa na rok 2008 z dnia 23 stycznia 2008, Dz.U. 2008 nr 19, poz. 117
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 8 lutego 2008 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad otrzymywania i wysokości uposażenia zasadniczego policjantów, dodatków do uposażenia oraz ustalania wysługi lat, od której jest uzależniony wzrost uposażenia zasadniczego, Dz.U. 2008 nr 24, poz. 149
- Ustawa z dnia 24 sierpnia 2006 r. o służbie cywilnej, Dz.U. 2006 nr 170, poz. 121



# Być czy nie być?

Polska Policja dysponuje 56 warsztatami zajmującymi się utrzymywaniem w gotowości radiowozów, pojazdów specjalnych, a nawet motorówek. Ma też kłopot – co z tym fantem zrobić? Jak – nie wylewając dziecka z kąpielą – sprawić, by mogły one zapewnić właściwą obsługę jednostkom?

– Samochód wyjechał z warsztatów po wizycie u elektryka i po przejechaniu odległości równej przystankowi autobusowemu zapalił się – mówi jeden z kierowców pracujących w KGP. – Powód? Zwarcie instalacji.

– Porozmawiaj z tym, który na szczęście wyczuł, że z kołem jest coś nie tak – mówi inny. – Z czterech śrub, tylko jedna została przyzwoicie dokręcona. Gdyby nie jego doświadczenie, na którymś z zakrętów on by pojechał swoją drogą, a kółko na wprost.

– Tam musi wejść prokurator – dodaje następny. – Nie może być tak, że po naprawie mam części gorsze niż przed.

Takich opinii można by przytaczać wiele. Świadectwem żalów, jakie policjanci mają do stacji obsługi samochodów, są ich posty na Internetowym Forum Policyjnym.

## NASZ KLIENT, NASZ PAN?

W opinii wielu „fachowców” najprostszym rozwiązaniem byłoby pozbycie się „zbędnego bagażu”, jakim są SOP, i oddanie obsługi policyjnych pojazdów w ręce wyspecjalizowanych serwisów firmowych. Sprawa nie jest jednak tak prosta.

Złudzeniem jest zapewnienie przez serwisy sprawniejszej obsługi i krótszego czasu oczekiwania na powrót wozu do służby.

– Przykładem straż miejska, która nie ma własnych warsztatów i podpisała umowy z serwisami – mówi mł. insp. Czesław Koszykow-

ski, naczelnik Wydziału Transportu KWP w Gdańsku. – Na zwykłe przeglądy gwarancyjne czekają co najmniej tydzień. Przeanalizowaliśmy również czas oczekiwania użytkowników prywatnych na te usługi. Nie było terminu krótszego niż tydzień, z wyjątkiem jednego przypadku: trzech dni. Przy naprawach bieżących, nie wynikających z warunków gwarancji, czas oczekiwania staje się jeszcze dłuższy. Nie ma szans na przyjęcie *ad hoc*, trzeba umawiać się dużo wcześniej.

Tymczasem policyjne auta często wymagają remontów zupełnie odmiennych od tych zwyczajowo świadczonych przez serwisy.

– Awariom ulegają takie części i podzespoły, że trzeba na nie czekać nawet miesiąc – mówi Robert Goc, zastępca naczelnika Wydziału Transportu KWP w Katowicach. – Nie tylko dilerzy, nawet producenci rozkładają ręce i oświadczają: normalnie te rzeczy się nie psują, nie mamy ich w zapasie, musicie poczekać. Tak było nawet w przypadku grupy VW, której subdilerem staliśmy się po podpisaniu kontraktu w 1993 roku.

## TAŃSI

Naprawy we własnych warsztatach są też dla Policji o wiele bardziej opłacalne.

– Wymiana opon kosztuje średnio o 50 złotych mniej niż w serwisie i to bez oszczędzania na kosztach materiałów, bo my wiemy, że na przykład do nieoznakowanego wozu, który jeździ z wideokamerą i ściga piratów drogowych, można założyć opony tylko tego rodzaju, a nie inne, że od tego zależy życie załogi – mówi Jerzy Romaniuk, kierownik katowickiej stacji. – W garnizonie mamy około 2 tys. pojazdów, więc oszczędności są niemałe. Tylko na tak prostym zabiegu, cóż dopiero na naprawach?

Samochody w okresie gwarancyjnym do trzech lat psują się stosunkowo rzadko i jeśli użytkownicy obchodzą się z nimi we właściwy sposób (bo z tym bywa różnie, zwłaszcza wśród młodych stażem

policjantów), wizyty w serwisach ograniczają się do wymiany: oleju, filtrów, klocków hamulcowych itd.

– Choć zdarzają się i takie egzemplarze – Tadeusz Pokój, zastępca naczelnika Wydziału Transportu KWP w Gdańsku wskazuje nowiuteńki autobus na podwoziu mercedesa, w stalowych barwach. – Jeszcze ani razu nie wyjechał do służby, a w serwisie był trzykrotnie. Ale to rzadkość.

Kłopoty zaczynają się później – we wszystkich autach, nie tylko policyjnych. Te ostatnie – ze względu na specyfikę pracy – są jednak szczególnie narażone na przyspieszone zużycie się części i awarie. W teorii zakłada się zatem, że wymieniane będą po 3–5 latach; w najgorszym wypadku ich maksymalny rezsurs nie powinien przekraczać 6–7 lat. Tymczasem – nie licząc nawet polonezów, które mimo kolejnych zapowiedzi wycofania, wciąż jeżdżą – sporo radiowozów wiek ten dawno przekroczyło. Coraz rzadziej, acz wcale nie wyjątkowo, spotkać można volkswagena z ponad 10-letnim stażem (rekordziści pochodzą jeszcze z pierwszej transzy w 1993 r.) i przebiegiem rzędu 350–500 tys. kilometrów.

– Serwisy w ogóle nie przyjmują takich samochodów – mówi Wojciech Morański, zastępca kierownika katowickich warsztatów. – Jeśli już, to nie będą się patyczkować w regenerację staroci, tylko wymienią wszystko na nowe i koszty naprawy przerosną realną wartość wozu. A komendanci często proszą nas: „zróbcie z tym coś, bo nie mam nic na zastępstwo, moi przecież muszą czymś jeździć”. I łatamy te graty.

Potwierdzeniem jego słów są dwa vw-transportery z 1993 roku, jakie oglądam w warsztatach innego garnizonu. Na pierwszy rzut oka wydają się łakomym kąskiem dla zbieraczy złomu, są jednak na chodzie. O jednego prawdopodobnie upomni się wkrótce technika operacyjna.

## ZAUFANI

Pojazdy nieoznakowane to kolejny argument przeciw oddaniu SOP w ręce prywatne. Tłumaczyć nie trzeba, warto posłuchać tych, którzy je modyfikują.

– Podłogę wymieniliśmy tak, by mieścił się dodatkowy akumulator i klimatyzacja – pokazuje fragmenty wyposażenia takiego auta pracownik jednego z warsztatów. – Można siedzieć cały dzień w upale lub mrozie.

Folie na szybach uniemożliwiają postronnym zajrzenie do środka; dodatkowo czarne zasłonki – gdyby ciekawski chciał użyć latarki. Inne szczegóły wyposażenia pozostają tajemnicą.

## „ZŁOTA RĄCZKA” W CENIE

Pracownicy SOP – w przeciwieństwie do kolegów po fachu z firmowych serwisów – muszą być wszechstronni. Nawet zainstalowanie standardowego osprzętu radiowozu wymaga umiejętności obcych prywatnym mechanikom.

– Dodatkowy sprzęt, jak stacje czy „kogut”, muszą mieć dodatkowe okablowanie, którego jednak nie można dopiąć do instalacji firmowej, bo grozi to utratą gwarancji – mówi pracownik warsztatów KGP. – Przy nowej marce, a nawet nowym modelu trzeba uczyć się od początku: gdzie można przewiercić blachę, gdzie można się podpąć. Na to, że ktoś będzie musiał później wyposażać radiowozy, nikt nie patrzy, komendy kupują dowolne marki, byle tylko cena była niższa.

– Nie przeczę, że człowiek z serwisu firmowego będzie lepiej się znał na modelach swojej marki, będzie dysponował bardziej wyspecjalizowanym programem komputerowym do diagnostyki niż mój podwładny – mówi z kolei Tadeusz Pokój. – Tylko że przy innych markach rozłoży ręce. Tymczasem w każdej komendzie wojewódzkiej użytkuje się po kilkanaście, jak nie kilkadziesiąt typów radio-

wozów plus pojazdy specjalistyczne, ciężarowe, autobusy itd. My nie możemy powiedzieć: tego nie robimy, bo się nie znamy.

„Złota rączka” sprawdza się w takich uwarunkowaniach najlepiej, a kierownicy SOP podkreślają, że większość ich pracowników – zwłaszcza starszej daty – to właśnie takie charaktery.

– Za część mechaników odpowiada u nas elektryk z wykształcenia, który wcześniej był zatrudniony w lotnictwie, zajmował się instalacjami elektrycznymi samolotów – mówi kierownik jednej z SOP. – Jego prywatny maluch miał elektrycznie otwierane szyby i regulowane lusterka oraz klimatyzację. To niezły przykład, że nie ma dla niego rzeczy niemożliwych do zrobienia. Teraz zespół, którym kieruje, zajmujący się wszystkimi naprawami, nie tylko elektryką, pracuje w rytm szefa.

## KADRY, CZYLI „3 P”

Nie sposób jednak nie zauważyć, że mimo wszystko to nie wystarcza. Warsztatów – podobnie, jak całej Policji – dotyka problem wakatów. Nie chodzi przy tym o pozyskanie nowych pracowników, lecz o ich utrzymanie.

– Tam jest serwis – szef katowickich mechaników wskazuje na budynek za drogą oddzielającą je od komendy wojewódzkiej. – Młody pracownik pojechał do niego, by naprawić swoje prywatne auto. Jak dowiedzieli się, gdzie robi, zaproponowali mu etat. Na wejściu dwa i pół raza więcej niż u nas. Nic dziwnego, że nawet się nie zastanawiał. A my mamy puste miejsce.

Nie inaczej jest i w innych garnizonach.

– W Trójmieście mechanik w firmie prywatnej ma zarobki kilkakrotnie wyższe niż my możemy zaoferować – mówi naczelnik Koszykowski. – Jak ściągniemy młodych? A starsi? Ostatnio odszedł pracownik, bo jego maksymalna pensja na tym etacie była mniejsza niż emerytura, którą otrzymał po naliczeniu z dawnych, najlepszych lat jego pracy. O czym w takim razie mówić?

– Mamy u siebie dwie grupy pracowników – dodaje jego zastępca. – Młodych, zaraz po szkołach, którzy zazwyczaj tu nabywają trochę praktyki i odchodzą do firm prywatnych, oraz starych, którzy pracują na zasadzie „3 p”: pasji, przyzwyczajenia i poczucia obowiązku.

Pasjonaci są w stanie nie tylko odrabiać codzienną zmianę, ale też myśleć o (jakkolwiek by to państwowotwórczo i patetycznie zabrzmiało) dobru „firmy”. Mało który policjant przewencji zdaje sobie sprawę, że modelowe rozwiązanie układu sygnalizacji świetlno-dźwiękowej w „kogucie” nad jego głową, dostosowane do wymagań przepisów, jest dziełem Wojciecha Morańskiego, zastępcy kierownika stacji obsługi KWP w Katowicach. Najnowsze oznakowania – srebrne folie – też nie przychodzą gotowe z fabryki. To dzieło warsztatów.

Mocnym atutem warsztatowców jest także ich wiedza o rynku, co dobrze ilustruje przykład peugeotów. Zakupiono je zgodnie z zasadą, że o atrakcyjności oferty w 70 procentach decyduje cena. Nie wzięto pod uwagę, że uderzenie łokciem lub kopnięcie w uchylną szybę przez „pacjenta” przewożonego na tylnym siedzeniu skutkuje natychmiastowym jej wybiciem. O ile szybę można kupić, to konia z rzędem temu, kto do 1–2 (wybitych) sztuk dokupi zatraski uchylnie.

– My wiemy, jak i do kogo się o nie uśmiechnąć – dodaje naczelnik Goc. – Bez tego policjanci czekali by na swoje auta miesiąc.

## KWITOLOGIA

Z pustego jednak i Salomon nie należy, części w warsztatach często brakuje. Wynika to z kilku powodów.

– Niekiedy wóz nominalnie jest z 2007 roku, ale części w nim zostały wyprodukowane rok wcześniej – mówi Romaniuk. – W katalogach, które notabene zdobywamy własnym sumptem, nie ma o tym

ani słowa, a różnice bywają znaczące. Zamawiamy część z 2007 roku, a ta nie pasuje i trzeba robić korektę. Samochód stoi na klockach, policjanci się na nas złością.

Bardziej istotnym mankamentem jest jednak szczupłość budżetu, a nade wszystko nieprzystające, a jednak obowiązujące przepisy o gospodarce finansowo-materiałowej. Nie przebiję się przez nie żadna „złota rączka”.

– Brakuje pieniędzy na kupowanie większych partii części – mówi Goc. – Policji nie stać na takie zamrażanie kapitału. Zresztą nie tylko nas. Podobne zjawisko widzimy w serwisach. Niektóre części muszą być sprowadzane od producenta. A czas leci. Do tego dochodzi ogrom papierków. Zamiast brać część z półki, kwitując to u brygadzysty, mechanik musi prosić majstra o część, ten przez kierownika stacji pisze zapotrzebowanie do mnie, ja do naczelnika finansów z wyszczególnieniem, ile i na jaką naprawę musimy wydać. Później droga powrotna. Trwa i trwa, ale jeśli byśmy to po swojemu przyspieszyli, możemy być pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub nawet karnej.

Do niedawna bez przechodzenia takich formalności można było kupić rzeczy warte do 1 tys. złotych; obecnie do 3 tys. To wciąż za mało. Niemożność magazynowania zapasowych części powoduje, że na przykład w śląskim garnizonie, który użytkuje kilkaset samochodów z grupy vw, na półkach katowickiej stacji leżą ledwie 4 tarcze hamulcowe do nich.

– I jedna jedyna kolumna kierownicy – pokazuje Romaniuk. – Normalnie wymiana tego podzespołu zajmuje 3–4 godziny, ale kiedy musimy go sprowadzać, 3–4 dni.

### „FURA” ZAMIAST KONI

Warsztaty mają też poważne problemy z infrastrukturą. W wielu jednostkach planowane są mniejsze lub większe inwestycje. Niektóre powinny jednak przejść kapitalne remonty, jak SOP w Katowicach, która zajmuje zabytkowe pomieszczenia po przedwojennych stajniach Policji Państwowej. Pracownicy chodzą po oryginalnych, drewnianych podłogach (konie nie mogły stać na betonie), a dawne pałniki pełnią obecnie funkcje półek na części.

– Żeby uzgodnić kolor nowego dachu, użeraliśmy się z wojewódzkim konserwatorem zabytków trzy miesiące – mówi Goc. – Na to, że ludziom kapie na głowę, nie zważano. A dach to tylko jedna z niezbędnych inwestycji. Te budynki potrzebowały generalnej rekonstrukcji nim jeszcze powstały nasze obecne filie w Częstochowie i Bielsku-Białej.

### BĘDZIE LEPIEJ?

Na tegorocznej naradzie kadry kierowniczej Policji padły zapowiedzi zmian na lepsze. Od lat niedoinwestowane stacje obsługi pojazdów mają zostać zmodernizowane, a ich personel przejdzie szkolenia specjalistyczne. Krok w dobrym kierunku, jednak jak długo da się ujechać na „3 p”? – Bez czwartego „p” – (porządnej) pensji – modernizacje i szkolenia mogą nie wystarczyć przewidują pracownicy warsztatów. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Andrzej Mitura

# Zdaniem

ZOSTAWIĆ  
WYRZUCIĆ?

**Henryk Szczepański, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji ds. logistyki w Gdańsku:**

– Kalkulację robiliśmy 3 lata temu, wynika z niej, że taniej jest serwisować pojazdy we własnych warsztatach. Nawet przeglądy gwarancyjne droższe są na zewnątrz. Mamy w Gdańsku kilkanaście różnych marek pojazdów, każda musiałaby być serwisowana gdzie indziej. Ponadto pracownicy serwisów poznałoby numery rejestracyjne wszystkich wozów operacyjnych, a kto wie, czy przestępcy nie mają gdzieś u nich „wtyki”? A co z samochodami z wyposażeniem specjalnym? Demontować przed każdym przeglądem, naprawą i potem montować z powrotem?

No i na koniec jeszcze jedno, od czego należało by chyba zacząć. Co zrobić z 70 pracownikami naszych warsztatów? Wyrzucić na bruk, ot tak?

*W ub.r. KWP w Gdańsku pozyskała 30 nowych pojazdów ze środków modernizacji, darowizn, sponsoringu itd. 63 musiały wycofać, bo rozlatywały się i nie spełniały żadnych norm. Dalszych 450 norm tych nie spełnia, ale jeszcze mogą jeździć, więc są eksploatowane (w tym 160 polonezów). Żeby wyjść na prostą, w br. potrzeba 600 nowych aut...*

**Sławomir Wilczyński, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji ds. logistyki w Białymstoku:**

– Przy obecnym stanie taboru i dziesiątkach różnych marek, jakie posiadamy, własne stacje obsługi pojazdów są jak najbardziej opłacalne i niezbędne. Mam w województwie kilkadziesiąt polonezów, nie wyobrażam sobie wymiany np. klocków hamulcowych w tych pojazdach w autoryzowanej stacji producenta...

Jeśli natomiast dojdzie do planowanej przez KGP unifikacji pojazdów, uważam, że specjalistyczne stacje serwisowe będą miały sens, ale także na bazie naszych warsztatów. Mamy odpowiednie pomieszczenia i kadre, by podjąć się tego zadania po otrzymaniu odpowiednich uprawnień.

*KWP w Białymstoku powinna mieć 787 pojazdów, ma aż 732, ale z tego do wycofania nadaje się 387 (w tym kilkadziesiąt polonezów). W br. przydałoby się minimum 400 nowych.*

**Insp. Andrzej Strzałba, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji ds. logistyki w Krakowie:**

– Względy ekonomiczne przemawiają za tym, żeby warsztaty zostawić u nas i zwiększyć zakres ich prac, dodając obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną. Na zewnątrz powinniśmy naprawiać tylko to, czego sami nie możemy zrobić. Rachunek jest prosty – roboczogodzina u nas kosztuje 26 zł, w autoryzowanych stacjach obsługi minimum 85 zł. Dobrze by było, by podczas ogłaszania przetargów dodawać do SIWZ warunek wyposażania naszych warsztatów w niezbędne elementy do serwisowania kupowanych pojazdów.

Względy pozaekonomiczne także przemawiają za tym rozwiązaniem. Pojazd z wyposażeniem specjalnym nie może iść do serwisu na zewnątrz, ponadto ujawnilibyśmy numery rejestracyjne wozów



# Logistyków KWP

operacyjnych, no i nigdy nie mieliśmy pewności, że zamontowane części są oryginalne i nowe.

*KWP w Krakowie powinna mieć około 2000 pojazdów, jest 1499, z tego 825 nadaje się do wycofania. Potrzeby są więc duże, minimum 400 nowych w br.*

**Krzysztof Pacholski, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji ds. logistyki w Łodzi:**

– Policyjne warsztaty powinny zostać. Należałoby tylko ograniczyć zakres ich działania. Np. wszystkie naprawy gwarancyjne powinny odbywać się na zewnątrz. Kalkulacja jest prosta. U nas roboczo-godzina wynosi od 30 do 40 zł, a w stacjach obsługi ponad 100 zł. Ponadto powinny być podpisane umowy z autoryzowanymi warsztatami w powiatach, żeby na przegląd gwarancyjny nie jeździć po kilkadziesiąt lub więcej kilometrów do centrali.

*KWP w Łodzi powinna mieć około 1300 pojazdów, ma niecałe 1200, ale połowa nadaje się do wycofania (w tym ponad 200 polonezów). Żeby wszystko było zgodne z normami, potrzeba w br. 700 pojazdów.*

## WILK SYTY I OWCA GAŁA

**Tomasz Skrenty, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji ds. logistyki w Szczecinie:**

– Ze względu na ogromne zróżnicowanie marek posiadanych pojazdów u siebie rozwiązałbym to tak: wszystkie poważne naprawy, przeglądy gwarancyjne i okresowe wyprowadziłbym do autoryzowanych stacji zewnętrznych, a takie drobiazgi, jak wymiana klocków, płynów, opon, zostawiłbym w policyjnych warsztatach. Po przeprowadzeniu kalkulacji wychodzi nam, że to byłoby opłacalne. Trzeba wziąć pod uwagę, że Policja to nie indywidualny klient, który przyjeżdża do serwisu z jednym pojazdem. My serwisowalibyśmy po kilkanaście, czy kilkadziesiąt pojazdów jednej marki, więc na pewno można by negocjować upusty cenowe. Z takiego rozwiązania byłiby zadowoleni chyba wszyscy, policjanci krócej czekali by na remont, nie trzeba by było przeprowadzać zwolnień grupowych, likwidować dobrze funkcjonujących warsztatów itp.

*Samochodów osobowych i furgonów w KWP w Szczecinie powinno być 706, jest 599, z czego 365 nie spełnia norm. W ub.r. komenda wzbogaciła się o 19 nowych pojazdów. Musiała natomiast wycofać z obiegu aż 46 niedających się do użytku. W br. trzeba będzie wycofać także około 50 następnych. Żeby wyjść na prostą, potrzeba od 300 do 350 pojazdów od zaraz!*

**Marek Chwiłoc-Filoc, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji ds. logistyki w KSP:**

– Nie jestem za likwidacją, ale zmianą formuły. W naszych warsztatach proponuję zostawić diagnostykę, wymianę klocków, olejów i inne drobne naprawy, a resztę wyprowadzić do autoryzowanych warsztatów na zewnątrz. Kiedy mamy tyle marek pojazdów, ile mamy, niemożliwością jest serwis dla wszystkich. To wymaga specjalistycznych narzędzi, programów komputerowych, na zakup których nas nie stać. Ta obecna formuła dobra była dla polonezów, ale ich era się już kończy.

*KSP powinna mieć 2200 pojazdów, ma 1700, z czego 642 nie spełniają wymaganych norm, a ponad 300 musi być wycofanych, bo w żaden sposób do użytku się nie nadają. Potrzeba więc pilnie minimum 300 nowych.* ■

zanotował TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Przemysław Kacac

ZOSTAWIĆ?

WYRZUCIĆ

**Insp. Ryszard Leśniewski, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji ds. logistyki w Katowicach:**

– Chętnie pozbyłbym się tych starych, niedoinwestowanych warsztatów remontowych i wszelkie naprawy policyjnych pojazdów robił na zewnątrz. Ale na to potrzebne są środki finansowe. Nie ma co się oszukiwać, ten wariant może okazać się dużo droższy, choć wygodniejszy. Ponadto, żeby przejść na ten system, trzeba by zunifikować naszą bazę transportową. Obecnie mamy w Katowicach ponad 200 typów pojazdów różnych marek. Każdy musiałby być serwisowany u innego autoryzowanego serwisanta. Ponadto często naprawiamy samochody (głównie polonezy), których wartość rynkowa jest niższa od kosztu naprawy. Z pozoru nonsens, ale czymś trzeba przecież jeździć.

Potrzebna jest więc rzetelna kalkulacja. Myślę, że najlepszym rozwiązaniem

byłoby wytypowanie np. jednego województwa, gdzie z bazą warsztatową nie jest najlepiej (jak u nas) i przejście tam na nowy system serwisowania. Wówczas dopiero można by powiedzieć, czy się to sprawdza, opłaca itd.

*KWP w Katowicach powinna dysponować 1505 samochodami. Ma ich 1227 (w tym 230 polonezów), 442 nadają się do wycofania. W br. pilnie potrzeba 721 nowych. Podobnie jest ze specjalistycznymi – powinno być 574, jest 435, do wycofania 232, potrzeba 371.*



# Zdaniem logistyków KGP

– Nie pytajcie mnie już o warsztaty – zagrzmiał na naradzie kadry kierowniczej Policji do komendantów wojewódzkich i powiatowych nadinsp. Henryk Tusiński, zastępca komendanta głównego Policji. – Będzie modernizacja i będą szkolenia pracowników.

**T**raf chciał, że dwa dni wcześniej o warsztaty zapytała logistyków redakcja „Policji 997”. Oto fragmenty pisma, które otrzymaliśmy w odpowiedzi:

(...) Porównanie kosztów wykazało, że w przypadku typowych czynności obsługowych i naprawczych koszty te są niższe w zapleczu policyjnym, o średnio 30–50 proc. (od opłat w serwisach – przyp. PK). (...)

Poziom obsługi transportowej Policji zdeterminowany jest przez możliwości budżetowe państwa, tj. środki finansowe, które mogą zostać przeznaczone na stałą wymianę pojazdów wyeksploatowanych na nowe. (...) Użytkowanie zużytego technicznie sprzętu transportowego, co dotyczy obecnie ponad 50 proc. użytkowanych w Policji samochodów, związane jest z koniecznością wykonywania częstych i kosztownych napraw pojazdów, powodujących:

- ✓ drastyczne zwiększenie kosztów obsługi technicznej,
- ✓ długotrwałe postoje pojazdów w zapleczu obsługowo-naprawczym, równoznaczne z brakiem możliwości dysponowania nimi przez użytkowników,
- ✓ negatywny odbiór działań służb logistycznych przez służby realizujące zadania zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego, które stawiają wymagania obsługi taboru samochodowym nowoczesnym, sprawnym technicznie i zapewniającym wymagane standardy.

(...) Zwiększenie efektywności obsługi transportowej Policji możliwe byłoby w przypadku zapewnienia następujących warunków (...):

- ✓ wymiany samochodów co 3–5 lat (...),
- ✓ unifikacji marek samochodów. Przyjęcie do eksploatacji w Policji pojazdów 1–2 producentów (marek) pozwoliłoby w efekcie na zwiększenie sprawności wykonywania usług technicznych i napraw poprzez ujednoczenie procedur obsługowo-naprawczych, zwiększenie dostępu do: narzędzi specjalnych i sprzętu diagnostycznego, szkoleń, dokumentacji technicznej i katalogów części zamiennych dla danej marki, zmniejszenie kosztów zaopatrzenia poprzez ujednoczenie asortymentów zakupywanych części, obniżenie cen, skrócenie czasu dostaw,
- ✓ zbywania pojazdów służbowych, które osiągną okres eksploatacji uprawniający do wymiany i przeznacz-

nia uzyskanych w ten sposób środków finansowych na zakup pojazdów nowych,

- ✓ wprowadzenia ujednoczonego sprawnego systemu informatycznego (...).

Dysponowanie przez Policję własnym zapleczem technicznym transportu:

- ✓ nie powoduje ujawnienia danych o pojazdach Policji przed osobami nieuprawnionymi oraz związanymi ze światem przestępczym (...),
- ✓ zapewnia ciągłość funkcjonowania transportu Policji w sytuacjach ekstremalnych (...),
- ✓ zapewnia niezależność od sytuacji mających miejsce w gospodarce, takich jak upadłości i postępowania egzekucyjne w stosunku do firm obsługujących Policję, prób zatrzymania pojazdów użytkowanych przez Policję w przypadku opóźnień w płatnościach, sporów sądowych itp. (...).

W jednostkach Policji w oparciu o posiadane zaplecze obsługowo-naprawcze transportu utworzonych zostało 21 autoryzowanych stacji serwisowych VW, znajdujących się przy ówczesnych komendach wojewódzkich, (obecnie przy 16 KWP, KSP, KGP i 3 KPP/KMP) oraz 13 stacji o ograniczonej autoryzacji (przy KPP/KMP). Stacje o pełnej autoryzacji otrzymały wyposażenie diagnostyczne, narzędzia specjalne, dokumentację techniczną obsług i napraw oraz katalogi części zamiennych do napraw samochodów Passat, Vento i T-4. Przeszkolonych zostało ponad 200 pracowników Policji w zakresie technologicznego obsług i napraw, zalecanych technologii lakierniczych, rozliczeń gwarancyjnych i zasad zamawiania i gospodarki częściami zamiennymi.

Stacje te utraciły swoje uprawnienia autoryzacyjne w związku ze znacznym wzrostem wymagań stawianych przez producenta pojazdów, których spełnienie nie jest obecnie uzasadnione, gdyż wiąże się z koniecznością poniesienia dużych nakładów finansowych. W praktyce jednak pewne elementy tego serwisu funkcjonują nadal, np. w zakresie dostaw oryginalnych części samochodowych. Policyjne stacje nadal zachowują swoje numery w sieci serwisowej VW. Podobny serwis funkcjonował w Policji w odniesieniu do innych marek, np. forda, daewoo, opla, hondy.

W obecnie realizowanym przez KGP przetargu na zakup 4200 samochodów osobowych, w celu zapewnienia im sprawności technicznej, wymagany jest także „pakiet” pozwalający dostosować istniejące zaplecze do obsługi zakupionych pojazdów, zawierający określone wyposażenie diagnostyczne i narzędzia specjalne, szkolenia pracowników oraz dostęp do informacji technicznej i niezbędnej wiedzy w zakresie dostępnym autoryzowanym serwisom producenta pojazdów. ■

opracował podinsp. PIOTR MOŹDŻYŃSKI,  
zastępca naczelnika Wydziału KGMT BLP KGP

# Co kupiono co się kupi?

## W 2007 ROKU

W pierwszym roku obowiązywania ustawy modernizacyjnej kupiono 1367 środków transportu (łącznie z łodziami, motocyklami, autobusami). Jednostki w terenie kupiły 837, KGP – 530 (większość dla jednostek tereno-



wych). Niektóre komendy otrzymały także darowizny – łącznie 128 pojazdów. Nie wliczano ich do planu zakupów, bo nie wydano na nie policyjnych funduszy.

W ramach programu modernizacji kupiono 832 pojazdy (399 – KWP, KSP i szkoły oraz 433 – KGP). Poza programem modernizacji – 535 (w tym 80 KGP).

Łącznie na środki transportu wydano 168,3 mln zł, z czego 119 mln z programu modernizacji, a 36 mln z budżetu oraz 13,3 mln ze źródeł pozapolicyjnych (głównie z tzw. sponsoringu). KGP i jednostki terenowe dostały również 650 tys. zł ze źródeł pomocowych (NFOŚiG, WFOŚiG itp.).

Kupione pojazdy będą serwisowane na zasadach ogólnych – na gwarancji u autoryzowanego przedstawiciela, po gwarancji – w policyjnych stacjach obsługi.

## W 2008 ROKU

W ramach programu modernizacji KGP zamierza kupić: 100 samochodów osobowo-



-terenowych (z tego 80 oznakowanych), 936 furgonów oznakowanych, 12 pojazdów specjalnych i jeden śmigłowiec (przetarg jest ogłoszony na trzy, ale w 2008 r. będzie dostarczony tylko jeden, kolejne dwa w 2009 r.).

W jednostkach terenowych planowany jest w ramach programu modernizacji zakup 300 furgonów nieoznakowanych. Dodatkowo będą kupowane samochody ze środków pozyskanych od jednostek samorządowych (tzw. sponsoring).



Największy przetarg – na 4200 samochodów osobowych – toczący się od zeszłego roku, jest nadal realizowany. Trwa postępowanie przed Krajową Izbą Odwoławczą (KIO). Oczekiwana jest opinia biegłego w zakresie zapisów SIWZ. Jeżeli KIO przychyli się do stanowiska KGP, przetarg zostanie rozstrzygnięty w pierwszej połowie bieżącego roku. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Paweł Chojecki, Andrzej Mitura,  
KWP Katowice

## W 2007 r. kupiono i pozyskano:

SAMOCODY OSOBOWE	979
SAMOCODY OSOBOWO-TERENOWE	139
FURGONY	168
MIKROBUSY/MINIBUSY	3
CIEŻAROWE	4
AUTOBUSY	69
SPECJALNE	39
ŁODZIE SILNIKOWE	8
MOTOCYKLE, CIĄGNIKI, PRZYCZEPY, INNY SPRZĘT	86
RAZEM	1495 (plus 128 z darowizn)

# Kosowo — luty 2008



Polscy policjanci byli pierwsi na spalonym przejściu granicznym Gate 1. Przejechali przez tłum protestujących Serbów z Kosowa i w pancernym samochodzie wywieźli zatrzymaną po stronie serbskiej międzynarodową załogę.

## JEDNOSTRONNA NIEPODLEGŁOŚĆ

W niedzielę 17 lutego br. parlament Kosowa ogłosił niepodległość prowincji. Powstało nowe państwo. Suwerenności kraju sprzeciwia się Serbia. Serbów popiera Rosja, Albańczyków – USA i główne państwa Unii Europejskiej.

Kosowo zdominowane jest przez ludność albańską. Serbowie stanowią mniejszość, wielu z nich opuściło swoje domy po zamieszkach w latach 2002 i 2004. Żyją w enklawach chronionych przez siły międzynarodowe. Największe skupisko Serbów to północna Mitrowica i tereny wokół niej. Rzeka Ibar dzieli miasto na część albańską i serbską. Na północy obok Serbów mieszkają także Bośniacy i Romowie, którym spalono domy w części południowej.

## CODZIENNIE O 12.44

Gdy w stolicy Kosowa Prisztinie trwał festiwal radości, w Serbii mieszkańcy protestowali przeciw utracie prowincji. Największa jak dotąd demonstracja odbyła się 21 lutego w Belgradzie. Zgromadziła ok. 200 tys. ludzi. Przyłączyli się do niej pseudokibice i chuligani,

którzy zaatakowali ambasadę państw uznających niepodległe Kosowo. Rannych zostało ok. 100 osób, jedna zginęła.

Protestują również serbscy mieszkańcy Kosowa. Pokojowa manifestacja codziennie o godz. 12.44 dociera od północy do mostu na Ibarze w Mitrowicy (1244 to numer rezolucji ONZ z 1999 r., na mocy której wprowadzono nad Kosowem międzynarodowy protektorat). Codziennie polscy policjanci są w pogotowiu, aby, w razie gdyby sytuacja wymknęła się spod kontroli, interweniować. Na szczęście dotąd nie było takiej potrzeby.

Sytuacja w Kosowie nie wygląda różowo. 19 lutego w nocy wybuchły granaty w tzw. Małej Bośni w północnej Mitrowicy i Zveczanie. Zniszczone zostały dwa samochody UN. Nikt nie ucierpiał. Władze misji wprowadziły zakaz parkowania służbowych samochodów po północnej stronie Ibaru od 18.00 do 7.00. Zalecono również pracownikom misji, by nie przebywali w nocy w rejonie Leposawicza i w północnej Mitrowicy.

## SPALONE POSTERUNKI

Nocne eksplozje z 19 lutego były wstępem do wydarzeń, które rozegrały się za dnia. Polscy policjanci jak zwykle byli w odwodzie



przy moście w Mitrowicy. Czekali na manifestantów, gdy dostali polecenie dotarcia do przejścia granicznego z Serbią w okolicach miejscowości Leszak, do tzw. Gate 1. Kolumna samochodów nie mogła dojechać do granicy, bo drogę tarasował sznur samochodów serbskich mieszkańców Kosowa. Dowódca JSPP, podinsp. Robert Szlachta, który jechał na czele, wyszedł porozmawiać z protestującymi. Po pertraktacjach przepuszczono dwa wozy – opancerzoną toyotę z dowódcą i pancerną nyalę. Gdy policjanci dotarli na miejsce, przejścia granicznego właściwie już nie było. Dookoła stały wypalone wraki samochodów, zabudowania albo dogasały, albo paliły się na tyle mocno, że nie można było się do nich zbliżyć. Nie było śladów strzelaniny, ale także nikogo z obsługi przejścia.



Okazało się, że atak na przejście nastąpił od strony Kosowa. Około 200 ludzi, częściowo zamaskowanych, demolowało wyposażenie i podpalało samochody. Międzynarodowa obsada przejścia schroniła się po stronie serbskiej, gdzie została zatrzymana w komisariacie. Zagraniczni obserwatorzy byli dobrze traktowani, uraczono ich kawą i serbską śliwowicą. Polscy policjanci odebrali „jeńców” za pokwitowaniem i bezpiecznie przewieźli do Mitrowicy. Stąd cały personel przejścia ewakuowano poza zagrożony teren, do Prisztiny. Wracając do obozu polski konwój minął wozy Team 6 (międzynarodowej jednostki AT). Antyterrorysty jechali właśnie odbić zagranicznych policjantów.

Podobne wydarzenia miały miejsce na przejściu w okolicach Zubin Potoku, w tzw. Gate 31. Międzynarodowy personel schronił się w tunelu na drodze dojazdowej. Wezwano na pomoc siły KFOR i śmigłowiec do ewakuacji.

Władze misji na 24 godziny zamknęły przejścia z Serbią. Nawet dla karettek pogotowia i autobusów, które wożą ludzi do pracy w Serbii. Mieszkańcy okolicznych miejscowości nadal protestują, sprzeciwiając się obecności kosowskich celników na przejściach granicznych. Zapowiadają, że nie będą płacić podatków i cła albańskiemu państwu.

Polakom w Mitrowicy pomagają teraz policjanci z ukraińskiej FPU. Polscy funkcjonariusze, razem z miejscową policją, obserwatorami UN oraz wojskiem francuskim i amerykańskim, ochraniają także zniszczone przejście Gate 1. Niebo nad Mitrowicą nieustannie patrolują śmigłowce lub samoloty bezzałogowe. W polskim obozie codziennie ogłaszany jest „twardy stand-by”.

## UE ZA ONZ

W Kosowie stacjonuje największy polski kontyngent policyjny. W Kosowskiej Mitrowicy jest baza Jednostki Specjalnej Polskiej Policji (JSPP to nomenklatura KGP, na miejscu jednostka określana jest jako Polish FPU – Formed Police Unit, czyli coś na kształt naszych



OPP). Oprócz polskiej FPU są jeszcze jednostki: pakistańska, rumuńska i dwie ukraińskie (FPU oraz przewodników z psami).

Polska jednostka liczy 115 policjantów, wszyscy są skoszarowani i mieszkają w obozie w albańskiej części Mitrowicy. Ponadto w różnych pionach ONZ-owskiej policji służy 10 polskich ekspertów, którzy pracują i mieszkają poza bazą. Szefem całego kontyngentu jest tradycyjnie dowódca JSPP.



Polscy policjanci służą w Kosowie od 2000 r. Obecna, 14. rotacja jednostki specjalnej, będzie najprawdopodobniej ostatnią, która służy pod flagą ONZ. W ciągu 120 dni misję w Kosowie ma przejąć UE. Najbliższe miesiące będą okresem przejściowym. Z naszych informacji wynika, że jednostka specjalna zostanie w Kosowie. W misji Unii Europejskiej całość kosztów funkcjonowania JSPP będzie musiała wziąć jednak na siebie Polska. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. Tomasz Nowak



Pod nieobecność przełożonych dowodzą jednostką, są faktycznymi kierownikami sił policyjnych w terenie. Niewidzialni dla interesantów dzwoniących pod nr 997, są wizytówką Policji. Jednym telefonem mogą postawić na nogi całe miasto.

**P**raca dyżurnych jest często niedoceniana, a to właśnie od nich w dużej mierze zależy, jak będzie funkcjonować dana jednostka. Dyżurny nosi na mundurze literkę „P”, przypisany jest prewencji, ale tak naprawdę musi znać się na wszystkim.

### DOŚWIADCZENIE ZAWODOWE I ŻYCIOWE

W służbie na stanowisku kierowania bardzo przydaje się praktyka zdobyta w pionach kryminalnym i dochodzeniowo-śledczym. Wtedy sprawniej kieruje się służbami w miejscu zdarzenia.

– Dyżurny musi znać się i na informatyce, i na łączności, i doskonale orientować się w taktyce działania poszczególnych służb – wylicza podinsp. Adam Szmukier, dyżurny KWP w Katowicach. – Musimy być psychologami, nierzadko wręcz spowiednikami.

Liczy się więc nie tylko praktyka policyjna, ale także doświadczenie życiowe. Dyżurnym nie powinna być osoba zbyt młoda, bez odpowiedniego bagażu przeżyć, który rośnie wraz z wiekiem.

– Były wcześniej propozycje, aby w zarządzenie kompetencyjne wpisać możliwość zostania dyżurnym po trzech latach służby – mówi insp. Janusz Grelak, dyrektor Głównego Sztabu Policji KGP. – To zdecydowanie za mało, na szczęście udało nam się uniknąć takiego rozwiązania.

### POD NAPIĘCIEM

Służba dyżurnego to jedno z najbardziej stresujących zajęć w Policji.

– Spoczywa na nas ogromna odpowiedzialność właściwego kierowania jednostką i postępowania podczas zaistniałych wydarzeń – wyjaśnia podkom. Iwona Wollenberg-Romaniewicz, dyżurna z KPP w Chełmnie. – Trzeba mieć silny charakter i stale się rozwijać. Na kursach doszkalających nie jesteśmy w stanie przyswoić wszystkich przepisów, dlatego tak ważny jest proces samokształcenia. Musimy orientować się w wielu, na co dzień rzadko spotykanych, dziedzinach prawa.

– Tu trzeba szybko podejmować decyzje – dodaje asp. sztab. Sławomir Linek, dyżurny

# Komendanci



*Podinsp. Adam Szmukier, dyżurny KWP w Katowicach: – Wachlarz działań dyżurnego jest ogromny. Musimy umieć poruszać się w każdej dziedzinie*

z KPP Warszawa-Zachód z siedzibą w Babiach Starych. – Bywa, że nie ma czasu, aby się z kimkolwiek skonsultować.

Dyżurni muszą mieć zdolność błyskawicznej oceny sytuacji, analizy i prognozowania rozwoju zdarzeń. Koordynują wszystkie poczynania policjantów w terenie, a także podejmują decyzje o umieszczeniu w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych. Na tym stanowisku bardzo ważna jest komunikatywność, dobre relacje interpersonalne i umiejętność egzekwowania poleceń. Dyżurni pracują w ciągłym napięciu.

Mówią, że po 12 godzinach służby są totalnie „wypompowani”, i to wcale nie fizycznie, ale psychicznie. Ciągły nasłuch stacji, śledzenie programów informacyjnych, odbieranie telefonów, wydawanie broni policjantom idącym do służby, wypełnianie ksiąg i rejestrów, i w końcu kierowanie siłami w terenie – wszystko to powoduje, że po wyjściu z dyżurki jeszcze długo słyszą w uszach dzwonki aparatów, szum urządzeń i trzaski z radiostacji. Stres prowadzi często do wypalenia zawodowego.

Całe szczęście, że dyżurni coraz częściej odciążani są od funkcji „recepcyjno-odzwiernej”. Interesantów zaczynają przyjmować cywile, którzy są jednocześnie pomocnikami dyżurnego.

– Niestety, zdarza się jeszcze i tak, że dyżurny przez okienko obsługuje ludzi, odbiera telefony, a za jego plecami policjanci ładują broń, przygotowując się do wyjścia na patrol – mówi kom. Andrzej Swobut, koordynator ds. doskonalenia służb dyżurnych w Głównym Sztabie Policji KGP. – Sytuacja mało komfortowa i dla dyżurnego, i dla obywatela, który przyszedł do komendy, ale niestety prawdziwa.

### PIĘTA ACHILLESOWA – SPRAWDZENIA

Niektórym jednostkom mizeria etatowa nie pozwala na zatrudnienie dyżurnego, zastępcy i pomocnika, który dokonuje sprawdzeń. Bywa i tak, że sprawdzeniami w bazach – czy dana osoba jest np. poszukiwana przez Policję – zajmuje się pracownik informatyki, który siedzi kilka pięter wyżej albo w innym budynku. Dyżurny powinien mieć na bieżąco nadzór nad sprawdzeniami, a więc osoba dokonująca ich powinna zajmować pomieszczenie obok stanowiska kierowania.

Niestety, wiele do życzenia pozostawia również samo funkcjonowanie baz danych. Kuriozalny był przypadek, na który natknęli się przedstawiciele Głównego Sztabu Policji KGP podczas wyjazdów do dyżurek w teren (patrz rozmowa z dyr. Grelakiem – str. 18).

# po godzinach

Policjant w jednej z jednostek przez dwa tygodnie nie mógł formalnie zakończyć służby, bo nie dostał odpowiedzi z bazy PESEL. Jego pytanie wisiało gdzieś w informatycznej próżni, on czekał, czekał, system nie odpowiadał, a dopóki nie uzyskał odpowiedzi, nie mógł się wylogować i zakończyć służby.

Do czerwca br. do wszystkich stanowisk kierowania musi być doprowadzony szerokopasmowy internet.

– Nie było tego w żadnej z odwiedzonych przez nas jednostek – mówi mł. insp. Krzysztof Lis, zastępca dyrektora GSP KGP. – Ale łącznościowcy zapewniali nas, że w każdej chwili można go podłączyć.

## ZNIKAJĄCE DUDKI

Wraz z odchodzącymi na emeryturę starszymi dyżurnymi Policja może wkrótce utracić łączność szyfrową. Rozsypują się nie tylko urzędnicy – słynne „Dudki”, ale brakuje ludzi, którzy mają uprawnienia do ich obsługi. „Dudków” ani taśm służących do zapisów nikt już nie produkuje. Urządzenia remontowane są na zasadzie wymontowywania części z aparatów już niedziałających. Zapas taśm starczy może na pół roku. ABW, która szkoliła i nadawała uprawnienia, zrezygnowała w 2005 roku z używania „Dudków”, a w związku z tym zaprzestała też szkoleń. Nikt inny tego w Polsce nie robi. Komendanci zaczęli własnym sumptem przyznaczać



*Coraz częściej dyżurnemu pomagają cywile. Sprawdzeń w komendzie w Babicach Starych dokonuje st. referent Marcin Kochański*

nowych dyżurnych do obsługi tych urządzeń. Tyle że sama umiejętność posługiwania się nimi nie jest równoznaczną z dopuszczalnością takich praktyk! Aby móc odbierać szyfrogramy, trzeba mieć uprawnienia nadane przez ABW.

Policja przygotowuje się teraz do wdrożenia innego systemu łączności niejawniej, który będzie pozwalał na przesyłanie również zdjęć. ABW nadaje jednak certyfikat do korzystania z szyfrofaksu dopiero wtedy, gdy pomieszczenia przystosowane do zainstalowania urządzeń gotowe są we wszystkich jednostkach podległych danej komendzie wojewódzkiej. A z tym bywa różnie...

## WIZERUNEK POLICJI

Wraz z odchodzącymi do lamusa „Dudkami” powinny powędrować także biurka i krzesła

pochodzące z tego samego okresu, które nie są rzadkim widokiem w wielu dyżurkach. O ile sprzęt informatyczny jest coraz lepszy i nowszy, to całe jego otoczenie wygląda często jak żywcem przeniesione z poprzedniej epoki. Może dojść do tego, że nowych komputerów nie będzie na czym postawić.

Najczęściej bywa tak, że nowe meble kupowane są bez konsultacji z dyżurnymi. Funkcjonalność tych sprzętów często jest tylko pozorna. Fotel, nawet najbardziej rozłożysty i obrotowy, może okazać się przydatny szefowi, ale nie dyżurnemu.

Podobnie jest ze starym oświetleniem, z łazienkami, które – zdarza się – służą i dyżurnym, i petentom. Dyżurny w takich warunkach przebywa 12 godzin i cały czas musi być w pełnej gotowości. Jest przecież wizytówką Policji. Mimo że przez telefon go nie widać, to on najczęściej ma pierwszy kontakt z obywatelem, który czegoś od Policji chce. To, w jaki sposób potraktuje interesanta, może rzutować na ocenę nie tylko konkretnej jednostki, ale wpływać na wizerunek całej Policji.

Jedną z największych bolączek dyżurnych jest jednak brak patroli, które można wysłać na miejsce zdarzenia. Gdy wydarzeń jest kilka, a do tego dojdzie np. wypadek na drodze, który trzeba zabezpieczyć, brakuje ludzi. Dyżurny musi wtedy wysłuchać od zgłaszających kolejne interwencje żalów za całą polską Policję. I nadal być uprzejmym, kompetentnym stróżem miasta, który czuwa nad bezpieczeństwem nie tylko obywateli, ale i kolegów działających w terenie. ■



– Najgorsze jest bombardowanie telefonami – mówi asp. sztab. Sławomir Linek z KPP dla powiatu warszawskiego zachodniego. – Na Policję dzwoni każdy i w każdej sprawie

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



# Bo im się chciało

Prace nad elektronicznym zapisem służby dyżurnego zaczęły się już kilka lat temu. Ciągłe brakowało jednak pieniędzy, aby program mógł powstać w całej Polsce. Kwota potrzebna na jego uruchomienie stale rosła. Czas mijał, a dyżurni dalej tkwili w XX wieku, zapisując tony papieru. Na Śląsku policjanci nie wytrzymali i zrobili własną elektroniczną książkę służby dyżurnego (EKSD).

**P**rogram ogólnopolski miał kosztować 3, potem za mała była nawet kwota 5 mln zł. Na Śląsku czterech policjantów zbudowało system wojewódzki za ok. 18 tys. zł. Tyle kosztowała licencja DELPHI, narzędzia, na bazie którego stworzyli program zawiadujący EKSD.

## NAJPIERW BYŁO JAWORZNO

Teraz naczelnicy sztabów Policji nie oglądają się już na KGP i chcą brać elektroniczny system z Katowic. Śląska EKSD działa już w Wielkopolsce, w Lubelskiem, do startu przygotowuje się również KWP w Gdańsku. Czterech ludzi z Katowic czuwa nad prawidłową pracą systemu w trzech województwach!

A wszystko zaczęło się kilka lat temu, kiedy nikt z nich nie pracował jeszcze w Zespole Nadzoru nad Służbą Dyżurną Sztabu Policji KWP w Katowicach. Nadkom. Grzegorz Baczyński służył w Jaworznie, natomiast mł. asp. Damian Rok w Piekarach Śląskich. Obaj, niezależnie, pracowali nad ograniczeniem policyjnej biurokracji.

– Dyżurny i tak musi dokumentować przebieg służby – wyjaśnia nadkom. Grzegorz Baczyński. – Czy nie lepiej, aby robił to w formie elektronicznej? Wtedy z jego zapisów mogą szybko i sprawnie korzystać także inni policjanci. Wspólnie z kolegą Wojtkiem Głowaczem zrobiliśmy prosty program, który na podstawie wpisów dyżurnego pozwalał w kilkanaście sekund wyszukać potrzebne dane. System działał, baza danych się zapełniła. Nie mieliśmy podległych komisariatów, więc nie zależało nam, aby program mógł działać w sieci. W 2002 r. zrezygnowaliśmy w Jaworznie z papierowych rejestrów interwencji.

Rozwiązanie z Jaworzna zostało zaprezentowane w komendzie wojewódzkiej. Inne śląskie jednostki zapragnęły mieć podobne cacko także u siebie. Policjanci z Jaworzna chętnie dzielili się progra-

mem, który nadal nie był programem sieciowym i mógł funkcjonować tylko na terenie danej jednostki.

## KTOŚ MUSIAŁ TO ZROBIĆ

Baczyński dostał wkrótce propozycję pracy w KWP. Przypadkiem dowiedział się, że w Piekarach Śląskich jest człowiek, który potrafi programować narzędzia działające w sieci.

– Stworzyłem rejestr interwencji Policji, z którego mogli korzystać inni funkcjonariusze – mówi mł. asp. Damian Rok. – Nawiązaliśmy współpracę z Grzegorzem i szukaliśmy jeszcze kogoś, kto będzie umiał obsługiwać serwer i skonfiguruje go tak, aby nasze rozwiązania mogły działać w całym województwie.

Ten ktoś to kom. Marek Zając z Wydziału Łączności i Informatyki KWP w Katowicach.

– Już było nas trzech – śmieje się Grzegorz Baczyński. – Ja wymyślał, Damian programuje, Marek dba o serwer.

Całe przedsięwzięcie było dobrowolne, wykonywane obok normalnych obowiązków i nie wiązało się z żadnymi dodatkowymi profitami. Gdy znaleźli się w wojewódzkim sztabie Policji, połączyli siły z pracującym tu najdłużej kom. Bogdanem Królem. Jeździli do Szczecina podpatrywać tamtejszy elektroniczny rejestr interwencji. Konsultowali się z dyżurnymi, cały czas testowali własne pomysły. Dlaczego?

– Zrobiliśmy to, bo nam się chciało i tyle – odpowiadają zgodnie. – Ktoś musiał to w końcu zrobić.

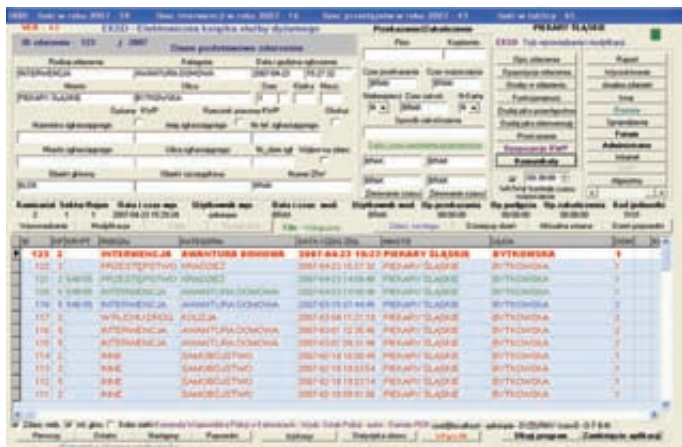
## KILKA KLIKNIĘĆ MYSZKA

W garnizonie śląskim system zaczął działać w czerwcu 2006 roku i od razu zdobył uznanie użytkowników. Dyżurni przyjęli go chętnie, bo pozwolił na wycofanie papierowych książek. W jednostkach podległych KWP w Katowicach nie prowadzi się: rejestru interwencji, książki przebiegu służby dyżurnego, książki komunikatów OMEGA, książki dozorów Policji i książki osób zatrzymanych. Wszystko jest w elektronicznej książce służby dyżurnego.

Aby to zadziało, trzeba było wykonać tytaniczną pracę. Na przykład zdefiniować ulice podległe jednostkom. Najpierw Grzegorz Baczyński wklepał ponad 17 tys. nazw ulic występujących w województwie śląskim, a potem każdy lokalny administrator musiał określić, jaka ulica leży w jakim rejonie dzielnicowym, pod który komisariat podlega, w jakim jest sektorze patrolowym. Przy okazji zrobił się porządek wśród dzielnicowych, bo każdy dom musiał być komuś przypisany.

– Sprawdzaliśmy ze stoperem w rękę: ile czasu zajmuje rejestracja interwencji – mówi nadkom. Grzegorz Baczyński. – Wychodziła minuta – za długo. Dlatego porobiliśmy do wszystkiego słowniczki.





Podstawowy ekran pracy dyżurnego w EKSD

Zautomatyzowaliśmy, co tylko się dało. Jedynym słowem, które dyżurny musi wpisać w całości, jest nazwisko. Wszystko inne wyskakuje w okienku i wystarczy kliknięcie myszką, aby wybrać właściwy wpis. Data i godzina pojawiają się automatycznie. Rejestracja trwa teraz od 20 do 30 sekund. Dyżurny nie ma czasu na dokumentowanie, on przede wszystkim musi myśleć i kierować służbą.

## DWA DNI W TRZY SEKUNDY

Teraz dostęp do EKSD ma 2,5 tys. policjantów, czyli co czwarty funkcjonariusz garnizonu śląskiego. Dyżurnych jest ok. 700, czyli 1800 użytkowników to osoby spoza dyżurek, które z pracy dyżurnego korzystają.

– Od początku chcieliśmy usprawnić pracę w terenie i udało się – mówi Grzegorz Baczyński. – Kiedyś, gdy przychodziło pismo z sądu, aby wyszukać interwencje pod wskazanym adresem, dzielnicowy przez dwa, trzy dni siedział i przewracał księgi z kilku lat. To była katorga. Teraz takie sprawdzenie trwa kilka sekund.

Z danych wprowadzonych przez dyżurnych korzystają wszystkie osoby, które budują analizy bezpieczeństwa.

– To narzędzie jest nieocenione dla przełożonego – dodaje podinsp. Dariusz Augustyniak, zastępca naczelnika Sztabu Policji KWP w Katowicach. – W swoim pokoju, na komputerze mam podgląd na wszystkie najważniejsze wydarzenia w województwie. Mam także możliwość sprawdzenia, w jaki sposób dyżurny wydaje dyspozycje i dokumentuje zdarzenia. Jeżeli mam jakąś uwagę, mogę zadzwonić do komendanta czy naczelnika.

## GAZETKA I GRA DLA DYŻURNEGO

Aby zintegrować środowisko śląskich dyżurnych, twórcy EKSD wymyślili kwartalnik, który trafia na każde stanowisko kierowania.

– Poruszamy w nim problemy stresu na służbie, przedstawiamy dyżurki w różnych jednostkach, zamieszczamy ABC prawa – wylicza kom. Bogdan Król. – W każdym numerze jest krzyżówka z nagrodą, na którą się zrzucamy, przeważnie jest to pendrive.

W programie EKSD jest funkcja „Forum” i „Sonda”, gdzie użytkownicy oceniają nowe pomysły i podsuwają kolejne. Zainstalowano tam też... grę dla dyżurnego. Może jednak zagrać w nią dopiero wtedy, gdy co najmniej 90 proc. zapisów wykonał prawidłowo. Aby więc przez minutę móc poustawiać w komputerze jak najwięcej skrzynek, trzeba najpierw porządnie obrobić się z pracą. Okazało się to najskuteczniejszą formą dopingowania do precyzyjnego prowadzenia zapisów.

## DWIE WOLNE RĘCE

Siedem jednostek w garnizonie śląskim ma już bezprzewodowe słuchawki. Dyżurny może więc dokonywać wpisów na klawiaturze obie-

ma rękami, rozmawiając z dzwoniącym. To jeszcze bardziej skraca czas rejestracji, dlatego w takie narzędzie powinny być wyposażone pozostałe komendy.

Współautorami programu są wszyscy dyżurni z województwa śląskiego. Jeżeli tylko ich propozycje są możliwe do wprowadzenia, to „czterech muszkieterów” od razu bierze się do roboty.

W elektronicznej formie funkcjonuje książka osób zatrzymanych – dyżurny po jednym kliknięciu widzi, ile jest wolnych miejsc w pedeozetach w sąsiednich jednostkach. To wymaga oczywiście bieżącego wpisywania danych przez wszystkich, ale później system sam wszystko przelicza. Podobnie jest z aplikacją „Dozory”. Komunikat OMEGA, gdy poszukiwany jest samochód, rozchodzi się teraz w systemie, nie jest ogłaszany przez radio, bo zdarzały się podsłuchy. Komunikatu nie trzeba teraz rejestrować na papierze, zatwierdza go tylko dyżurny KWP i decyduje, czy puszcza go na całe województwo, czy do wybranych jednostek. W ciągu 60 sekund wszyscy mają ten komunikat na ekranach. Żeby nie wpatrywać się stale w monitor, wprowadzono słowne powiadomienie o komunikacie – głosy użyczyły koleżanki z wydziału.

– Do realizacji pozostała nam jeszcze książka dyżurnego komendy wojewódzkiej – wyjaśnia Grzegorz Baczyński. – To jedyny dyżurny w naszym garnizonie, który prowadzi jeszcze papierową książkę, choć oczywiście podgląd systemu ma i wszystkie zdarzenia, o których musi być poinformowany, automatycznie pojawiają się na jego pulpicie.

Obecna EKSD to już 69. wersja programu. Wkrótce powstanie aplikacja „Szarik”, czyli elektroniczna ewidencja psów służbowych w całym regionie. Skończy się wreszcie wydzwanianie do jednostek w poszukiwaniu właściwego czworonoga.

## PLATYNOWA BLACHA?

Okazuje się, że gdy się chce, to można. EKSD jest nominowana do „Platynowej blachy” na Internetowym Forum Policyjnym, zbiera same superlatywy w województwach, gdzie jest wdrażana.

– Koszt przedsięwzięcia trudno oszacować – mówi kom. Marek Zajac. – Nikt nie przeliczył naszej pracy. Realny wydatek, jaki muszą ponieść województwa, to zakup serwerów – około 50 tys. zł. My zapłaciliśmy już za licencję DELPHI, stworzyliśmy program i chętnie go udostępniamy innym.

– Ludzie motywują nas do dalszego ulepszania systemu – cieszy się mł. asp. Damian Rok. – Widzę jednak, że bez pomocy KGP będzie nam trudno wdrażać EKSD w kolejnych województwach. Musimy wykonać swoją robotę, a początki funkcjonowania programu to istne bombardowanie telefonami z różnymi pytaniami, szkolenia, testy systemu.

– Najmocniejszą stroną tego oprogramowania jest jego funkcjonalność – podsumowuje kom. Marek Zajac. – Zastosowana technologia to rzecz wtórna. Pracy, która została włożona w funkcjonalność, zaprzepaścić nie można. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



Ludzie z katowickiego Zespołu Nadzoru nad Służbą Dyżurną wydają także kwartalnik, który trafia na każde stanowisko kierowania. ...Bo im się chce

Na zdjęciu nad tytułem „czterech muszkieterów”.

Od lewej: nadkom. Grzegorz Baczyński, kom. Marek Zajac, kom. Bogdan Król i mł. asp. Damian Rok

# Jeździmy, pytamy



Rozmowa z insp. Januszem Grelakiem, dyrektorem Głównego Sztabu Policji KGP

## Jaka jest przyszłość katowickiej EKSD?

– W Polsce wielu ludzi pracowało niezależnie i nad książką przebiegu służby, i nad ekranem dyżurnego. Najbardziej zaawansowane były prace w Katowicach. Zbieramy wszystkie takie informacje i przekazujemy je do Biura Łączności i Informatyki. W oparciu o projekt katowicki przygotowywane jest rozwiązanie dla nowego stanowiska wspomagania dowodzenia (SWD). Elektroniczna książka przebiegu służby będzie jednym z jego modułów.

## I jest realna szansa, że z jego wprowadzeniem zdążymy do końca 2009 r.?

– Są na to pieniądze z programu modernizacji służb. 21 listopada ub.r. decyzją nr 833 komendant główny Policji powołał *Zespół ds. projektów realizowanych w ramach „Programu modernizacji Policji, SG, PSP i BOR w latach 2007 – 2009” służący budowie i wdrażaniu policyjnego Systemu Wspomagania Dowodzenia*. Szefem grupy jest pierwszy zastępca komendanta głównego nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk, a w jej skład wchodzi przedstawiciele wszystkich zainteresowanych biur, także z MSWiA.

Za półtora roku na wszystkich stanowiskach kierowania, na których wykonywane jest zarządzanie służbą, będą dwumonitoro-

we zestawy z mapą cyfrową, włączone w sieć SWD. Jeden potężny serwer w KGP będzie odpowiedzialny za łączność z komendami wojewódzkimi. Z kolei ich serwery zapewnią komunikację z podległymi komendami miejskimi i powiatowymi. Na mapie cyfrowej będzie widać przemieszczające się patrole piesze i zmotoryzowane. Policjant, kończąc służbę, będzie ją rozliczał w terminalu mobilnym w radiowozie lub noszonym palmtopie. Dyżurny będzie mógł jeszcze sprawniej kierować siłami.

## Ze sprzętem w jednostkach jest na razie bardzo różnie, w niektórych pojawiają się nowe monitory, ale często nie trafiają tam, gdzie trzeba.

– No właśnie, nie może być tak, że sprzęt z przeznaczeniem do dyżurki ląduje na biurkach osób, które będą go wykorzystywały np. tylko przez dwie godziny dziennie. Teraz zostały zakupione komputery, które będą służyły w dyżurkach do lokalizacji abonenta telefonii komórkowej. Platforma internetowa do takich sprawdzeń będzie uruchomiona do czerwca tego roku. Musi być osobny laptop lub pecet do tego celu. Proszę, aby wszyscy w terenie upomnieli się o ten sprzęt.

Zaczną się również zakupy pod SWD. Do jednostek terenowych trafią specyfikacje, według których należy kupować sprzęt. Na stanowiskach muszą się znaleźć dwumonitorowe zestawy (minimum 19 cali do sprawdzeń i 30 cali do mapy cyfrowej).

W komendach sytuacja poprawia się, gorzej jest w komisariatach. Zdarzają się też takie kwiatki, że np. do jednostki przyszedł nowy sprzęt i stacja faktycznie trafiła do dyżurki, ale monitor zostawiono stary, i to jeszcze piętnastocalowy, a formatka przygotowana jest do 19 cali. Ktoś uznał, że pomocnik dyżurnego dokonujący sprawdzeń to cywil – a tak jest coraz częściej – siedzi gdzieś z boku, więc wystarczy mu mały monitor. Ale przecież on też ma oczy! I też pracuje na rzecz systemu! Do ludzi, którzy przed monitorem spędzają dwanaście godzin, musi trafiać sprzęt najlepszy.

## Przez jedenaście lat pracował Pan w dyżurce, co wtedy najbardziej doskwierało dyżurnym?

– To były inne czasy. W dyżurce KWP w Krakowie pracowałem od 1988 do 1999 r.

Wtedy nowością był faks. Nikt nie mówił o systemach komputerowych. Biuletyny, meldunki dzienne pisało się na maszynie. Od tamtej pory przepisy regulujące pracę służb dyżurnych były już zmieniane trzykrotnie. Dużo czasu traciliśmy na tworzenie dokumentacji papierowej, która teraz zastępowana jest przez systemy informacyjne.

## A jakie bolączki trapią dyżurnych dzisiaj?

– Zgodnie z poleceniem komendanta głównego wszyscy dyrektorzy biur mają jeździć do jednostek terenowych i rozmawiać z ludźmi, pytać: co najbardziej przeszkadza im w służbie? Odwiedziliśmy na razie pięć województw. Problemy się nieco różnią, ale najczęściej słyszymy utyskiwania na długość sprawdzeń. Dochodzi nawet z tego powodu do nieporozumień z legitymowanymi na ulicy ludźmi, bo przecież nie każdy zrozumie, że sprawdzenie w bazach danych może trwać 40 minut! W związku z tym na następną wizytę w terenie zabraliśmy zastępcę Biura Łączności i Informatyki, żeby przekonał się, jak system tam działa. W niektórych jednostkach sprawdzenia odbywały się sprawnie, w innych zajmowały sporo czasu. Te bazy danych często nie należą do Policji, ich administratorami są np. urzędy wojewódzkie.

Jeździmy w teren, aby wszystkie problemy dyżurnych zidentyfikować, a potem znaleźć ich rozwiązanie.

## Rezerwa kadrowa dyżurnych właściwie nie istnieje. Nie obawia się Pan, że wkrótce może zabraknąć chętnych do pracy w dyżurkach?

– Według nowego rozporządzenia placowego dyżurni są już w miarę dobrze zaszerogowani. Wcześniej bywało z tym różnie. Najbardziej doświadczeni powinni trafiać do jednostek wyższego szczebla i teraz awans z KMP do KWP to realny wzrost uposażenia.

A problemy kadrowe dotyczą całej Policji. Zaczyna nam, niestety, brakować kadry średniego szczebla z doświadczeniem zawodowym.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor





# Zawiedli przełożeni

Sierżant Zbigniew Staniaszek został dwukrotnie skrzywdzony przez przełożonych. Pierwszy raz w 2003 roku, gdy bali się powiedzieć prawdę w prokuraturze, przez co trafił do aresztu i po raz drugi w roku 2007, gdy w niedbały sposób wydany rozkaz o zwolnieniu ze służby pozbawił go emerytury. Po interwencji naszej redakcji emeryturę dostał, ale krzywd, które go spotkały w Policji, naprawić się nie da.

**O** sprawie Staniaszka pisaliśmy w październiku 2006 roku w artykule pt. „Skazany za brak przepisów”. Do tej bulwersującej historii życie dopisało ciąg dalszy. Nie mniej bulwersujący.

## PROKURATOR – BŁĄD Z POWODU NIEDBALSTWA

Sierż. sztab. Zbigniew Staniaszek był policjantem referatu patrolo-interwencyjnego na warszawskiej Pradze-Południe. 26 lutego 2003 r. z braku etatowych dyżurnych skierowano go, choć to nie była jego „działka”, do służby dyżurnej w rewirze dzielnicowych przy ul. Umińskiego. W tym samym budynku znajdowała się policyjna izba zatrzymań podległa bezpośrednio KSP. Później BSW ustaliło, że w tej izbie zatrzymań doszło w lutym do przyjmowania łapówek przez profosów. Wydarzyło się to też 26 lutego, podczas służby Staniaszka.

Na początku kwietnia 2003 r. funkcjonariusze BSW zatrzymali podejrzewanych o przyjęcie łapówek policjantów pracujących w PIZ. Zatrzymali też, nie wiedząc czemu, pełniących służbę w rewirze dzielnicowych (odrębnej jednostce, choć w tym samym obiekcie) Zbigniewa Staniaszka i innego policjanta. Prokurator zarzucił im, że przez zaniechanie ułatwili popełnienie przestępstwa przyjęcia łapówki. Zaniechanie miało polegać na braku nadzoru nad profosami izby zatrzymań, choć ci w żaden sposób im nie podlegali.

Jeszcze tego samego dnia Staniaszek, podobnie jak inni, został aresztowany.

Dla prokurator Dominiki Suchan-Ziemińskiej z Prokuratury Rejonowej Warszawa Praga-Południe nie miało znaczenia, że profosi, którzy

popełniali przestępstwa przyjmowania korzyści majątkowych, pełnili służbę w PIZ KSP, Zbigniew Staniaszek zaś w rewirze dzielnicowych KRP Praga-Południe. Zarzut prokuratorski zawierał od początku podstawowy błąd dotyczący funkcji, jaką w danym dniu pełnił podejrzany.

Na skargę, którą Staniaszek później napisał w tej sprawie, Prokuratura Okręgowa dla Warszawy Pragi-Południe do dziś nie udzieliła mu odpowiedzi.

## POPREDNI PRZEŁOŻENI – TCHÓRZLIWE MILCZENIE

Treść zarzutów, na podstawie których został aresztowany, znali jednak przełożeni policjanta. Mł. insp. Jacek Wojciechowski, ówczesny komendant rejonowy, i jego zastępca nadkom. Leszek Śląsek od początku wiedzieli, że zarzut, jakoby Zbigniew Staniaszek pełnił obowiązki służbowe w PIZ, nie jest zgodny ze stanem faktycznym. Nie sprostowali tego jednak. Powiedzieli to dopiero w sądzie. Nikt nie zbadał, czy milcząc, nie naruszyli art. 236 par. 1 kodeksu karnego, który mówi: „Kto zataja dowody niewinności osoby podejrzanej o popełnienie przestępstwa, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2”.

Nawet jeśli nie doszło do naruszenia prawa, to co z obowiązkiem przełożonego, który ma dbać o podległego policjanta, a przede wszystkim, gdzie zwykła ludzka przyzwoitość? Wystarczyła jedna krótka informacja do prokuratury i człowiek nie byłby aresztowany. Obaj przełożeni przekazali ją jednak dopiero w sądzie, kiedy Staniaszek miał już za sobą ponad dwa miesiące aresztu.

Natomiast z chwilą jego aresztowania, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wszczęli postępowanie dyscyplinarne i zawiesili go w czynnościach.

– Bali się wychylić w obronie policjanta, bo sprawa była nagłośniona przez media – mówił wtedy Marek Patalas, wiceprzewodniczący ZW NSZZ Policjantów KSP.

I tak oto z powodu niedbalstwa prokuratora i tchórzostwa przełożonych Staniaszek trafił do aresztu.

Błędy prokuratury dostrzegł sąd i najpierw uchylił policjantowi areszt, a potem go uniewinnił. Zanim jednak do tego doszło, niewinny człowiek przesiedział w areszcie 64 dni!

W tym czasie jego żona przeżyła załamanie nerwowe, a trójką małych dzieci opiekowali się sąsiedzi...

## PRZEPISY POLICYJNE – NIEPRECYZYJNE

Okazało się jednak, że był to dopiero początek. Na dzień przed zwolnieniem go z aresztu prowadząca sprawę prokurator odwiedziła podejrzanego w celi, aby przedstawić mu... nowy zarzut. Brzmiał on, iż „posiadał bez zezwolenia 13 sztuk amunicji do pistoletu Glock, tj. o czyn z art. 263 par. 2 k.k.”.

Pistolet Glock był służbowy, podobnie jak amunicja. Było jej jednak więcej, niż powinno być zgodnie z asygnatą. Zarówno prokurator, jak i oficerowie BSW, którzy w kwietniu 2003 r. zatrzymali jego broń służbową i amunicję, nie zadali sobie trudu zasięgnięcia opinii biegłego, czy w ogóle w takim przypadku można mówić o nielegalnym ich posiadaniu. Niestety, nie zrobił tego również sąd, który potraktował go jak osobę cywilną i skazał na 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Obrońca policjanta złożył apelację. Przedstawił opinię prawną radcy prawnego KGP, z której wynikało jednoznacznie, że posiadanie przez policjanta amunicji w ilościach ponadnormatywnych nie stanowi naruszenia prawa, gdyż „brak przepisów wyraźnie zabraniających posiadania większej ilości amunicji niż wydanej na podstawie asygnaty”.

To samo stwierdził na naszych łamach prof. Stanisław Pikulski, karnista, dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, który powiedział:

– Policjant nie musi mieć pozwolenia na posiadanie broni służbowej czy amunicji do niej, bo daje mu to ustawa o Policji. Jeśli nawet miał tej amunicji więcej, niż zezwalają wewnętrzne normy, to co najwyżej sprawa kwalifikowała się do postępowania dyscyplinarnego, a nie karnego.

Sąd okręgowy dopiero 7 grudnia 2007 roku postępowanie przeciwko Zbigniewowi Staniaszkiemu umorzył na podstawie art. 17 par. 1 pkt 3 k.p.k. w związku z art. 1 par. 2 k.k.

## KADRY – NIEZNAJOMOŚĆ USTAWY

Prawie pięć lat policjant walczył o przywrócenie dobrego imienia i przywrócenie do służby. Umorzenie postępowania przez sąd dawało mu możliwość powrotu. Niestety, Staniaszek, podobnie jak i rodzina, nie wytrzymał napięcia i jeszcze w trakcie trwania zawieszenia, 28 maja 2006 roku, napisał raport do komendanta Policji na Pradze-Południe insp. Andrzeja Prokopczuka, z prośbą o zwolnienie ze służby „z dniem nabycia praw emerytalnych, tj. 5.07.2007 roku”.

Rozkazem z 1 lipca został zwolniony. Pracownica kadr wyliczyła mu okres wysługi, z którego wynikało, że 5 lipca nabył uprawnienia i wysłała wniosek do Zakładu Emerytalno-Rentowego.

12 września Zbigniew Staniaszek dostał z ZER decyzję... odmowną.

W uzasadnieniu napisano, że zgodnie z art. 3 ust. 1 pkt 7 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym do wysługi zalicza się okres służby z wyjątkiem okresów zawieszenia w czynnościach służbowych trwających po 11 czerwca 2007 r. (tj. od wejścia w życie ustawy z 13 kwietnia 2007 r., która ten właśnie zapis wprowadziła – red.).

Okres wysługi Staniaszka zgodnie z tym przepisem ZER wyliczył na 14 lat, 11 miesięcy i 9 dni. Do uzyskania uprawnień zabrakło mu... 21 dni.

– Gdyby kadrowiec lub komendant powiedzieli mi, że nie mam jeszcze uprawnień emerytalnych, czekałbym na decyzję sądu, a nie odchodził ze służby – mówi Staniaszek.

– Nikt mu tego nie powiedział, bo los policjanta nikogo nie obchodzi – mówią jego koledzy. – Przełożeni wykorzystali bez skrępowania okazję do pozbycia się zawieszonoego.

## ZER – BRAK ODPOWIEDZI

W tej bulwersującej sprawie pytań jest wiele.

Art. 16 ust. 2 cytowanej ustawy emerytalnej mówi, że do ciągłości służby zalicza się okresy zawieszenia, gdy postępowanie zostanie za-

kończony umorzeniem, warunkowym umorzeniem czy uniewinnieniem. W opisywanym przypadku nastąpiło umorzenie.

Staniaszek zaskarżył decyzję w ustawowym terminie do sądu. Zaskarżenie wstrzymało bieg decyzji, a zatem postępowanie o ustalenie wysokości emerytury trwało, gdy zaszły nowe okoliczności – umorzenie, które ZER powinien wziąć pod uwagę. Powinien też odpowiedzieć zainteresowanemu w ustawowym terminie 30 dni.

Przedstawiciel ZER najpierw nie stawił się na rozprawę w sądzie, potem podczas rozprawy 5 lutego br., podtrzymał stanowisko wyrażone w odmownej decyzji.

## KOMENDANT STOŁĘCZNY – NIE WIDZI BŁĘDU

Po raz kolejny Zbigniew Staniaszek został skrzywdzony przez Policję, podczas gdy osoby, które nie dopełniły swoich obowiązków, znowu mają się dobrze.

Pracownica kadr Komendy Rejonowej Praga-Południe, wyliczając staż do wysługi emerytalnej, nie znalazła przepisów, nie odliczyła bowiem okresu zawieszenia. Komendant rejonowy insp. Andrzej Prokopczuk wydał decyzję o zwolnieniu „w związku z pisemnym zgłoszeniem wystąpienia ze służby”. Nie brał pod uwagę, że w tymże pisemnym zgłoszeniu wyraźnie stało napisane „z dniem nabycia praw emerytalnych”, a dopiero druga część zdania zawierała datę. Jak się okazało, obliczoną błędnie. Z tym błędem komenda wysłała dokumenty do ZER.

Skoro wkrótce okazało się, że praw emerytalnych, o których mówi w raporcie o zwolnieniu, Staniaszek nie nabył, oznacza to, że decyzja komendanta zawiera błąd.

– Jest to decyzja podjęta z rażącym naruszeniem prawa – stwierdza Jerzy Hołownia, zastępca przewodniczącego Zarządu Głównego NSZZ Policjantów.

W związku z tym Zbigniew Staniaszek zwrócił się do komendanta stołecznego, insp. Jacka Olkowicza, o stwierdzenie nieważności decyzji. Otrzymał odpowiedź odmowną.

## POLICJANT – OFIARA NIEDBALSTWA I BEZDUSZNOŚCI

Rozpoczynając służbę w Policji, Zbigniew Staniaszek miał 23 lata. Był silnym, postawnym mężczyzną, pełnym zapału do tej pracy i wiary, że wybrał najlepszą z możliwych dróg zawodową. Przez wszystkie lata służby był chwalony i nagradzany za efektywną pracę. Dziś jest człowiekiem zniszczonym przez firmę, w której służył. Ma lat 38 i mocno nadszarpnięte zdrowie. Kilka miesięcy temu przeszedł zawał. Nie jest ani policjantem, ani emerytem. Nie może znaleźć pracy.

– Ze świadectwa pracy, jakie dostałem z Policji, wynika, że mam za sobą 15 lat służby – mówi Staniaszek. – Powszechnie wiadomo, że policjant po 15 latach nabiera prawa do emerytury, więc skoro jej nie dostał, to pewnie mu ją cofnięto. A wiadomo, że cofa się uprawnienia policjantom skazanym za udział w grupie przestępczej.

Na razie pięćosobową rodzinę utrzymuje jego żona. Ponieważ postępowanie karne umorzono, Policja wypłaca Staniaszkiemu zaległe 50 proc. uposażenia. Wystarcza akurat na spłatę kredytów, które zaciągał na utrzymanie rodziny w okresie kilkuletniego zawieszenia.

## NASZA INTERWENCJA – ZMIANA DECYZJI

11 lutego podjęliśmy w sprawie Zbigniewa Staniaszka interwencję u zastępcy dyrektora ZER Doroty Cyngot. Pani dyrektor stwierdziła, że jeśli sąd umorzył postępowanie, to okres zawieszenia musi być policjantowi wliczony do służby, i obiecała zająć się sprawą osobiście. Zapewniła, że ZER zawsze stara się spoza przepisów widzieć człowieka.

Jeszcze tego samego dnia otrzymaliśmy informację, że ZER zmienił decyzję. Zbigniew Staniaszek otrzymał emeryturę! ■

# Pytania i odpowiedzi

Sprawa Zbigniewa Staniaszka budzi wiele wątpliwości. Zapytaliśmy więc:

**JERZEGO HOŁOWNIĘ, wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego NSZZ Policjantów:**

**Jakie błędy prawne zawiera decyzja administracyjna o zwolnieniu Zbigniewa Staniaszka ze służby?**

– Decyzję o zwolnieniu policjant podjął pod wpływem informacji uzyskanej od pracownicy kadr i komendanta rejonowego, że nabył prawa emerytalne. Fakt ten jest wyraźnie odnotowany w rozkazy personalnym 446/VII z 11 czerwca 2007 r. wydanym przez komendanta rejonowego, który mówi o zwolnieniu ze służby „niżej wymienionego policjanta w służbie stałej posiadającego uprawnienia emerytalne”. Komendant rejonowy nie poinformował policjanta, że ze względu na zmianę art. 3 ust. 1 pkt. 7 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji etc., okresu zawieszenia nie zalicza się do okresu służby. Jest to naruszeniem przepisów ustawy o Policji, a także art. 9 k.p.a., który to artykuł znosi zasadę *ignorantia iuris nocet* (nieznajomość prawa szkodzi) i nakłada na organ administracji, w tym przypadku komendanta rejonowego, obowiązek informowania i wyjaśniania całokształtu okoliczności faktycznych i prawnych toczącej się sprawy tak, aby dana osoba nie poniosła szkody. Zbigniew Staniaszek takich informacji dotyczących okoliczności faktycznych i prawnych co do nabycia praw emerytalnych nie otrzymał i poniósł przez to ewidentną szkodę. Jest to naruszenie prawa przez organ, jakim jest komendant rejonowy.

**insp. JACKA OLKOWICZA, komendanta stołecznego Policji:**

**Dlaczego nie uznał Pan za nieważną błędnej decyzji, która krzywdzi człowieka, w dodatku już wcześniej z winy Policji skrzywdzonego?**

W odpowiedzi komendant stołeczny przysłał 3-stronicowe wyjaśnienie podpisane przez dwóch specjalistów z kadr, naczelnika wydziału kontroli i radcę prawnego. Z informacji tej wynika, że komendant stołeczny odmówił stwierdzenia nieważności rozkazu personalnego o zwolnieniu Staniaszka ze służby, ponieważ: „zgodnie z art. 41 ust. 3 ustawy o Policji zgłoszenie przez policjanta piśmennego wystąpienia ze służby w terminie określonym tymże przepisem stanowi obligatryjną przesłankę do wydania decyzji w przedmiocie zwolnienia ze służby, zatem nie pozostawia organowi swobody w zakresie decyzji o zwolnieniu. W niniejszej sprawie nie budzi wątpliwości, że sierż. Zbigniew

Staniaszek zgłosił chęć wystąpienia ze służby z dniem 5 lipca 2007 roku. Komendant rejonowy Policji Warszawa VII, realizując ten wniosek, wydał rozkaz o zwolnieniu w żądanym terminie. Żądanie rozwiązania stosunku służbowego organ prawidłowo potraktował jako oświadczenie woli w rozumieniu przepisów prawa cywilnego”.

Odnosnie do tego, że Staniaszek napisał w raporcie o zwolnieniu go „z dniem nabycia praw emerytalnych, tj. dnia ...” napisano, że „przepis art. 41 ust. 3. ustawy o Policji stanowiący podstawę do zwolnienia *na własną prośbę* nie uzależnia tego zwolnienia od posiadania przez policjanta uprawnień emerytalnych”. Ani słowem nie wspomniano o zdaniu: „niżej wymienionego policjanta posiadającego uprawnienia emerytalne” zawartym w cytowanym rozkazy personalnym o zwolnieniu.

W rozmowie z nami komendant stołeczny dodał, że nie jest obowiązkiem kadrowca wyliczanie policjantowi wysługi emerytalnej.

**insp. KRZYSZTOFA ŁASZKIEWICZA, dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP:**

**Czy rzeczywiście kadrowiec nie ma takiego obowiązku?**

– To prawda, nie ma przepisu, który nakładałby na pracownika kadr obowiązek wyliczania policjantowi okresu wysługi lub sprawdzania pod tym kątem jego raportu o zwolnieniu. Ale oprócz obowiązków ujętych w przepisach istnieje jeszcze zwykła ludzka życzliwość i pewien obowiązek moralny udzielenia pomocy człowiekowi, który odchodzi ze służby. Takiej decyzji towarzyszy przeważnie bardzo duży stres, który może powodować popełnianie błędów, często nieodwracalnych. Dlatego od dawna apeluję do pracowników kadr całej Policji, aby pomagali policjantom w takim momencie, aby udzielali im wszelkich możliwych informacji ułatwiających podjęcie właściwej decyzji.

**nadinsp. TADEUSZA BUDZIKA, komendanta głównego Policji:**

**Obejmując stanowisko obiecał Pan wymagać od przełożonych, żeby troszczyli się o swoich podwładnych. Czy ta troska ma wyglądać tak, jak w opisanym przypadku?**

– Jako przełożony wszystkich policjantów mogę powiedzieć tylko jedno: **Panie Sierżancie, przepraszam, że spotkał się Pan z bezdusznoscia.**

Panie i Panowie przełożeni! Składając podpis na decyzjach personalnych, pamiętajmy, jaka odpowiedzialność służbowa i moralna na nas spoczywa. Pamiętajmy, że podejmujemy decyzję dotyczącą konkretnego człowieka – naszej koleżanki, kolegi policjanta lub pracownika Policji. ■

## Art. 9 k.p.a.

**Organy administracji publicznej są obowiązane do należytego i wyczerpującego informowania stron o okolicznościach faktycznych i prawnych, które mogą mieć wpływ na ustalenie ich praw i obowiązków będących przedmiotem postępowania administracyjnego. Organy czuwają nad tym, aby strony i inne osoby uczestniczące w postępowaniu nie poniosły szkody z powodu niezajomości prawa, i w tym celu udzielają im niezbędnych wyjaśnień i wskazówek.**

## Psychologowie, ruszajcie do jednostek!



Bardzo dziękuję za podjęcie tematu samobójstw wśród policjantów! Jestem policjantem jednej z komend KSP. Do tej pory był to temat tabu. Przełożeni nigdy nie rozmawiają ze swoimi podwładnymi o stresie, problemach osobistych czy zawodowych. Między przełożonym a podwładnym istnieje mur stworzony przez przełożonych. Odprawy służbowe mają zasyczać na celu wytknięcie błędów policjantom oraz postawienie nowych wymagań (do niedawna rankingi). Na psychologów (mogę tu mówić tylko o psychologach KSP) również nie można liczyć. Ponoć każda jednostka jest pod opieką psychologa!? Tylko jak się dowiedzieć, kto nim jest? Ile razy pójdzie się do zespołu psychologów KSP to są tak zajęci, że nie mają czasu porozmawiać, co więcej – nie zapytają, z jakiej jednostki jesteś? Bo po co? Co to ich obchodzi? W dużej mierze są to ludzie młodzi, którzy o pracy policjanta wiedzą tyle, co jest napisane w podręcznikach! A jeśli do takiego spotkania dojdzie i jest ono „poufne” (bo tak nas zapewnia psycholog policyjny), to mamy pewność, że nasz przełożony się o nim dowie szybciej, niż my opuścimy mury budynku!

Kilka dni temu w TVN wyemitowany został program „Uwaga” na temat samobójstw wśród policjantów. (...) Z wielkim zainteresowaniem go obejrzałem. Dziękuję emerytowanym policjantom, którzy mieli odwagę (szkoda, że dopiero teraz) wypowiedzieć się na temat opieki psychologicznej w Policji. Dziękuję też Panu Rzecznikowi, który przyznał się, że badania psychologiczne przechodził ponad 20 lat temu, przed wstąpieniem do służby. „Złota pała” natomiast dla pani Chmielewskiej, szefowej psychologów, za stwierdzenie: „zdrowi ludzie też popełniają samobójstwa”. Pani psycholog, ja skończyłem psychologię 8 lat temu, przed wstąpieniem do Policji, i na żadnych zajęciach, w żadnym podręczniku nie spotkałem się z takim stwierdzeniem! No, może coś się zmieniło od tego czasu...? Droga Pani, nie interesują nas statystyki. Przeciętny widz zrozumiał tylko tyle – albo aż tyle – że w Policji problem samobójstw jest większy niż w innych grupach zawodowych. Jestem zbulwersowany Pani wypowiedzią! Dlaczego w wywiadzie do artykułu w „Policji 997” mówiła Pani inaczej? Jakie szkolenia są prowadzone, z kim? Szkolenia, szkolenia, a gdzie życie, Pani psycholog?

Mój pierwszy komendant, stary gliniarz, (pozdrowiam) zawsze miał czas na to, aby porozmawiać z każdym policjantem w jednostce, on wiedział o nas dosłownie wszystko, znał nasze żony, mężów, dzieci. Organizowaliśmy wspólne Wigilie, ogniska. Nazywaliśmy go „Szefuncjo” – w dobrym tego słowa znaczeniu. Pomógł rozwiązać każdy problem zawodowy, osobisty. Załóżmy, że odszedł na emeryturę. Kolejny też był dobry, ale z dystansem. Ostatni – młody, butny, nastawiony na karierę, brak doświadczenia życiowego, zawodowego (w wieku 29 lat został komendantem komisariatu), cóż on wie o życiu, ale dziś jest zastępcą jednego z komendantów powiatowych. Ze smutkiem powiem, tak jest w większości jednostek. I tu jest problem.

Państwo Psychologowie, mam propozycję, wyjdźcie w teren, tam macie naprawdę dużo roboty! My potrzebujemy pomocy. Wielu z nas nie potrafi sobie radzić w sytuacjach ekstremalnych, gdzie narażone jest nasze życie, życie obywateli. Mało tego, nie zawsze umiemy sobie radzić z porażkami w pracy, w życiu osobistym, a nawet w stosunkach czysto koleżeńskich. W wielu jednostkach istnieje mobbing. Gdy w jednej z jednostek ten problem został zgłoszony, okazało się, że... problemu nie ma. A sprawca mobbingu awansował na wyższe stanowisko! Brawo!

Cytuję fragment artykułu z „Policji 997”: Należy dążyć do obniżenia poziomu stresu wśród policjantów i w porę wychwytywać osoby, które same nie umieją radzić sobie z problemami – dodają psychologów. – Jest to obowiązkiem wszystkich: przełożonych, kolegów, rodziny. ■

Pozdrawiam! Glina

## Typowanie zdjęcia

Po artykule „Nie odpuszczę!” (nr 2/08) redakcja otrzymała następującą informację z Biura Spraw Wewnętrznych KGP:



15 sierpnia 2004 roku, w Sulejowie, woj. łódzkie, w okolicach restauracji „Victoria” doszło do bójki, w wyniku której A.B. i J.B. odnieśli obrażenia. Pokrzywdzeni złożyli zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej w Piotrkowie Trybunalskim o popełnieniu przestępstwa pobicia. Prokurator prowadzący zlecił funkcjonariuszom BSW przygotowanie albumu fotograficznego do przeprowadzenia okazania, w którym zamieszczono zdjęcia dwóch policjantów, Bohdana i Zbigniewa Wawrzyńczaków, wśród innych mężczyzn ćwiczących kulturystykę i podobnie wyglądających. Typowania zdjęć osób do albumu dokonano na podstawie treści przesłuchań 6 świadków zdarzenia. W toku prowadzonych czynności ustalono, że policjantem biorącym udział w pobiciu mógł być kom. Bohdan Wawrzyńczak. 31 maja 2005 r. na polecenie Prokuratury Rejonowej w Piotrkowie Trybunalskim funkcjonariusze BSW zatrzymali Bohdana Wawrzyńczaka celem wykonania czynności procesowych – w tym okazania zatrzymanego osobom pokrzywdzonym. Po wykonaniu czynności prokurator prowadzący postępowanie przedstawił Bohdanowi Wawrzyńczakowi zarzut o przestępstwo z art. 158 par. 1 k.k. w zw. z art. 157 par. 1 k.k. Podejrzany nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień. Po skierowaniu aktu oskarżenia do sądu 14 września 2006 r. zapadł nieprawomocny wyrok skazujący Bohdana Wawrzyńczaka na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności, w zawieszeniu na trzy lata. Bohdan Wawrzyńczak na rozstrzygnięcie Sądu Rejonowego złożył zażalenie do Sądu Okręgowego, który 2 lipca 2007 r. uniewinnił B. Wawrzyńczaka, a Sąd Apelacyjny, po złożeniu kasacji przez prokuraturę, utrzymał wyrok uniewinniający w mocy. Należy zauważyć, że w postępowaniu przed Sądem Okręgowym wystąpiły nowe okoliczności i pokrzywdzony wycofał się z wcześniejszych zeznań, twierdząc, że nie rozpoznaje w oskarżonym osoby, która brała udział w pobiciu 15 sierpnia 2004 r. ■

## Podziękowania

Gorąco pragnę podziękować Panu redaktorowi naczelnemu oraz autorce artykułu „Nie odpuszczę” Elżbiecie Sitek za ujawnienie prawdy w lutym w magazynie „Policja 997”. Jestem bardzo mile zaskoczony, że odważyliście się Państwo ujawnić na łamach brutalną rzeczywistość o organach ścigania i wymiarze sprawiedliwości. (...) Jestem dumny i bardzo zadowolony, że Wasza Redakcja pisze i publikuje tak szczegółowe i profesjonalne artykuły w skomplikowanych, trudnych i przykrych dla Policji sprawach. Może dzięki Waszym publikacjom niektóre osoby obudzają się z letargu i otworzą szerzej oczy na problemy, z jakimi muszą borykać się na co dzień zwykli policjanci pozostawieni na pastwę losu.

Dodam, że dzięki obecnym Panom Komendantom Głównym: Panu Arkadiuszowi Pawelczykowi oraz Panu Ferdynandowi Skibie zostałem przeniesiony do Ośrodka Szkolenia Policji w Łodzi ss. w Sieradzu i obecnie pracuję jako wykładowca. Pan Kierownik, wykładowcy oraz pracownicy cywilni są wobec mnie życzliwi, jest miła atmosfera. Mogę w spokoju pracować i nie muszę się martwić, że znów mi ktoś złośliwie... „umili życie”.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję. ■

Z wyrazami szacunku

kom. mgr Bohdan Wawrzyńczak

# Ratował innego, narażając siebie

Mł. asp. Artur Ulatowski uratował życie nietrzeźwemu kierowcy, którego kontrolował. Zdołał go odepchnąć, sam nie zdążył uskoczyć przed rozpędzonym bmw, prowadzonym przez kolejnego pijanego kierowcę. Przez trzy dni po potrąceniu lekarze nie byli pewni, czy przeżyje. Wiadomo, że do służby na drodze już nie wróci, co najwyżej za biurko...

25 listopada ubiegłego roku, 22.00. Policjanci z KPP Warszawa-Zachód z siedzibą w Starych Babcach otrzymują informację, że w Zaborowie ford „skosił” znak drogowy i wpadł do rowu. Razem z kolegami na miejsce kolizji jedzie 39-letni mł. asp. Artur Ulatowski – policjant Sekcji RD z 15-letnim stażem.

## PECHOWA KONTROLA

– Gdy przybyliśmy, okazało się, że autem jechało dwóch mężczyzn, obaj mocno nietrzeźwi – mówi Artur. – Nie chcieli przyznać się, który z nich prowadził. Stałem w pobliskiej zatoczce, próbując ustalić szczegóły, kiedy nadleciał drugi samochód.

„Nadleciał” to trafne określenie. Kierowca bmw pędzącego od strony Leszna nie opanował wozu i uderzył bokiem w przydrożne drzewo. Impet był tak ogromny, że samochód odbił się i został wyrzucony ponownie na drogę – w stronę zatoczki...

– Podobno jedna z osób znajdujących się w pobliżu krzyczała, żeby uciekać, ale ja najwyraźniej nie usłyszałem – opowiada policjant. – Zorientowałem się za późno. Zdążyłem odepchnąć kierowcę, a mnie jakoś już zabrakło czasu.

Ale miał szczęście. Żył. Był w szoku.

– Z prawego ucha ciekła mi krew, koniecznie chciałem usiąść – mówi. – Powstrzymywali mnie koledzy, ale byłem tak uparty, że dopiąłem swego. Ale bolało tak, iż wolałem się położyć. Wszystkie te szczegóły znam wyłącznie z opowieści kolegów. Nie pamiętam niczego z samego wypadku i sytuacji przed nim, a nawet z wcześniejszych godzin. Obudziłem się w szpitalu, ale dlaczego? Tego nie wiedziałem. Zdaniem lekarzy, to typowe.

## TRZY DNI Z ŻYCIA

Karetką został przetransportowany do warszawskiego szpitala na ul. Banacha. Badania lekarskie wyka-



zały, że ma: krwiaka śródczaszkowego, pęknięcie podstawy czaszki, złamany obojczyk, skręconą lewą nogę, stłuczone żebra z prawej strony ciała, a z prawej strony głowy uszkodzone ucho, kość skroniową i nerwy twarzy.

Żona dowiedziała się o wypadku od komendanta, naczelnika i psychologa, którzy o trzeciej w nocy zadzwonili domofonem do drzwi ich mieszkania. Trzy dni nie odchodziła od łóżka męża.

– Później powiedziano mi, że wtedy lekarze nie byli pewni, czy przeżyję – mówi Artur. – Podawano mi tylko płyny, żadnego jedzenia, gdyż nie wiadomo było, czy nie będzie potrzebna operacja. Bardzo



korzystny okazał się fakt, że krew pociekła mi z ucha. Krwiak miał drogę ujścia i nie rozrósł się.

### POWRÓT DO ZDROWIA. I SŁUŻBY?

Ze szpitala wyszedł 7 grudnia. Teraz jeździ do kilku szpitali i prywatnych specjalistów na badania, zabiegi, konsultacje. Czeka go jeszcze kilkutygodniowa rehabilitacja, prawdopodobnie w szpitalu MSWiA w Otwocku.

– Ostatnia tomografia komputerowa wykazała, że krwiak zanikł już całkowicie, mam się więc z czego cieszyć – mówi. – Zdjęli mi też już gips. Nie wszystko jednak idzie tak dobrze. Wciąż puchnie mi noga. Mam kłopoty z błędnikiem, zawroty głowy. Mogą minąć albo utrzymać się długi czas, ale na to są lekarstwa. Niestety, stwierdzono u mnie głuchotę prawego ucha. Nieodwracalną. Coś słyszę, ale bardzo kiepsko.

Z finansową pomocą na pokrycie kosztów leczenia i rehabilitacji pospieszyli: komendant jego macierzystej jednostki, komendant stołeczny oraz policijni związkowcy.

– Na razie wystarcza – przyznaje. – Gdyby zabrakło, mam deklarację dalszego wsparcia. To bardzo mile gesty. Podobnie jak ten, że choć nieodwracalna głuchota eliminuje mnie z pracy w służbach zewnętrznych, przełożeni nie skreślają mnie. Mam szansę

Obaj pasażerowie fordą w pierwszym odruchu uciekli z miejsca zdarzenia; gdy dotarło do nich, jak zachował się policjant, od razu przyznali się, który z nich prowadził.

Najciężej ranną pasażerkę bmw, 24-letnią Katarzynę O. (siedziała od strony uderzenia w drzewo) przetransportowano śmigłowcem do szpitala – do dziś pozostaje w stanie śpiączki.

Ranny w głowę pasażer, 23-letni Igor D., wyszedł już ze szpitala.

Kierowcą bmw, 28-letniego Tomasza G., dopiero po 5 godzinach udało się przebadać alkomatem – miał ponad 1,6 promila. Wstępnie aresztowany na 3 miesiące oczekuje na sprawę sądową.

powrotu do jednostki, tyle że już gdzieś za biurko. I będę się o to starał, bo idzie mi dopiero szesnasty rok pracy. Stanowczo za mało, by przechodzić na emeryturę. Nie wiem tylko, jak będzie z moimi hobby. Na nartach pewno jeszcze pojeżdżę (właśnie w styczniu dostał z dawna oczekiwany urlop i planował wyjazd w góry – przyp. aut.), choć może nie tak prędko. Natomiast o nurkowaniu chyba będę musiał zapomnieć. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor

# Pomóc koledze – to nasz obowiązek

– mówi kom. Hubert Kowalczewski, komendant KPP  
Warszawa-Zachód w Babcich Starych



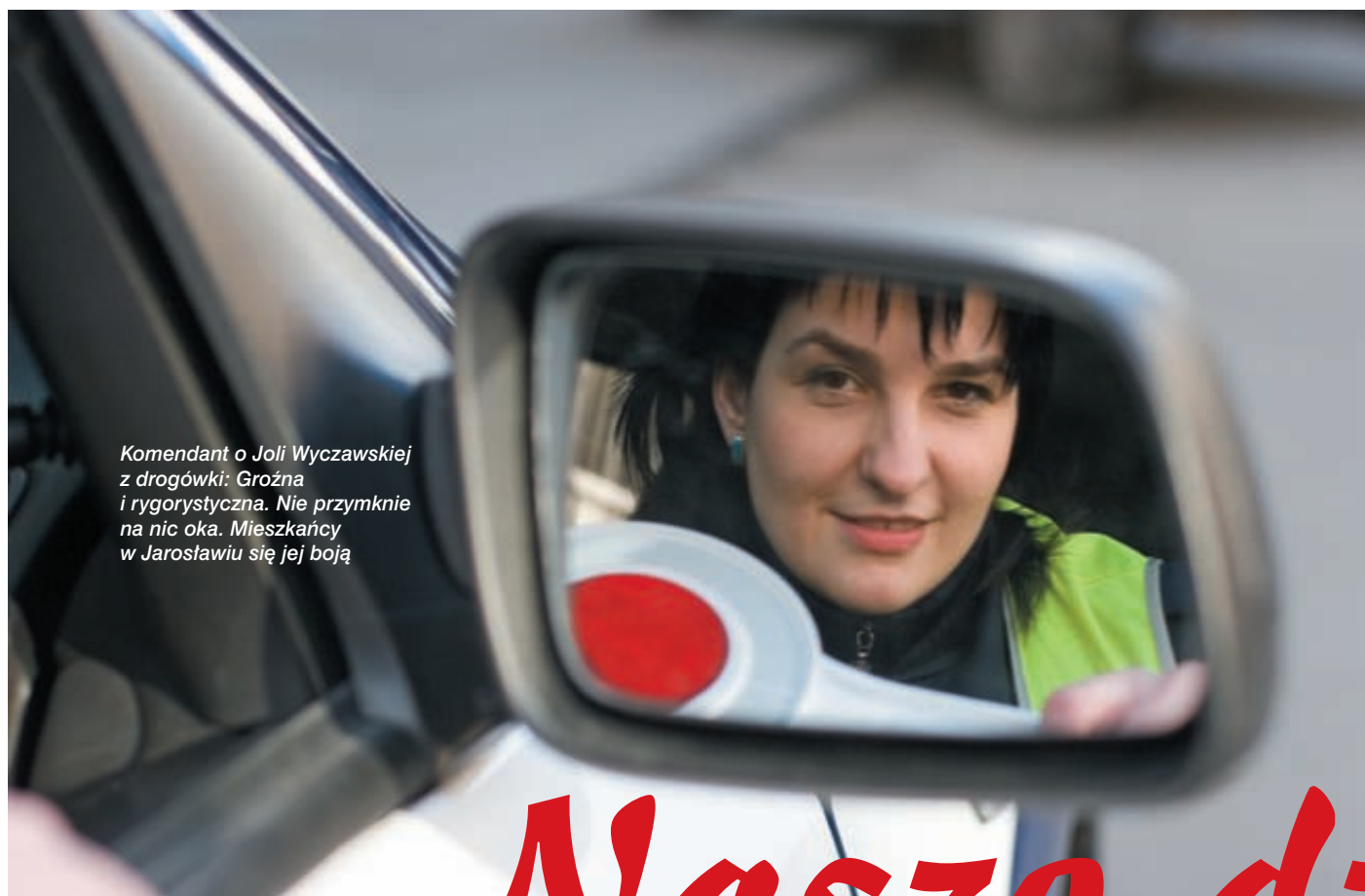
– Artur Ulatowski wykazał się niesamowitym instynktem policyjnym, jeżeli tak można to określić, a może po prostu piękną postawą jako człowiek. Przy czym, w mojej opinii, jego zachowanie nie było dziełem przypadku, nie stał się bohaterskim, wzorowym policjantem w tamtej chwili. Wcześniej miał bardzo dobrą opinię, zdyscyplinowanego, sumiennego pracownika. O tym, jak cenili go bezpośredni przełożeni, naczelnik Sekcji Ruchu Drogowego, może świadczyć fakt, że miał najwyższy mnożnik w swojej grupie. To, że w momencie niebezpieczeństwa zadbał o drugą osobę, narażając własne życie było, według mnie, konsekwencją jego postawy.

Po zakończeniu czynności na miejscu wypadku, razem z naczelnikiem rd i psychologiem, pojechaliśmy w nocy do jego rodziny. Po drodze zastanawiałem się, jak na wiadomość o takim nieszczęściu zareagowałaby moja żona. Muszę przyznać, że pani Ulatowska była bardzo dzielna.

Niezwłocznie uruchomiliśmy wszystkie możliwości dostępne w takich sytuacjach. Komendant stołeczny i ja wyasygnowaliśmy pieniądze na leczenie i rehabilitację, z pomocą przyszły też związki zawodowe. W razie potrzeby oferujemy też doraźną pomoc przy transporcie, choć nie była ona jeszcze potrzebna, rodzina pana Ulatowskiego znakomicie radzi sobie we własnym zakresie. Naczelnik rd jest w stałym kontakcie ze swoim podwładnym. To nasze obowiązki, nie tylko jako przełożonych, ale i kolegów z jednej „firmy”. Ważne w naszej pracy, by – jeśli już dochodzi do takich zdarzeń – policjant nie czuł się samotny, usunięty z otoczenia, w którym funkcjonował.

Naturalnie, że będę chciał znowu mieć pana Ulatowskiego w jednostce. Czeka go jeszcze długa rehabilitacja i z tego, co nam obu obecnie wiadomo, ze względu na trwałe uszkodzenie słuchu, jego powrót do służby liniowej raczej nie będzie możliwy. Mógłby jednak na przykład prowadzić sprawy o wypadki drogowe lub postępowania administracyjne. Oczywiście zadecyduje opinia lekarska, ale jeśli tylko nie będzie orzeczenia o całkowitej niezdolności do służby, a mam taką nadzieję, miejsce dla pana Ulatowskiego się znajdzie. Nie wyobrażam sobie, by tak dobrzy policjanci, po takich zdarzeniach, słyszeli w jednostkach: już cię nie potrzebujemy. ■

notował PK  
zdj. autor



*Komendant o Joli Wyczawskiej z drogówki: Groźna i rygorystyczna. Nie przymknie na nic oka. Mieszkańcy w Jarosławiu się jej boją*

# Nasze dz

Przełożeni mówią o nich: kobiety z ikrą. Albo dosadniej: baby z jajami. Nie dlatego, że są jak faceci, ale dlatego, że czują tę robotę i są dobre. One same mówią, że do tego zawodu trzeba mieć powołanie. Bez powołania łatwo się zrazić.

– A pani by się nie zraziła, gdyby osoba będąca w stanie nietrzeźwym panią zwymyślała od najgorszych, a pani jeszcze musiałaby ją podnosić i „zabezpieczać” transport do domu? – pyta st. post. Jolanta Wyczawska.

Ma 29 lat. Do Policji trafiła w 2005 roku, po czterech latach starań. To było jej marzenie. Zresztą, jak mówi, policję ma w genach. Najpierw dziadek, potem krótko mama. Ona sama, zanim włożyła mundur, studiowała prawo i przez półtora roku stażowała w KPP w Jarosławiu. Już wtedy wiedziała, że to jest jej miejsce. Niestety, nie było łatwo. Nie znalazło się wolne miejsce ani za pierwszym, drugim, trzecim i czwartym razem, mimo że egzaminy zdawała pozytywnie. Inny pewnie by się poddał, ale nie ona. Wytrwale dążyła do celu.



*Komendant o detektyw Kasi Bronce: Ma to coś. Taka, jak to się mówi, baba z jajami. Będzie przełożoną*

– Próbowałabym do skutku – mówi. – A gdybym dziś miała decydować, kim chcę zostać, ponownie wybrałabym służbę w Policji.

## W DROGÓWCE

Pracuje w sekcji ruchu drogowego KPP w Jarosławiu. Na trzy zmiany: od 6.00 do 14.00, od 14.00 do 22.00 i od 22.00 do 6.00 rano. Tak jest w teorii, w praktyce zdarza się, że, jak jest taka potrzeba, pracuje i po 14 godzin, a po sześciu kolejnych musi być gotowa do następnej służby.

– To nie jest praca za biurkiem ani w godzinach „od” – „do”. Robimy wszystko: kontrole drogowe, obsługujemy kolizje i wypadki. Niektórzy mówią, że to męskie zajęcie. Nawet jeśli, to ja się w tym męskim świecie dobrze czuję. Z facetami łatwiej się dogadać. Poza tym bardzo mi pomagają. Mają po 17, 20 lat służby. To od nich uczę się pracy, korzystam z ich doświadczenia – mówi Jola.

Jest jedyną kobietą w sekcji ruchu drogowego w swojej jednostce. Ma uprawnienia do kierowania pojazdami służbowymi – więc albo „szoferuje”, albo jest pilotem – dyspo-



*Komendant o Sylwii Bojarowicz z wykroczeń: Jest dobra. Sumienna i dociekliwa*

# iewczyny



*Komendant o dzielnicowej Joli Duchowskiej: Widać, że jej się chce. Kobiety są bardziej pracowite od nas, mężczyzn*

nentem. Lubi jedno i drugie. Czasem tylko, będąc dysponentem, musi się nabiegać.

– Zdarzyło mi się kilka razy gonić uciekających kierowców, najczęściej nietrzeźwych. Rower w krzaki i w długą. Raz musiałam za takim panem biec po polach dwa kilometry. Zanim mój partner zaparkował i zabezpieczył samochód, ja już pana skułam i prowadziłam do radiowozu – opowiada.

Dbą o kondycję, codziennie chodzi na siłownię, bo jak mówi, sprawność fizyczna to podstawa. Ale najważniejszy jest dla niej 7-letni syn. ▶

*Komendant o Paulinie Krzezińskiej z dochodzeniówki: Dla niej nie ma rzeczy niemożliwych. Nie narzeka. Wrażliwa na krzywdę ludzką*



► – Jeszcze jest dumny z mamy policjantki. Niestety, prawda jest taka, że pogodzenie pracy z wychowaniem syna byłoby niemożliwe, gdyby nie babcia i przyjaciółka. Są niezastąpione – mówi Jola i przyznaje, że w domu prawie nie gotuje. Czasami włączy pralkę.

## DZIELNICOWA

St. post. Jolanta Duchowska (31 lat, skończyła szkołę medyczną i pedagogikę opiekuńczo-resocjalizacyjną) wychodzi z założenia, że im więcej ma człowiek obowiązków, tym lepiej sobie radzi. Ona radzi sobie świetnie. Praca, dom, gotowanie, sprzątanie, odrabianie z dzieckiem lekcji. I nawet wtedy, gdy doba wydaje się być za krótka, znajduje czas, żeby pobiegać albo porobić w domu pompki.

– W życiu dużo rzeczy osiągnęłam dzięki uporowi. Nieocenione jest wsparcie rodziny. Mąż i córka widzą, kiedy jestem zmęczona i wiedzą, że wtedy najbardziej na świecie potrzebuję ciszy – mówi Jola. – Bo to jest trudny zawód. I ma twarde reguły gry.

W Policji jest od dwóch lat. W październiku ub.r. została dzielnicową na terenie gminy Pajęczno (woj. łódzkie). Lubi ludzi i nowe wyzwania. Wychodzi z założenia, że problemy są po to, by je rozwiązywać, ale wie też, że nie można zmienić człowieka, jeśli on sam tej zmiany nie chce.

– Ale to wcale nie znaczy, że ta praca nie ma sensu. Bo jeśli uda się choć jednego człowieka naprowadzić na prostą, to już jest coś – tłumaczy.

– Jest bardzo pracowita i ambitna. Widać zaangażowanie. A wyniki też ma dobre – mówi jej przełożony, podinsp. Krzysztof Głąb, komendant KPP w Pajęcznie. – Na przykład na podstawie jej ustaleń odzyskaliśmy nielegalną broń. Albo ostatnio: sama namierzyła nietrzeźwego kierowcę, zatrzymała go, zabezpieczyła samochód. Jak przyjechali policjanci ze służby drogowej, dziwili się, że sama dała radę, do tego w lesie, że się nie bała.

– Jest to niebezpieczny zawód i zdaję sobie sprawę z zagrożenia. Wiem, że wyjeżdżam w obchód sama i że muszę być ostrożna. Wiem też, że koleżdy martwią się o mnie. W godzinach popołudniowych sprawdzają przez stację, co robię – mówi.

Swoimi osiągnięciami w pracy dzielnicowej nie chce się chwalić. Pod opieką ma różnych ludzi, również rodziny z problemami alkoholowymi. – A jeśli te perełki okazały się tylko podróbką? Są przecież okresy remisji, potem wraca problem alkoholowy, awantury. Takie błędne koło.

## W DOCHODZENIÓWCE

St. post. Paulina Krzemińska (28 lat, skończyła wychowanie fizyczne i zdrowotne) na ulicy nie pracowała. Dwa lata temu od razu trafiła do wydziału dochodzeniowo śledczego w I Komisariacie w Łodzi. Prowadzi postępowania w referacie życia i zdrowia. Przesłuchuje, stawia zarzuty, robi oględziny. Ciężkich spraw na razie nie dostaje. Nie licząc samobójstw, tylko raz, i to całkiem niedawno, miała sprawę „śmiertelną” – pobicie ze skutkiem.

– „Jedynka”, czyli mój komisariat, to prawdziwa szkoła życia. Wszyscy mówią, że dwa, trzy lata tutaj wystarczą, by być dobrym dochodzeniowcem – mówi Paulina. – Ja już jestem dobra, a będę jeszcze lepsza.

Interesuje ją ta robota, z przyjemnością chodzi do pracy, nie narzeka na małe pieniądze, nie boi się nadgodzin. Jeśli trzeba zostać dłużej, zostaje. Przy jednej z pierwszych spraw, które prowadziła, miała do przesłuchania 15 osób. Rzecz dotyczyła mobbingu, zdarzenia ciągnęły się od kilku lat. Wyrobiła się w 1,5 tygodnia. Zszokowany prokurator zadzwonił wtedy do komisariatu z pytaniem, co to za tytan pracy się u nich pojawił.

– Pamiętam, że pisałam sobie wtedy plan na kartce, żeby niczego nie zapomnieć. Ale już w trakcie przesłuchań było wiadomo, że sprawa do umorzenia. Pokrzywdzona była zbyt delikatna i wrażliwa. Wystarczyło tupnąć nogą, a ona zalewała się łzami – opowiada Paulina.

Najtrudniejsze są według niej sprawy w kategorii „przemoc domowa”. Kobiety rzadko godzą się składać zeznania, a nawet jeśli je złożą, często

po kilku dniach wszystko odwołują. I ją wtedy szlag trafia. Bo chciałaby pomóc, ukarać tego chłopca, co pije i bije. Niestety, nie może nic zrobić.

– Ale jak się udaje, radość jest wielka. Ogromna satysfakcja. Miałam kobietę, która po długich namowach wreszcie zgodziła się złożyć zeznania. Teraz przychodzi i dziękuje, bo ona i dzieci mają wreszcie spokój – opowiada Paulina.

Sama jest jeszcze panną. Wolny czas spędza z książką, na basenie, latem jeździ na rolkach, zimą na nartach. Na dyskotekę od czasu do czasu też pójdzie. A już zupełnie regularnie, bo co trzy tygodnie, chodzi do manikiurzystki. – Żeby było śmieszniej, paznokcie robi mi siostra policjanta. Obsługuje pół komisariatu, bo nas, kobiet jest tu całkiem sporo – śmieje się Paulina. I żartuje: – A swoją drogą, gdybyśmy się tak wszystkie zmówiły i zaszły w ciążę, to I komisariat leży.

## WYKROCZENIA

– A ja właśnie jestem w ciąży. W piątym miesiącu. Chłopak będzie – cieszy się st. post. Sylwia Bojarowicz (25 l., nieskończona socjologia) z komisariatu w Dobrym Mieście. Przeniósł się tu, nie bez trudu, z Kamiennej Góry. Wcześniej – jeszcze w szkole w Szczytnie – zakochała się na zabój, potem krótko pracowała w ogniu patrolowo-interwencyjnym w Kamiennej Górze, aż wreszcie ślub i przeprowadzka. Dziś nie mieści się w mundur, który zwykle był za duży, zajmuje się wykroczeniami i wciąż ekscytuje swoją pracą.

– Wszystko jest fajne oprócz tego, że wszystko jest stare. Ale, po co narzekać? Trzeba pracować w takich warunkach, jakie się ma. W raporcie pisało się: Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie do Policji. Jak uprzejmie, to proszę nie narzekać – mówi Sylwia.

Do Policji dostała się za pierwszym razem. Przygotowywała się sumiennie. Zwłaszcza z historii i geografii i z rzutu piłką lekarską.

– Piłki nie miałam, więc rzucałam po podwórku cegłówką – wspomina. – Teraz marzę, żeby za jakiś czas iść na studia do Szczytna. Na bezpieczeństwo wewnętrzne.

## DETEKTYW

Nie ona jedna chce się uczyć. Mł. asp. Katarzyna Bronka (32 l., po prawie), której w tym roku mijają trzy lata służby przygotowawczej w wydziale dochodzeniowo-śledczym KPP w Sieradzu, myśli o kursie oficerskim. – Chcę podnosić kwalifikacje – mówi.

Teraz jest detektywem. Jedyną kobietą w swoim wydziale. Prowadzi sprawy o różnym ciężarze, od alimentów po zgwałcenia. Wie, że od dokładnego przesłuchania zależy, zwłaszcza przy zgwałceniach, czy sprawca zostanie złapany. A przecież nie jest łatwo zdobyć zaufanie ofiary i przekonać ją, by opowiedziała wszystko ze szczegółami.

– Siadamy sobie u mnie w pokoju i ja mówię takiej kobiecie, że musimy wspólnie przez to przejść. Jest kawa, herbata, lzy i tona chusteczek. Ja staram się nie rozklejać. W niczym by to nie pomogło – mówi Katarzyna.

Tak naprawdę zdarzyło się jej wzruszyć raz, przy sprawie alimentacyjnej. Babcia dzieci powiedziała jej wtedy, że ojciec nie płaci pieniędzy na dwójkę dzieci, więc chłopcy, choć w różnym wieku, poszli do komunii w tym samym czasie. Żeby zaoszczędzić.

– Ja akurat wysyłałam swojego syna do komunii. Wiedziałam, ile to dla dziecka znaczy – opowiada Katarzyna i przyznaje, że choć czasem bywa ciężko, nie wyobraża sobie innej pracy. – Tu każdy dzień to wyzwanie, każda rozwiązana sprawa daje ogromną satysfakcję. A ja bardzo lubię pomagać ludziom.

Insp. Jan Matusiak, komendant KPP w Sieradzu, nie ma wątpliwości.

– To świetna dziewczyna. Rozważna, dokładana i zdolna. Już ze szkoły, co się rzadko zdarza, wróciła jako aspirant. Wróżej jej szybką karierę. ■



Żołnierz armii USA  
Karolina Wierzchowska w Iraku

# Sen o Ameryce

Już jako nastolatka była pewna: będzie policjantką. Ale nie w Polsce. – Bo w Polsce policjantami są mężczyźni, a kobiety siedzą za biurkiem – mówi Karolina Wierzchowska z Warszawy, policjantka w Nowym Jorku.

**D**ziś ma 27 lat, od ośmiu mieszka w Nowym Jorku, a pod koniec grudnia ub.r. została okrzyknięta najlepszą absolwentką Akademii Policijnej. Ukończyła ją z wynikiem, jakiego do tej pory nie uzyskał żaden Amerykanin. 300 punktów na 300 możliwych. Została wyróżniona i w nagrodę przypadł jej zaszczyt przemawiania w imieniu wszystkich absolwentów podczas ceremonii składania przysięgi. Osobiście gratulowali jej burmistrz Nowego Jorku Michael Bloomberg i szef nowojorskiej policji Raymond Kelly. Największą niespodzianką było jednak uruchomienie na Times Square, wspólnie z burmistrzem, srebrnej kuli, która odliczała ostatnie sekundy 2007 roku. To wtedy usłyszał o niej cały świat.

– Jestem szczęśliwa. Spełniło się moje marzenie – mówi Karolina. Jeszcze nie wie, czym chce się w policji zajmować. Na pewno za trzy lata będzie chciała zdawać egzaminy na stopień sierżanta. A potem? – Nie mam sprecyzowanych planów. W NYPD jest tyle możliwości...

Na razie cieszy się z tego, co ma. Z racji dobrego wyniku mogła wybrać posterunek, w którym chce pracować i w ten sposób trafiła do „14” na Manhattanie. Pracuje na dwie zmiany. Po pięciu dniach pracy ma dwa dni wolne. Wtedy starają się z chłopakiem gdzieś pojechać.

– Takie wyjazdy są potrzebne. Trzeba odreagować. A Ameryka jest naprawdę piękna – mówi.

## JUŻ TAM ZOSTANĘ

Do Polski nie wróci na pewno. Od początku to wiedziała. Miała wtedy 19 lat i zaproszenie od ojca, który w USA mieszkał od dawna. Kupiła bilet w jedną stronę.

– Nie bałam się, miałam dużo oczekiwań. Do dziś, gdy mówię „Ameryka”, to myślę: wielki kraj, nieograniczone możliwości – mówi Karolina. – Z kolei Polska to rodzina, znajomi i dużo dobrych wspomnień.

Po przyjeździe zamieszkała z ojcem. Poszła do wojska. Bo armia opłaca studia cywilne. Wyszkołała się na kogoś, kto udziela porad prawnych wojskowym i wróciła do Nowego Jorku. Do college’u, gdzie skończyła techniki żywieniowe i fizjologię ćwiczeń.

– Studia powinny trwać cztery lata, ale ponieważ zostałam wysłana na rok do Iraku, i był atak na WTC, przeciągnęły się do lat sześciu – mówi Karolina.

Pamięta, że 11 września 2001 to był ładny dzień. Jako rezerwistka pracowała wtedy w posterunku policji w Brooklinie. Chwilę po tym, jak samoloty uderzyły w dwie wieże, dostała telefon z wojska. Potem przez pięć miesięcy pracowała w strefie zero.

## W IRAKU

W grudniu 2003 roku przyszedł rozkaz, że ma jechać do Iraku.

– Nie bałam się. Dopiero gdy wylądowaliśmy w nocy na miejscu, zobaczyłam parę namiotów, baraki, a wokół pustynię, zaczęłam sobie zadawać pytanie, co ja tutaj robię. Byłam w szoku – wspomina Karolina.

Trafiła do bazy na południu Iraku. Zajmowała się sprawami karnymi żołnierzy, odbierała ich pocztę. Pamięta, że na początku na dźwięk spadających bomb reagowała strachem. Później się przyzwyczaiła. – Tak naprawdę to było tam bardzo spokojnie – mówi.

Po 12 miesiącach wróciła do Nowego Jorku i do college’u, a w lipcu 2007 r. rozpoczęła naukę w akademii policyjnej.

– Szkoła trwa pół roku i kończy się czterema egzaminami. Każdy składa się ze 100 pytań – opowiada Karolina.

Zdała najlepiej. – Zawsze lubiłam się uczyć i zawsze miałam dobre stopnie – przyznaje. – Ale wcale nie zakładałam, że zdam najlepiej.

## TU JEST WYGODNIEJ

Teraz pracuje w patrolu. Ma już za sobą kilka aresztowań i pierwszą napaść – ktoś w nocy podszedł i zniemacka uderzył ją w tył głowy. Oczywiście natychmiast został złapany, a ona dostała kilka dni wolnego.

– Nic przyjemnego, ale to taka robota – mówi. – Oczywiście są dni, kiedy mam ochotę rzucić to wszystko, przestać się ciągle starać, wyjechać na Karaiby i mieć zwyczajnie proste życie. Tylko wtedy się zastanawiam, jak długo bym wytrzymała – mówi Karolina.

– A policjantką w Polsce nie chciałaby Pani być? – pytam.

– Nie. Czuję się Polką, ale tu jest wygodniej – mówi. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. archiwum Karoliny Wierzchowskiej,  
agencja BEW



Policjantka Karolina Wierzchowska w Nowym Jorku wita Nowy Rok z burmistrzem Bloombergiem

# Strzały na Foksal

W Warszawie, 15 czerwca 1934 r., na ul. Foksal zastrzelono ówczesnego ministra spraw wewnętrznych płk Bronisława Pierackiego. Organizatorzy tego politycznego mordu zostali ustalen i skazani, jednak przyczyny zamachu do dziś pozostają niejasne.

**K**lub Towarzystwa przy ul. Foksal 3 (dziś mieści się tu Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich) był wówczas nieoficjalną siedzibą sympatyków Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Spotykali się tu „ludzie ze świecznika”: rządowi notable, wysocy urzędnicy państwowi, parlamentarzyści, prominentni dziennikarze itp. Czuli się w klubie bezpiecznie, ponieważ dzięki wystawionemu przed wejściem policyjnemu posterunkowi żaden intruz nie miał tam wstępu.

## TRAGICZNY PIĄTEK

Dochodziła godzina 15.30, było ciepłe czerwcowe popołudnie. Minister Pieracki, jak co dzień o tej samej porze, zajeżdżał służbową limuzyną do Klubu Towarzystwa na obiad. Był tylko z kierowcą, nigdy bowiem nie życzył sobie osobistej ochrony. Również na jego polecenie odwołano sprzed klubu stały policyjny posterunek. Choć tłumaczył tę decyzję względami oszczędnościowymi, niewiele to przekonywało.



*Minister Bronisław Pieracki (1895-1934), został pośmiertnie awansowany do stopnia generała brygady*

Gdyby więc przed siedzibą klubu dyżurował umundurowany policjant, z pewnością zwróciłby uwagę na spacerującego od dłuższego czasu młodego mężczyznę w zielonkawym gabardynowym płaszczu i brązowym kapeluszu, trzymającego w ręku jakieś zawiniątko. Nieznajomy wyraźnie na kogoś czekał, nerwowo rozglądając się dokoła. Kiedy

zobaczył ministra, ruszył w jego kierunku. Na schodach prowadzących do klubu był już tylko 3-4 metry za nim. W tym momencie odrzucił paczkę, wyciągając z kieszeni płaszcza rewolwer. Oddał trzy strzały w głowę swej ofiary i, nie oglądając się, pobiegł w stronę pobliskiej ul. Szczygłej. Ciężko

innych powodów? Na to pytanie nie znaleziono odpowiedzi, ale nikt sobie głowy tym nie zaprzątał. Skoncentrowano się na śmiercionośnym znalezisku. Przy bliższym jego badaniu okazało się, że ten „model” jest dobrze znany policyjnym ekspertom, a jego konstruktora należy szukać wśród



*Pogrzeb ministra Pierackiego odbył się w jego rodzinnym Nowym Sączu*

ranny minister upadł w progu budynku. Zmarł w dwie godziny później w szpitalu.

Podjęty natychmiast za zamachowcem pościg nie powiódł się. Zniknął z oczu w zaułkach ulicy Szczygłej lub Okólnik. Przedtem zdążył jeszcze ranić w rękę jednego ze ścigających go policjantów. Drugi z funkcjonariuszy, post. Bagiński, pobiegł za zabójcą w kierunku wskazanym mu przez przygodnego przechodnia ubranego w wojskowy mundur. Późniejsze śledztwo wykazało, że było to celowe wprowadzenie pogoni w błąd, aby umożliwić bandycie ucieczkę. Ten bowiem skrył się w kamienicy przy ul. Okólnik 5. Tam porzucił swój letni płaszcz (kapelusz zgubił już wcześniej) i, wykorzystując rozgardiasz, wyszedł spokojnie na ulicę. Policja tymczasem przeczesywała teren fabryki kaffi Stachewicza. Ślad po zamachowcu zaginął.

## NAJWAŻNIEJSZY DOWÓD

Wśród zabezpieczonych przez policję na miejscu zdarzenia dowodów najważniejszym była bomba skonstruowana przez jakiegoś pokątnego pirotechnika, ale – jak wykazała ekspertyza – w pełni sprawna. Dlaczego więc zamachowiec jej nie zdetonował? – zastanawiali się prowadzący śledztwo oficerowie. W obawie o własne życie czy z jakichś

członków OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów).

To znacznie zawężyło pole policyjnych poszukiwań, choć całkowicie nie wykluczało z grona podejrzanych także rodzimych nacjonalistów reprezentujących Obóz Narodowo-Radykalny. Już w kilka dni po zabójstwie ministra Pierackiego w policyjnych aresztach znalazło się 200 członków OUN, inwigilowanych przez urzędy śledcze i policję polityczną. Wśród zatrzymanych był m.in. 29-letni Jarosław Karpyniec, student Wydziału Chemii UJ. W jego jednopokojowym wynajmowanym mieszkaniu przy krakowskim Rynku Dębickim 13 ujawniono prawdziwe laboratorium pirotechniczne i pozostałości po wykonywanych tu ładunkach wybuchowych.

Do Krakowa natychmiast udała się ekipa śledcza, w której znaleźli się m.in. Władysław Żeleński, wiceprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie oraz insp. Józef Piątkiewicz, kierownik laboratorium w Zakładzie Ekspertyz Sądowych KG PP. Szukano odpowiedzi na pytanie: czy bomba porzucona przez zamachowca jest dziełem Karpyńca?

– *Wyniki oględzin* – pisał insp. Piątkiewicz w tygodniku „Świat” w 1964 r. – *w pełni potwierdziły moje przypuszczenia. Wszystkie znalezione tam kawałki blachy, deseczek, rurek itp.*

były tego samego gatunku i typu, co materiały użyte do konstrukcji bomby porzuconej przez zabójcę ministra. Odnalazłem nawet arkusz blachy, z którego wycięto ściany puszki mieszczącej materiał wybuchowy.

Karpyniec nie przyznawał się do niczego, ale dowody były niezbitę. Śledztwo dostarczyło zresztą nowych. Stwierdzono m.in., że rewolwer, z którego strzelano do Pierackiego, to ta sama broń, z której parę tygodni wcześniej został zastrzelony we Lwowie uonowiec Jakub Baczyński, posądzony przez kolegów o współpracę z policją.

Intensywnie prowadzone w całym kraju przesłuchania zatrzymanych nacjonalistów ukraińskich pozwoliły w konsekwencji na dosyć szybkie ustalenie organizatorów zamachu oraz wyjaśnienie okoliczności zbrodni. Dzięki temu już w dwa tygodnie po zabójstwie ministra Pierackiego ówczesny szef resortu sprawiedliwości Czesław Michałowski w wywiadzie prasowym oznajmił, że zamachu dokonała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, sprawcy są za kratami, jed-



Przedwojenna siedziba MSW u zbiegu Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia

poszukiwany za udział w krwawym napadzie na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim w 1932 r. (*pisaliśmy o tym w nr. 2/2007 r. – przyp. J.P.*) i zabójstwo policjanta; Mikołaj Kłymyszyn – przygotował materiał na bombę, oraz Jarosław Karpyniec – konstruktor bomby.

Siedmiu oskarżonym zarzucono udział w przygotowaniu zamachu, udzieleniu zabójcy bezpośredniej pomocy oraz ułatwieniu

remu udało się umknąć na zachód Europy, a następnie pod przybranym nazwiskiem Petro Knysz osiąść w Argentynie. Zmarł tam podobno w 1966 r.

Przewód sądowy w pełni potwierdził winę oskarżonych. Po 35 dniach procesu przewodniczący kolegium orzekającego odczytał wyrok: Bandera, Lebięd, Kłymyszyn i Karpyniec skazani zostali na kary śmierci, zamienione na mocy amnestii na dożywocie. Pozostali organizatorzy zamachu otrzymali wyroki od 7 do 12 lat więzienia.

**Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)** – powstała w 1929 r. w Wiedniu w wyniku połączenia trzech radykalnych grup nacjonalistów. Dążyła do zbudowania niepodległego państwa Ukrainy od Donu aż po Małopolskę, na ziemiach wchodzących w skład II Rzeczypospolitej i ZSRR. Według założeń programowych antypolska, antysowiecka i antykomunistyczna. OUN była od początku w II Rzeczypospolitej organizacją nielegalną i opowiadała się przeciwko polityce ugody polsko-ukraińskiej.

nie bezpośredniemu wykonawcy udało się zbiec za granicę.

## PRZED SĄDEM

O ile policyjne śledztwo w sprawie zamachu na ministra trwało krótko, to na proces ukraińskich terrorystów czekano aż 17 miesięcy. Rozpoczął się 18 listopada 1935 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 członków OUN, wśród nich Stefan Bandera, „krajowy przewodnik” tej organizacji, który wydał rozkaz zabicia polskiego ministra spraw wewnętrznych; Mikołaj Lebięd – organizator zamachu w Warszawie,

mu ucieczki. Prokurator Kazimierz Rudnicki wnioskował dla każdego z nich o karę śmierci. Pozostałym podsądnym także groziła szubienica za przynależność do OUN. Artykuł 93 par. 1 obowiązującego wówczas kodeksu karnego stanowił bowiem, że *kto usiłuje pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu lub odebrać część jego obszaru, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od 10 lat lub dożywotnio albo karze śmierci.*

Na ławie oskarżonych zabrakło jednak bezpośredniego wykonawcy zamachu. Jak ustalono, był nim dwudziestokilkuletni Hryć (Grzegorz) Maciejko, ps. „Gonta”, któ-

## „SMERT LACHOM”

Płk Bronisław Pieracki w chwili śmierci miał 39 lat. Był bliskim współpracownikiem marszałka Piłsudskiego, najmłodszym ministrem w rządach Aleksandra Prystora, Janusza Jędrzejewicza i Leona Kozłowskiego. Oficer Legionów, w niepodległej Polsce do 1928 r. pozostawał w wojsku, później w administracji państwowej. Z listy BBWR został posłem na Sejm.

Dlaczego zginął? Komu się naraził? Był raczej umiarkowanym politykiem, zwolennikiem dialogu, a nie represji. Podejmował próby negocjacji z ukraińskimi nacjonalistami. To mogło przysporzyć mu wrogów w łonie polskiej prawicy (Obóz Narodowo-Radykalny). Ale zamachowcami okazali się członkowie OUN, a nie nasi narodowcy, jak w przypadku zabójstwa prezydenta Narutowicza.

Odrzucając liczne, nieudokumentowane spekulacje dotyczące śmierci ministra Pierackiego, można przyjąć, że zginął tylko dlatego, że był „pierwszym polskim policjantem”. Tak wówczas potocznie określano szefa resortu spraw wewnętrznych. Pierwszym, czyli najważniejszym. Dla ukraińskich fanatyków nie mogło być bardziej spektakularnej kandydatury do skrytobójczego zamachu niż przedstawiciel polskiego rządu. Do tego szef „siłowego” resortu. Swój cel ujęty w hasło: „Smert Lachom” osiągnęli łatwo. ■

## Archiwum Senyka

Jesienią 1933 r. w mieszkaniu Emila Senyka, członka OUN, ukrywającego się w czeskiej Pradze, w ręce służb bezpieczeństwa wpadło archiwum ukraińskich terrorystów. Dokumentacja ta dostała się także w ręce polskiego wywiadu, który przekazał ją – „w ramach kompetencji służbowej” – do Wydziału Bezpieczeństwa MSW. Wśród różnych materiałów były tam ponoć plany przygotowywanych zamachów na polskich ministrów: Janusza Jędrzejewicza (resort oświecenia publicznego) oraz Bronisława Pierackiego (MSW). Odczytano je dopiero w listopadzie 1934 r., w pięć miesięcy po zabójstwie polskiego ministra.

## Bywa i tak

Chciałabym zabrać głos w sprawie dostępności miesięcznika „Policja 997” w komendach Policji. Do mojej komendy powiatowej od stycznia 2006 r. przychodzi po 20 egzemplarzy miesięcznika. Jednak żaden z tych dwudziestu nie jest przeznaczony dla policjantów. Wszystkie przekazywane są samorządom, tj. po 5 egzemplarzy na cztery jednostki terenowe (trzy gminy i powiat).

Miesięcznik dostają urzędnicy samorządu niezwiązani z Policją, a policjanci go nie czytają! (...). Mamy dziwną sytuację, że Policja dystrybuuje swój własny miesięcznik z pominięciem pracowników Policji. (...) Tylko dzięki znajomości i uprzejmości pracownika jednego z samorządów zabieramy dla siebie jeden egzemplarz (z dwudziestu), czyta go tylko kilka osób z 65. (...) ■

Potencjalna czytelniczka

## Nie pomogą mierniki i programy

Mierniki zostały określone, ale uważam, że nadal będą służyły do oceny jednostek terenowych i pracujących tam policjantów i pracowników cywilnych (całościowo tak – do oceny województwa) – system jest oczywisty. Określone mierniki od 1 do 3 w priorytecie I oraz wszystkie w priorytecie II odnoszą się jasno i wyraźnie do jednostek liniowych. Jednostki szczebla wojewódzkiego nie dysponują służbami

patrolowo-interwencyjnymi i ruchu drogowego, jak również w bardzo znikomych ilościach prowadzą postępowania przygotowawcze i sprawy poszukiwawcze (wystarczy sięgnąć do statystyk, aby się o tym przekonać). Nie pomogą mierniki i programy, jeżeli nie będzie w terenie ludzi do ich realizacji. O tym mówią sami policjanci i policyjni związkowcy. Propozycje zmiany zarządzenia w sprawie naliczeń etatowych w Policji przewidywały dalszy wzrost etatów w KGP z 3,6 proc. do 4,2 proc. ogólnej liczby etatów Policji (czyli wzrost KGP o 1034 etaty policyjne) oraz utrzymanie na obecnym etapie 14-procentowego wskaźnika etatów w KWP.

A o ile wzrośnie liczba etatów w jednostkach terenowych, niezbędna do realizacji mierników? Decyzja 107/2006 KGP miała podobno zwiększyć liczbę policjantów do służb patrolowej i patrolowo-interwencyjnej. Może ktoś napisze na waszych łamach, ile takich etatów użytko wykorzystano w jednostkach terenowych i jak je rozdysponowano, a ile w KGP i KWP i jak je rozdysponowano (ile przekazano do jednostek terenowych w skali kraju, a ile zmieniło tylko wydział).

Wdrażanie co jakiś czas nowych programów, decyzji wprowadzających zmiany w systemie zarządzania, porozumień współdziałania, uzyskiwanie przez jednostki certyfikatów ISO itd. nie zwiększa liczby policjantów w jednostkach terenowych, wręcz przeciwnie – powoduje angażowanie ich do coraz to innych zadań (niezwiązanych z zadaniami ustawowymi) oraz wypaczenia i fałszowanie statystyk





(np. program 17 x 5). Jeżeli etaty jednostek szeregu KPP, KMP i PP nie będą naliczane według jasnych i przejrzystych wskaźników oraz w liczbie dostatecznej (a nie poniżej minimum) do zapewnienia realizacji ustawowych zadań Policji, to nie będzie komu ich realizować. Już teraz wystarczy przeanalizować wskaźniki wykorzystania w służbie patrolowej i ruchu drogowego i zadać pytanie, czemu są takie małe. Nie pomogą tutaj działania pozorowane, ale radykalne zmiany i zwiększenie liczby etatów. ■

Naczelnik Sekcji Organizacji Policji i Ochrony Informacji Niejawnych

## Nie tylko dla mężczyzn

Chciałabym przyłączyć się do głosu policjantki ze styczniowego numeru miesięcznika. Jak dotąd, nikt nie poruszył tematu umundurowania dla policjantek. Dotyczy to w głównej mierze koszul damskich, spodni i marynarek. Jak sądzę, w Policji pracuje około 10 proc. kobiet. To dużo.



Ja miałam to szczęście, że gdy przyjmowałam się do Policji, mogłam pobrać marynarkę odpowiednio uszytą dla kobiet, niestety, nie dotyczy to koszul i spodni. Chciałabym zobaczyć eksperyment, w którym policjanci mężczyźni pełniliby służbę w umundurowaniu policyjnym w wersji dla

kobiet. I bardzo jestem ciekawa ich opinii na ten temat. Żyjemy i pracujemy w XXI wieku, od podstaw tworzone jest nowe umundurowanie dla Policji i ani słowa nikt nie powiedział o mundurach dla policjantek! (...) Mam nadzieję, że miesięcznik przyczyni się do nagłośnienia tego problemu. ■

Policjantka

**Od redakcji:** Nie przewiduje się spódnic w mundurze służbowym, czy innego rodzaju obuwia dla kobiet policjantek – zgodnie z opinią większości policjantek, które nie wyobrażają sobie pełnienia służby w terenie w spódnicach czy w butach na obcasach. Natomiast po zatwierdzeniu wzorów przez MSWiA planuje się wprowadzić osobne elementy dla pań (np. inne zapięcia, dopasowanie do sylwetki, inne rozmiary itp.), ale modyfikacje te nie będą polegać na wprowadzaniu odmiennych elementów. Dopiero w mundurach wyjściowych, które powstaną po zakończeniu prac nad służbowymi, przewidywane są m.in. spódnice, pantofle, obuwie zimowe i nakrycia głowy osobne dla kobiet.

### OGŁOSZENIE

(na podstawie wyroku Sądu Rejonowego w Poznaniu)

Przepraszam Pana sierżanta Mirosława Redera z komendy wojewódzkiej w Poznaniu sprawa IV 1306/06.  
Elżbieta Szymańska

# To było tu

Z domu, w którym ukrywali się bandyci, pozostały tylko fundamenty

W tym roku mija pięć lat od szturmu w Magdalence. Miejsce tragicznej śmierci policjanta zostało rok temu godnie uczczone. Stał obelisk, który przypomina o tragedii, zawsze są kwiaty i znicze.

**W**nocy z 5 na 6 marca 2003 r. policyjni antyterrorysty mieli zatrzymać dwóch groźnych przestępców ukrywających się na jednej z posesji w podwarszawskiej Magdalence. Po rozpoczęciu



Pomnik ustawiono na rogu ulic Śródkowej i Zielonej, 300 m od posesji, gdzie policjant został ranny. Do tego miejsca donieśli go koledzy, tu zmarł

szturmu eksplodowały zainstalowane przez bandytów ładunki wybuchowe, na policjantów posypały się granaty. Na miejscu zginął Dariusz Marciniak, awansowany pośmiertnie do stopnia podkomisarza. Szesnastu funkcjonariuszy zostało rannych. Osiem dni później, w wyniku odniesionych ran, zmarł Marian Szczucki, awansowany na nadkomisarza.

## BRZOWY KRZYŻ

Zaraz po tragicznej nocy w miejscu śmierci Dariusza Marciniaka pojawił się krzyż.

– Musiałem to zrobić – wspomina Kazimierz Neska, mieszkaniec Magdalence, inicjator uczczenia pamięci poległych policjantów. – Był wtedy u mnie akurat mój wnuczek Rafał, chodził do gimnazjum, wszyscy słyszeliśmy strzelaninę, a rano on zobaczył przykrytego folią policjanta. Musiałem mu to jakoś wytłumaczyć. Powiedziałem, że ten człowiek zginął, abyśmy my mogli spokojnie żyć. Potem poszliśmy razem na łąkę, dałem wnukowi siekierkę, on ściął małą brzoźkę, z której zrobiliśmy prowizoryczny krzyż.

Krzyż przetrwał kilka lat i rozpadł się, ale zawsze były pod nim kwiaty, ktoś zapalał znicze. Pan Kazimierz zrobił następny krzyż, tym razem większy i solidniejszy, z desek.

## OBELISK

Zwrócił się też do miejscowych stróżów prawa o pomoc w ustaleniu stopnia i danych poległego policjanta. Chciał umieścić tabliczkę, aby przechodnie wiedzieli, co w tym miejscu się wydarzyło.

Sprawa w Policji krążyła od Annasza do Kajfasza. Inicjatywą zainteresował się Urząd Gminy w Lesznowoli, na terenie której leży Magdalena.



Kazimierz Neska przy obelisku z drugim krzyżem, który postawił na miejscu śmierci Dariusza Marciniaka

W końcu wspólnymi siłami udało się dopiąć koncepcję pomnika. Gmina zadbała o notarialne wydzielenie kawałka działki pod obelisk, sfinansowała projekt, a Policja zobowiązała się pokryć koszty wykonania i umieszczenia obelisku.

Pomnik, projektu Eugeniusza Kozaka, ma formę płyty granitowej, zbliżonej kształtem do klasycznych obelisków, ale przez małe rozmiary i nieco inne proporcje, przypomina policyjny naramiennik. Termin odsłonięcia pomnika był kilkakrotnie przesuwany. Ostatecznie stanął rok temu, w przeddzień czwartej rocznicy wydarzeń.

## PAMIĘĆ TRWA

Nie było oficjalnej uroczystości odsłonięcia. Pojawienie się pomnika minęło właściwie bez echa. Szkoda, że nikt nie zadbał o to, aby zaprosić rodziny poległych, kolegów, przyjaciół. Pamięć o policjantach z Magdalence jednak żyje. Na obelisku umieszczone są nazwiska obu funkcjonariuszy (początkowo planowano oddać cześć policjantowi, który zginął w tym właśnie miejscu). Ktoś dba o to, aby zawsze były tam kwiaty, paliły się znicze. Miejscem pamięci opiekują się także dzieci z pobliskiej szkoły.

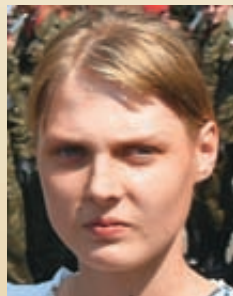
## ILE JESZCZE TAKICH MIEJSC?

Obelisk, który stanął w Magdalence, ma formę uniwersalną i może stanąć także w innych miejscach, gdzie policjanci oddali życie, wypełniając do końca rolę ślubowania. Oby było ich jak najmniej, ale jeżeli chcemy, aby pamięć o bohaterach trwała, a czas jej nie zacierał, trzeba godnie ją uwiecznić. W Policji nikt nie wie, ile takich miejsc jest i w jakim są stanie.

Zajmując się historią sprzed kilkadziesiąt lat nie zapominajmy o tej, która tworzy się na naszych oczach. Przyszłe pokolenia z wdzięcznością pomyślą o ludziach i czasach, gdy czczono pamięć tych, którzy oddali życie dla bezpieczeństwa innych. ■

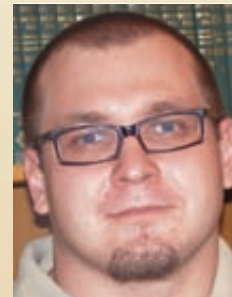
PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

# Pomagamy rodzinom zaginionych



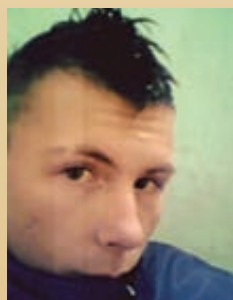
**IZABELA CHROBAK** z Legionowa (woj. mazowieckie).  
Zaginęła 7 stycznia 2008 r.  
Ma 17 lat. Wzrost 170 cm,  
oczy niebieskie. Znaki szczególne:  
zez rozbieżny lewego oka.

**TOMASZ SKOCZYŁAS**  
z miejscowości Miękinia  
(woj. dolnośląskie).  
Zaginął 17 stycznia 2008 r.,  
ale ostatni ślad pochodzi  
z 21 stycznia z Tarnowa.  
Ma 24 lata. Wzrost 170 cm,  
oczy brązowe.



**IZABELA HIRTE**  
z Siemianowic Śląskich.  
Zaginęła 25 stycznia 2008 r.  
w Katowicach. Ma 28 lat.  
Wzrost 160 cm, oczy brązowe.

**ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI**  
z Warszawy.  
Zaginął 6 stycznia 2008 r.  
Ma 59 lat. Wzrost 180 cm,  
oczy szarozielone.



**BŁAŻEJ KOLASIŃSKI** ze Strączna  
(woj. zachodniopomorskie).  
Zaginął 13 stycznia 2008 r. Ma 17 lat.  
Wzrost 163 cm, oczy szare.

**IRENA ZIELIŃSKA** z Łowicza  
(woj. mazowieckie).  
Zaginęła 23 stycznia 2008 r.  
Ma 62 lata. Wzrost 164 cm,  
oczy piwne.



# Łowcy blach

W 2003 roku pisałem w artykule „Łapówka-holówka” (w ówczesnej „Gazecie Policijnej” nr 45), że „żadne województwo nie jest wolne” od plagi przyjmowania przez niektórych policjantów korzyści majątkowych w zamian za wysyłanie na miejsca zdarzeń drogowych holowników tej a nie innej firmy. Reakcją było kilka telefonów i polemiczny list od funkcjonariuszy oburzonych tym sformułowaniem. Chwała uczciwym, ale po pięciu latach wciąż uważam, że jest ono jak najbardziej prawdziwe.



**O**d tego czasu za ustawianie zleceń dla „holowników” prace stracili funkcjonariusze z województw m.in.: dolnośląskiego, śląskiego, małopolskiego, lubelskiego. Ostatnio z tego powodu zatrzymano w województwie małopolskim 34 policjantów, a także pracownika Policji i 24 właścicieli bądź robotników firm pomocy drogowej. W innych odpowiednio: 18 i 11 (woj. łódzkie), 17 i 7 (woj. kujawsko-pomorskie), 20 (funkcjonariusze z woj. zachodniopomorskiego) oraz 14 i 6 w rejonie działania garnizonu stołecznego. Biuro Spraw Wewnętrznych KGP nie wyklucza kolejnych zatrzymań.

– BSW przyglądało się temu tematowi w całym kraju; teraz są takie efekty, może będą jeszcze inne – funkcjonariusz Zarządu I BSW ostrożnie dobiera słowa. – Nie mogę się zarzekać i ferować wyroków, ale najprawdopodobniej o takim procederze możemy mówić w każdym województwie.

## PRZYCHODZI X DO Y...

– Z reguły to właściciele firm holowniczych zgłaszają się do policjantów, zdarza się jednak, że to funkcjonariusze mówią: „miałeś ostatnio od nas dziesięć zleceń, działka chyba się należy, nie?” – stwierdza naczelnik Zarządu III BSW.

Nieco odmiennie widzi to Jerzy Jabłonka z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Właścicieli Pomocy Drogowej ROAD ASSISTANCE, szef firmy działającej na Lubelszczyźnie i biegły sądowy z zakresu motoryzacji.

– Policjanci wręcz wymuszają wynagradzanie ich za informacje o kraksie – mówi. – Wiem, że niektórzy moi koledzy opłacają się. Część z nich musi, bo walczy o byt. Ja nie muszę, mam inne rodzaje działalności motoryzacyjnej i wolę dać pracownikowi wolne,

nizby miał jechać na jakiś „konszacht”. Nawet, gdyby przeszło mi to przez myśl, jako biegły sądowy nie mógłbym sobie na to pozwolić. Nie rozumiem, nie toleruję. Ale przez to mam problemy. Także moi bliscy. Ostatnio policjanci wlepili synowi mandat za rzekomą jazdę bez pasów. Miał je zapięte, ale próby protestu skwitowano: „a udowodnisz nam?”. Nie chodziło przecież o bezpieczeństwo, o niego, tylko o mnie. O to, że ja się nie układam.

## SMS ZZA OKNA

Pomysłowość tych, którzy „się układają” – zarówno dających, jak i biorących – może zadziwić.

Pewien właściciel firmy holowniczej zakupił dziesięć telefonów komórkowych po to, by policjanci mieli z nim bezpieczną łączność z aparatów, o których nikt miał nie wiedzieć.

Z kolei dyżurny jednej z jednostek, gdy jego pokój został odizolowany tak, by nie działały w nim telefony komórkowe, pisał sms i wystawiał rękę z telefonem za okno. Wiadomość docierała do adresata.

Inny w momencie uzyskania informacji o kolizji lub wypadku dzwonił do zaprzyjaźnionego holownika i czekał na jego odzew. Gdy ów oddzwaniał, policjant nie wyłączał połączenia, tylko zaczynał przez stację dyktować funkcjonariuszom w terenie namiary na zdarzenie drogowe.

– Tłumaczył się, że zapomniał wyłączyć telefon, a innym razem akurat w trakcie rozmowy dostał informację o zdarzeniu i chciał ją szybko przekazać – mówi naczelnik zarządu III. – Sporadycznie mogłoby się tak zdarzyć, ale działo się to wielokrotnie i dotyczyło jednej osoby.

## PIENIAŻKI, WÓDECZKA, PANIENKA

Nagrodą za ryzyko współpracy zwykle jest kasa, acz nie zawsze.

– Stawki za zlecenia wynosiły 100–300 złotych, ale nie tylko pieniądze wchodziły w grę – mówi policjant z Zarządu III BSW. – Także wszelkie przemykanie oczu na wykroczenia i przestępstwa drogowe popełniane przez pracowników, znajomych i właściciela danej firmy. „Dostajesz ode mnie działkę i chcesz zabrać mi prawko, bo walnąłem piwko?” – to jedna z kilku schematycznych sytuacji, z jakimi się spotkaliśmy w trakcie prowadzonych spraw.

Równie cenny, jak gotówka, był alkohol. Dyżurny w jednej z komend powiatowych województwa łódzkiego zadowolony był regularnymi dostawami wódki. Jego współtowarzysze z terenu lubili i to, i walutę. Efekt? Trzeba było oddelegować policjantów z innych pionów, by sekcja rd mogła w ogóle dalej istnieć.

– Podobne konsekwencje były w paru jednostkach, jednak nieuzasadnionym i błędnym uproszczeniem byłoby przypisywanie całego zła wyłącznie policjantom ruchu drogowego – mówią moi rozmówcy. – Gratyfikacje w różnych formach przyjmowali także funkcjonariusze innych pionów.

Dla jednego z „odwróconych” stosowną formą zapłaty za przysługę była wizyta w agencji towarzyskiej – sponsorowana przez szefa firmy holowniczej.



## ► NIE TYLKO HOLOWANIA

– Jakiś czas temu wojewoda ustalił, że za holowanie na terenie województwa nie można zażądać więcej niż 150 zł; nie zdawał sobie sprawy, że moje koszty własne to 70 złotych, opłata dla policjanta, który przyjeżdża do wypadku 50 i opłata dla dyżurnego w jednostce drugie 50 – zwierzył mi się pięć lat temu właściciel firmy holowniczej z południowej Polski. – Razem co najmniej 170 złotych. Muszę zaniżyć koszty własne albo mogę zwińc interes.

Dziś, jego zdaniem, nic się nie zmieniło, z wyjątkiem stawek. – Teraz muszę płacić policjantom dwa razy więcej – mówi.

Wbrew pozorom zaniżanie kosztów własnych zazwyczaj bardzo się opłaca.

– Holowanie jest tylko pierwszym etapem, później w grę wchodzi naprawy, czasem parking, można więc nieco stracić na holowaniu, by z nadwyżką odbić sobie to później – słyszę od funkcjonariuszy BSW. – Z reguły też „ustawione” holowania wiążą się z procedurą wyłudzenia odszkodowań. W mojej praktyce chyba nie spotkałem się z inną sytuacją.

Właściciel firmy holowniczej prowadzi również naprawy powypadkowe lub ma za przyjaźnioną osobę z tej branży; do tego dochodzi „swój” pracownik firmy ubezpieczeniowej, który zawyży wysokość szkód i już jest zysk, z którego – po opłaceniu wszystkich zainteresowanych – zostaje tyle, że spokojnie można przy holowaniu zejść poniżej kosztów własnych.

## POLICYJNA PRZYKRYWKA

Inną metodą są fikcyjne kolizje – sprokurowane, drobne stłuczki dzięki zaprzyjaźnionym policjantom i rzeczoznawcom zamieniają się w groźne wypadki z gigantycznymi szkodami.

– Policjanci robią za przykrywkę, wszystko wygląda na zgodne z prawdą, dopóki nie przyjrzy się temu bliżej – mówi naczelnik Zarządu III BSW. – Na przykład w dwóch jednostkach w województwie łódzkim policjanci udawali, że nie widzą, iż kolizja jest „lewa”. Na ustawiane zdarzenia drogowe jeździły tylko „zaprzyjaźnione” załogi. W jednym przypadku funkcjonariusze sekcji rd sami rozpisali grafik służb, by móc obsługiwać zaplanowane stłuczki. Ich przełożony zdawał sobie z tego sprawę, ale w zamian za alkohol udał Greka i grafik podpisał.

## EFEKT DOMINA

– Zaskakuje krótkowzroczność policjantów, którzy wchodzi w takie układy – mówi oficer BSW. – Kiedy jedna osoba wręcza łapówkę drugiej i nikt inny tego nie widzi, trudniej udowodnić przestępstwo. W przypadku ustawianych holowań i wyłudzeń odszkodowań zawsze mamy do czynienia z łańcuchem wielu osób: policjanci na miejscu zdarzenia, dyżurni, kierowcy, pracownicy firm holowniczych, rzeczoznawcy. To ułatwia nam pracę. Wystarczy wyłamać jedno ogniwo, a następuje efekt domina. Zdarza się, że ten, kto dał łapówkę, za jakiś czas reflektuje się i nam to ujawnia. Zgodnie z przepisami, za wręczenie łapówki nie będzie on podlegał karze, a policjant jest „umoczony” na całe życie.

Działanie BSW ułatwia też ostra konkurencja na rynku. Firmy holownicze często oskarżają się nawzajem o przekupywanie policjantów, ustawianie przetargów itd.



*W 2007 roku doszło do 49 643 wypadków i 386 934 kolizji – obsługiwanych tak, jak w tym przypadku – uczciwie, rzetelnie. „Łowcy blach” są niewielkim odsetkiem policjantów, ale rzutują na opinię o całej „firmie”*

– Nierzadko są to pomówienia, jak to ma zwykle miejsce wobec firm, które wygrały przetargi na tzw. holowania procesowe, gdy pojazd zostaje odprowadzony na parking do dyspozycji sądu – mówi funkcjonariusz z Zarządu I BSW. – Konkurenci zazdroszczą, chcą przejąć rynek i piszą. I między innymi w ten sposób uzyskujemy cenne informacje. Są one następnie weryfikowane, pogłębiane i w przypadku ich potwierdzenia prawda wychodzi na światło dzienne.

## „JA NIE MYŚLAŁEM...”

Równie zaskakujący, jak krótkowzroczność jest stopień niewiedzy policjantów, jakie konsekwencje czekają ich za tego rodzaju łamanie prawa.

– Zatrzymani policjanci z garnizonu stołecznego (2 – Wydział RD KSP, 12 – KPP w Pruszkowie – przyp. aut.) mieli staż od 2 do 26 lat służby – mówi policjant z Zarządu I BSW. – Tylko jeden przyznał, że wiedział, za co i w jakie układy wchodzi. Pozostali tłumaczyli, że nie zdawali sobie sprawy, iż telefon do znajomego holownika to przestępstwo. Jeden na pytanie prokuratora: „ale przecież wziął pan za to pieniądze?”, stwierdził tylko „no tak, wziąłem”. Tymczasem nawet gdyby zrobił to za darmo, można mu postawić zarzut udzielenia informacji osobie nieuprawnionej, a co za tym idzie przekroczenia uprawnień i ujawnienia tajemnicy służbowej.

– Mało tego – dopowiada naczelnik Zarządu III BSW. – Kiedy mamy do czynienia z łańcuchem osób, o którym mówiłem, polskie prawo daje możliwość oskarżenia o udział w zorganizowanej grupie przestępczej. Policjant może mieć tylko układ z pomocą drogową, nie musi wcale mieć świadomości, co będzie dalej działać się z samochodem, a taki zarzut może usłyszeć. Prosty zarzut o pomocnictwo w wyłudzeniu odszkodowania, modelowy w takich sytuacjach, to zagrożenie ośmioma latami pozbawienia wolności. I co? Za sto złotych, za wódkę funkcjonariusz traci pracę, często idzie za kratki. Marnuje życie sobie i swoim bliskim. ■

# Bójka lub pobicie art. 158–159 k.k.

**P**rzestępstwo spenalizowane w art. 158 i 159 k.k. polega na narażeniu życia lub zdrowia ludzkiego na niebezpieczeństwo, przy czym chodzi o niebezpieczeństwo zindywidualizowane, tzn. dotyczące konkretnej osoby lub osób <sup>1[2]</sup>.

## BÓJKA CZY POBICIE

Artykuł 158 kodeksu w rzeczywistości zawiera dwa odmienne typy przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, tj.: „udział w bójce” i „udział w pobiciu”.

Przestępstwo będące przedmiotem analizy charakteryzuje się występowaniem w par. 1 art. 158 k.k. – typu podstawowego, w par. 2 i 3 oraz w art. 159 k.k. zaś – typów kwalifikowanych.

Przez bójkę w świetle art. 158 k.k. rozumie się starcie między co najmniej trzema osobami, które atakują się wzajemnie i tym samym występują zarazem w roli napastników i napadniętych.

Pobiciem jest zaś czynna napaść dwóch lub więcej osób na inną osobę lub osoby, a więc zdarzenie, w którym występuje wyraźny podział ról na napastników i broniących się.

Rozróżnienie między tymi dwiema sytuacjami ma fundamentalne znaczenie, gdyż łatwo może dojść do niewłaściwego zakwalifikowania zajścia jako bójki i pociągnięcia do odpowiedzialności zarówno napastników, jak i napadniętych, którzy zastosowali aktywne i skuteczne środki obrony <sup>2[3]</sup>.

Zgodnie ze stanowiskiem Sądu Najwyższego oraz doktryny prawa karnego „(...) bójką jest takie zachowanie się, w którym następuje zwada, starcie pomiędzy osobami (których jest co najmniej trzy), a każdy z jej uczestników występuje w podwójnym charakterze, raz jako napastnik, raz jako napadnięty (...)” <sup>3[4]</sup>.

Przez pobicie należy rozumieć „(...) napaść co najmniej dwóch sprawców na jedną lub więcej osób. Nie oznacza to jednak, że w wypadku większej liczby pokrzywdzonych poszczególni sprawcy muszą wziąć udział w pobiciu każdego z nich, gdyż do bytu przestępstwa wystarczające jest działanie skierowane chociażby przeciwko jednemu z pokrzywdzonych, oczywiście z zachowaniem wspólności zamiaru i tożsamości zdarzenia (...)” <sup>4[5]</sup>.

Każdy uczestnik bójki jest jednocześnie osobą atakującą i atakowaną. Pobicie zaś „oznacza czynną napaść dwóch lub więcej osób na jedną osobę albo grupy osób na inne osoby, przy czym w tym ostatnim wypadku cechą charakterystyczną jest przewaga osób napadających nad napadniętymi” <sup>5[6]</sup>. Występująca z reguły przewaga napastników w chwili napadu nie musi jednak utrzymywać się w toku dalszego rozwoju wydarzeń. Zróżnicowany charakter ról decyduje o tym, że w pobiciu wyraźniej zarysowuje się problem stosunku sprawcy do ofiary. Napastnik atakuje, a jego ofiarą jest osoba napadnięta.

## OCHRONA ŻYCIA I ZDROWIA

Przedmiotem ochrony w przestępstwie bójki lub pobicia jest życie i zdrowie człowieka. Z punktu widzenia prawa życie jest wartością podstawową, a ochronę prawną tego dobra gwarantuje art. 38 Konstytucji RP: „(...) Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia (...)” <sup>6[9]</sup>.

Życie każdego człowieka niezależnie od wieku, stanu zdrowia, reprezentowanego stanu wiedzy, kultury, stanu rodzinnego i realnej społecznej przydatności jest wartością naczelną i podlega jednakowej ochronie prawnej <sup>7[11]</sup>.

Ochrona życia i zdrowia przez polski system prawny nie ogranicza się wyłącznie

do określenia odpowiedzialności za naruszenie tych dóbr, czego wyrazem jest między innymi art. 158 par. 2 i 3 kodeksu karnego, lecz również narażenie tych dóbr na niebezpieczeństwo, jak zostało to określone w art. 158 par. 1 kodeksu.

## UDZIAŁ W BÓJCE I POBICIU

Użycie przez ustawodawcę czasownikowego znamienia „bierze udział w bójce lub pobiciu” ma bardzo szeroki zakres znaczeniowy i oznacza zarówno wszelkie działania fizyczne polegające na zadawaniu innej osobie uderzeń rękami, głową, kopaniu itp., mogące wywołać szkodliwe dla jej zdrowia, a nawet życia skutki, jak i działania, które w wypadku innych przestępstw mogłyby być traktowane jako pomocnictwo lub podżeganie do nich, np. przytrzymywanie lub obездwładnianie osoby, którą inni biją <sup>8[12]</sup>.

Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego, przestępstwo udziału w bójce, w myśl art. 158, polega na „(...) umyślnym wzięciu udziału w zdarzeniu o takim charakterze, że jego uczestnicy atakują się wzajemnie i z takim natężeniem, iż stwarza to dla nich niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia”.

W wypadku czynu przewidzianego w art. 158 par. 3 kodeksu karnego, kwalifi-



## Art. 158

**par. 1. Kto bierze udział w bójce lub pobiciu, w którym naraża się człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, albo nastąpienie skutku określonego w art. 156 par. 1 lub w art. 157 par. 1, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.**

**par. 2. Jeżeli następstwem bójki lub pobicia jest ciężki uszczerbek na zdrowiu człowieka, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.**

**par. 3. Jeżeli następstwem bójki lub pobicia jest śmierć człowieka, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10<sup>16[1]</sup>”.**

## Art. 159.

### Kto, biorąc udział w bójce lub pobiciu człowieka, używa broni palnej, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

kowanego przez skutek, między zachowaniem się indywidualnego sprawcy a śmiercią człowieka może nawet nie istnieć związek przyczynowy, a mimo to zachodzi odpowiedzialność na gruncie tego przepisu, o ile tylko sprawca mógł przewidzieć, że taki będzie efekt zbiorowego działania. Odpowiedzialność na gruncie art. 158 par. 3 kodeksu karnego ponosi również sprawca, który nie zadał ofierze żadnego ciosu, ale okrzykami zagrzewał uczestników bójki do agresji i zadawania ciosów (...)”<sup>131</sup>.

Dla przyjęcia danego czynu jako udziału w pobiciu w myśl art. 158 „(...) nie jest też konieczne, aby konkretna osoba zadała innej osobie (napadniętemu) cios w postaci uderzenia, kopnięcia itp. Wystarczy świadome połączenie działania jednego ze sprawców z działaniem drugiego człowieka lub większej grupy osób przeciwko innemu człowiekowi lub grupie osób (...)”<sup>141</sup>.

Odmienne interpretowana jest przez orzecznictwo sytuacja, gdy po stronie sprawcy atakującego sam na sam pokrzywdzonego przyłącza się inna osoba, która wspomaga go w jego agresywnych działaniach, lecz bez jego wiedzy i zgody. W myśl orzeczenia Sądu Najwyższego „Fakt, że po stronie sprawcy atakującego sam na sam pokrzywdzonego, przyłączyła się inna osoba, która – obiektywnie rzecz ujmując – wspomagała go w agresywnych działaniach, ale bez wiedzy i zgody, nie może być uznany za wzięcie udziału w pobiciu – w rozumieniu art. 158 kodeksu karnego – przez tego pierwszego sprawcę”<sup>11151</sup>.

Bardzo szeroki zakres znaczeniowy „brania udziału w bójce lub pobiciu” może obejmować zachowania, które z pozoru z udziałem w bójce, w tradycyjnym znaczeniu tego określenia, nie mają nic wspólnego. Jako przykład można podać utrwalanie przebiegu bójki przy użyciu kamery, co zdarza się przy tzw. ustawkach, czyli uzgadnianych wcześniej co do miejsca, czasu, liczby uczestników bój-

kach, najczęściej między kibicami różnych drużyn piłkarskich. Pojęcie „brania udziału w bójce lub pobiciu” interpretowane jest przez doktrynę i orzecznictwo bardzo szeroko i obejmuje zarówno zachowanie polegające na bezpośrednim udziale w takich zajściach, np. zadawanie ciosów pięścią, kopanie itp., jak i takie, które w wypadku innych przestępstw traktowane byłyby jako postacie zjawiskowe, tj. podżeganie i pomocnictwo.

Zachowanie sprawcy, mające postać podżegania lub pomocnictwa (art. 18 par. 2 i par. 3 k.k.), jest sprawstwem udziału w pobiciu, o jakim mowa w art. 158 par. 1 kodeksu karnego, jeżeli odbywa się w czasie i miejscu ataku na ofiarę przez jednego lub więcej sprawców, a ponadto objęte jest świadomością każdego z atakujących, jako współdziałanie w pobiciu tej ofiary<sup>12171</sup>.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego za udział w bójce lub pobiciu uznano takie zachowanie, „(...) które może świadczyć o agresywnym uczestnictwie w takim czynie, a więc w formie pomocnictwa lub podżegania (...)”<sup>13181</sup>.

Za udział w bójce orzecznictwo uznaje również zachowanie w postaci „(...) samego faktu obecności przy zajściu” stanowiące zgodnie z zamiarem – moralne poparcie i fizyczne zabezpieczenie jednego z uczestników na wypadek, gdyby sytuacja rozwinęła się dla niego niekorzystnie (...)”<sup>14191</sup>.

### ZACHOWANIE SPRAWCY

Z istoty bójki i pobicia wynika, że zachowanie się sprawcy może mieć wyłącznie postać działania. Podkreślił to Sąd Najwyższy w swym orzeczeniu, twierdząc, że „wykładnia gramatyczna przepisów dotyczących bójki i pobicia **wyłącza zaniechanie** jako formę popełnienia tego przestępstwa”<sup>151211</sup>.

Bójkę i pobicie różni charakter ról pełnionych przez jej uczestników. Każdy uczestnik bójki jest jednocześnie osobą atakującą i atakowaną. Jego rola ma podwójny charakter, skoro każdy występuje jako napastnik i napadnięty. Pobicie zaś oznacza czynną napaść dwóch lub więcej osób na jedną osobę albo grupy osób na inne osoby, przy czym w tym ostatnim wypadku cechą charakterystyczną jest przewaga osób napadających nad napadniętymi.

Należy jednocześnie podkreślić, że występująca z reguły przewaga napastników w chwili napadu nie musi jednak utrzymywać się w toku dalszego rozwoju wydarzeń. I właśnie ten zróżnicowany charakter ról decyduje o tym, że w pobiciu zarysowuje się problem stosunku sprawcy do ofiary. Napastnik atakuje, a jego ofiarą jest osoba napadnięta.

Na uwagę zasługuje wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 24 września 2004 r. – II Aka 123/04 (Prokuratura i Prawo, nr 5 z 2006 r., poz. 34), w którym stwierdzono, że „Dla przypisania oskarżonemu popełnienia przestępstwa z art. 158 par. 2 k.k. nie jest wcale konieczne, aby oskarżony zadał pokrzywdzonemu chociażby jeden cios w postaci kopnięcia, uderzenia pięścią, narzędziem tęym lub o ostrej krawędzi, albowiem za wystarczające dla bytu tegoż przestępstwa uznaje się świadome połączenie działania jednego ze sprawców z działaniami innego człowieka lub grupy osób przeciwko innemu człowiekowi lub grupie ludzi, jeżeli tylko z pobicia wynikną skutki wskazane w treści przepisu art. 158 par. 2 k.k., to jest powstanie u pokrzywdzonego ciężki uszczerbek na zdrowiu i to niezależnie od tego, czy da się w sposób indywidualny ustalić sprawcę konkretnych skutków, jakie wynikły z pobicia.”

Także w postanowieniu Sądu Najwyższego z 7 września 2004 r. II KK 377/07 (Lex nr 137739) określono, że „1. Przestępstwo z art. 158 k.k. (branie udziału w bójce lub pobiciu) **stanowi relikw odpowiedzialności zbiorowej**, a do przyjęcia odpowiedzialności za udział w pobiciu nie jest konieczne, by sprawca uderzył czy kopnął pokrzywdzonego lub w jakikolwiek inny sposób naruszył jego nietykalność cielesną. Wystarczy, by sprawca swoim zachowaniem, np. stworzeniem warunków ułatwiających działania bezpośrednich sprawców, postawą, a nawet samą obecnością wśród osób czynnie występujących przeciwko pokrzywdzonemu – przy braku jednoznacznie wyrażonego nieakceptowania takiego zachowania – zwiększał zagrożenie u pokrzywdzonego i przyczynił się do wzrostu dysproporcji siły między sprawcami pobicia i pokrzywdzonym”.

W wyroku Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 10 kwietnia 2001 r. II Aka 27/01 (OSA nr 3, poz. 20 z 2002 r.), zaprezentowany został słuszny pogląd, że „Przez przestępstwo pobicia z art. 158 k.k. rozumie się czynną napaść co najmniej dwóch sprawców na jedną lub więcej osób. Nie oznacza to jednak, (...) że w przypadku większej liczby pokrzywdzonych, poszczególni sprawcy muszą wziąć udział w pobiciu każdego z nich, gdyż dla bytu przestępstwa wystarczające jest działanie skierowane chociażby przeciwko jednemu z pokrzywdzonych, z zachowaniem wspólności zamiaru i tożsamości zdarzenia, przy czym uczestnik pobicia musi mieć świadomość niebezpiecznego charakteru zdarzenia i generalnie przewidywać następstwa czynu w postaci ciężkich uszkodzeń ciała”.



Podobny pogląd zaprezentował także w swoim orzeczeniu Sąd Apelacyjny w Krakowie z 1 marca 2001 r. II Aka 227/00 (KZS nr 4, poz. 25 z 2001 r., stwierdzając, że „Dla bytu przestępstwa pobicia (bójki) z art. 158–159 k.k. nie ma znaczenia, czy każdy z uczestników zadał uderzenia bądź kopnięcia ofiarom, w tym powodujące konkretne obrażenia ciała albo skutek śmiertelny. Jak to stwierdzono dawniej: „udziałem w pobiciu jest nie tylko zadawanie razów innym osobom, ale jest nim każda forma kierowanego wołą udziału w grupie napastniczej, gdyż obecność każdego jej uczestnika zwiększa przewagę napastników i przez to ułatwia im dokonanie pobicia, a wzmaga niebezpieczeństwo nastąpienia skutków w zdrowiu ofiar. Rozmaitość form zachowania, aktywności każdego z uczestników, ich liczba i skutki mają znaczenie dla oznaczenia stopnia winy każdego z nich, ale nie są znamienne dla bytu tego przestępstwa” (KZS 11/00, poz. 42). Sprawcy, którzy spowodowali poszczególne obrażenia ciała, czy spowodowali śmierć ofiary, odpowiadają za to odrębnie, a inni uczestnicy zajścia – za udział w nim, kwalifikowanym przez na-

stępstwo, o ile skutek taki obejmowali swoim zamiarem”.

Należy także przytoczyć sentencję wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 12 października 2000 r. – II Aka 169/00 (KZS 2000/11/42), w którym stwierdzono, że: „Udziałem w pobiciu jest nie tylko zadawanie razów innym osobom, ale jest nim każda forma kierowanego wołą udziału w grupie napastniczej, gdyż obecność każdego jej uczestnika zwiększa przewagę napastników i przez to ułatwia im dokonanie pobicia, zadawanie razów, a wzmaga niebezpieczeństwo nastąpienia skutków w zdrowiu ofiar. Rozmaitość form zachowania, aktywność każdego z uczestników, zadawane razy, ich ilość i skutki mają znaczenie dla oznaczenia stopnia winy każdego z nich, więc i kary, ale nie są one znamienne dla bytu tego przestępstwa”. ■

cdn.

JANUSZ BRYK (WSPol. w Szczytnie)

<sup>121</sup> A. Marek, Prawo karne, 6 wydanie, Warszawa 2005, s. 444

<sup>231</sup> Tamże, s. 444

<sup>314</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 21 maja 1973 r., sygn. akt III KR 91/73, w: A. Lisowski, Przesłania przeciwko życiu

i zdrowiu (Orzecznictwo Sądu Najwyższego) Wydawnictwo Camen 1996, s. 204

<sup>451</sup> Wyrok z 5.11.1980 r., sygn. akt Rw. 382/80, w: Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Karne i Wojskowa, nr 1–2/81, poz. 5

<sup>516</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 23.12.1971 r., sygn. akt IV KR 1947/71, w: Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Karne i Wojskowa 1972, nr 6, poz. 98

<sup>691</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 02.04.1997 r., Dz.U. nr 78, poz. 483

<sup>7111</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 17.02.1989 r., sygn. akt IV KR 15/89, w: Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Karne i Wojskowa, nr 5–6

<sup>8121</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 14.01.1953 r., sygn. akt SN 337/39, w: Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Karne i Cywilna, nr 3, poz. 46, zob. także A. Wasek (red.) Kodeks karny. Część szczególna. Tom I, Komentarz do artykułów 117–221, Warszawa 2004, s. 340

<sup>9131</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 21.09.2000 r., sygn. akt II Aka 135/00, w: Prokuratura i Prawo, 2001 nr 6, poz. 21

<sup>10141</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 23.11.2000 r., sygn. akt II Aka 169/2000, w: Prokuratura i Prawo 2001, nr 6, poz. 20

<sup>11151</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 30.05.1974 r., sygn. akt II KR 14/74 nie publ., w: A. Lisowski, wyd. cyt., s. 206

<sup>12171</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 03.07.2000 r., sygn. akt II Aka 102/00, Wydawca BMT Erida sp. z o.o., Orzecznictwo Sądów Apelacyjnych 2001, nr 4, poz. 20, zob. także A. Wasek, wyd. cyt., s. 340–341

<sup>13181</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 24.11.1960 r., sygn. akt V K 432/60 niepublikowany, w: A. Wasek, wyd. cyt., s. 362

<sup>14191</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 06.11.1969 r., sygn. akt III K 768/61, niepublikowany, w: Z. Kubec, B. Hołyst, Bójka... Wyd. Praw. Warszawa 1962 r., s. 47

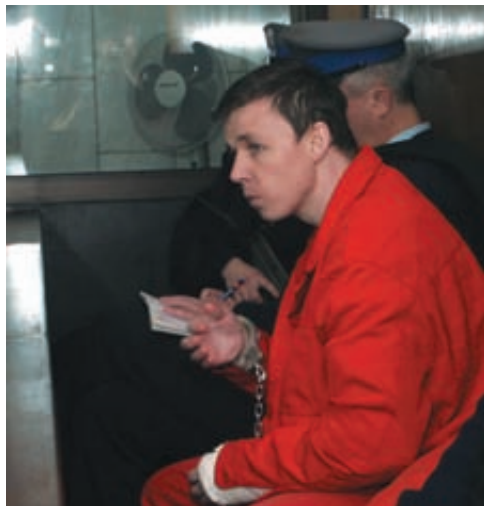
15[21] Wyrok Sądu Najwyższego z 26.04.1962 r., sygn. akt II K 995/61, Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych 1963, nr 1, poz. 14

<sup>1611</sup> Ustawa z 06.06.1997 r. – Kodeks karny, Dz.U. z 1997 r., nr 88, poz. 553, z późn. zm.

## Proces w Sieradzu

Damian Ciołek, były strażnik więzienny z Zakładu Karnego w Sieradzu, przyznał się do zabójstwa trzech policjantów. Potwierdził też, że usiłował zabić aresztantów. Na początku lutego przed Sądem Okręgowym w Sieradzu rozpoczął się jego proces. Mężczyźnie grozi dożywocie.

Do tej tragedii doszło 26 marca 2007 roku.



– Nie wiem, dlaczego otworzyłem ogień, co się ze mną stało – mówił przed sądem. – W jakimś stanie takim byłem... jakaś moc do mnie przyszła... siła, coś w tym rodzaju...

– Przyznaje się pan do tego, że strzelał pan, tak? – dopytywał sąd.

– Strzelałem, otworzyłem ogień do samochodu – potwierdził mężczyzna.

Oprócz zabójstwa trzech policjantów i usiłowania zabójstwa aresztanta prokuratura oskarżyła go również o usiłowanie zabójstwa policyjnych antyterrorystów i negocjatorów, do których strzelał podczas akcji ratunkowej. Do tego zarzutu Damian Ciołek nie przyznał się.

– Nie przyznaję się, bo nie pamiętam, żebym do nich otworzył ogień – mówił podczas procesu i odmówił składania wyjaśnień, tłumacząc, że wszystko, co miał powiedzieć, powiedział w prokuraturze.

Zdaniem prokuratury mężczyzna od początku doskonale wiedział, co robi. Nie strzelał na oślep, ale celował w policjantów i mierzył do nich wielokrotnie. Działal więc ze szczególnym okrucieństwem i w wyniku motywacji zasługujących na szczególne potępienie. Strzelał do policjantów bez żadnego racjonalnego powodu. Biegli psychiatrzy uznali, że Ciołek jest zdrowy psychicznie. Sąd zgodził się na ujawnienie jego wizerunku. ■

AK

zdj. Cezary Pecold/SE/EAST NEWS

ICE, angielski skrót oznaczający *in case of emergency* („w nagłym przypadku”), pomaga ratować osoby poszkodowane m.in. w wypadkach drogowych. Wystarczy w swoim telefonie komórkowym wpisać litery ICE oraz numer osoby, którą jako pierwszą należy powiadomić w nagłym zdarzeniu. Jeśli takich osób jest kilka, można zapisać je tak: ICE1 mama, ICE2 Janek.

## W nagłym przypadku

Ratownicy medyczni, policjanci czy strażacy często mają problemy nie tylko ze skontaktowaniem się z bliskimi osoby poszkodowanej w wypadku. Czasami nie wiedzą nawet, jak ranny się nazywa, ponieważ nie ma przy sobie żadnych dokumentów, ale ma za to komórkę. Dzwoniąc pod numer osoby zapisanej jako ICE można spytać np. o uczulenie poszkodowanego na dane leki czy o przewlekłe choroby. Wiedza ta może być niezbędna przy udzielaniu pomocy.

Kampania informacyjna o ICE ruszyła w końcu lutego w Radomiu. Mieszkańcy miasta otrzymali ulotki propagujące tę ideę, w mieście pojawiły się plakaty i billboardy. Akcję wsparły także władze Radomia oraz Fundacja Edukacja i Technika Ratownictwa *Edura*.

Pamiętajmy, że zapisanie w komórce ICE nic nie kosztuje, a często może ocalić nasze życie. ■

AW

## Policjanci z Grójca przed sądem

55 policjantom z komendy powiatowej w Grójcu prokurator postawił zarzut niedopełnienia obowiązków służbowych i poświadczenia nieprawdy. To prawie jedna trzecia stanu osobowego tej jednostki. O sprawie pisaliśmy na naszych łamach w marcu 2006 roku. To pierwszy przypadek łamania prawa w jednej komendzie na taką skalę. Biuro Spraw Wewnętrznych ujawniło 1500 przypadków nieprzyjmowania zawiadomień o przestępstwie przez policjantów pełniących służbę na giełdzie samochodowej w Słomczynie. Zamiast wszczynać postępowania w sprawie o kradzież, ofiarom przestępstw wydawali zaświadczenia o zaginięciu dokumentów.

W lutym br. Prokuratura Okręgowa w Radomiu zakończyła śledztwo i akt oskarżenia wpłynął do sądu. Policjantom grozi utrata pracy i kara pozbawienia wolności do 5 lat. ■

E.S.

## „Niebieskie Karty” – nowe zarządzenie

1 marca wchodzi w życie Zarządzenie Komendanta Głównego Policji nr 162 *W sprawie metod i form wykonywania przez Policję zadań w związku z prewencją w rodzinie w ramach procedury „Niebieskie Karty”*.

Zmiana dotychczasowych przepisów regulujących interwencje wobec przemocy w rodzinie, zawartych w Zarządzeniu nr 21 Komendanta Głównego Policji z 31 grudnia 2002 r. w sprawie sposobu przeprowadzania interwencji domowej wobec przemocy w rodzinie pod nazwą „Niebieskie Karty”, wynikała z dostosowania przepisów resortowych do wymogów zawartych w ustawie z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz konieczności zapewnienia pełniejszej ochrony ofiar przemocy, zwłaszcza małoletnich. Opracowanie nowego zarządzenia było również wynikiem potrzeb i postulatów zgłaszanych przez jednostki terenowe Policji oraz szkoły Policji.

Zgodnie z nowym zarządzeniem policjanci będą zobowiązani do rozpoczęcia procedury i wypełnienia „Niebieskiej Karty” obligatoryjnie, podczas interwencji domowej wobec przemocy w rodzinie oraz fakultatywnie podczas wykonywania wszystkich innych czynności służbowych, jeśli jednocześnie zostaną spełnione dwa warunki:

– policjant uzyska informację o przemocy w rodzinie lub będzie miał podejrzenie jej występowania oraz

– konieczne będzie udzielenie pomocy ofiarom przemocy.

Zapis ten ma na celu zapewnienie ofiarom przemocy możliwości uzyskania pomocy (poprzez uruchomienie przez dzielnicowego działań interdyscyplinarnych) w każdej sytuacji, gdy tego potrzebują.

Aktywne włączenie się Policji w działania systemowe na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie wynika nie tylko z obowiązków nałożonych ustawą o Policji oraz priorytetów komendanta głównego Policji, ale również z programów krajowych (Krajowego programu przeciwdziałania przemocy w rodzinie, Rządowego programu „Razem bezpiecznie”, Pilotażowego krajowego programu na rzecz ofiar przestępstw) i uregulowań międzynarodowych, zawartych w konwencjach i zaleceniach przedstawicieli organów międzynarodowych.

Tekst zarządzenia jest dostępny na stronie internetowej [www.policja.pl](http://www.policja.pl) w zakładce Biura Prewencji i Ruchu Drogowego – Prewencja Kryminalna (profilaktyka) oraz zostanie opublikowany w Dzienniku Urzędowym Komendy Głównej Policji nr 4, poz. 30. ■

Iwona Szulc

Wydział Prewencji Kryminalnej BPIRD KGP

## Epitafium dla biblioteki

Pierwszym pomieszczeniem, z którym zapoznałem się w budynku Komendy Głównej Policji – jeszcze jako młody dziennikarz – była czytelnia. Człowiek Starej Daty wtajemniczył mnie tam w niuanse przemytu ikon. Do dziś cenię sobie Jego wiedzę, jak i miejsce, gdzie się spotkaliśmy. Miejsce, niestety, znikło. W ogromnym gmachu przy ul. Puławskiej zbrakło kąta dla 24 tys. woluminów i czasopism. Internet zastąpi nam wszystko? Patrząc na to, ilu policjantów, prawników, tudzież dziennikarzy korzystało z biblioteki/czytelnicy KGP, można w tę tezę wątpić. ■

PK  
zdj. autor



## Handlarze ludźmi skazani

Na kary więzienia od 4 do 10 lat skazał sąd we włoskim Bari 16 Polaków, oskarżonych o handel ludźmi. W lipcu 2006 roku, w ramach operacji pod kryptonimem „Ziemia Obiecana”, polscy i włoscy policjanci uwolnili z plantacji w okolicach miasta Foggia ponad setkę Polaków. W „Policji 997” pisaliśmy o tym (w październiku 2006 r.). Przybywszy z Polski, zwabieni perspektywą dobrych zarobków przy zbiorze warzyw i owoców, byli przetrzymywani w prymitywnych warunkach i zmuszani do pracy praktycznie za darmo. Podczas nalotów na plantacje i obozy, w których trzymano Polaków, policjanci zatrzymali też pośredników i strażników. W czerwcu ub.r. przed sądem w Bari stanęło 16 Polaków. Poddali się osądzeniu w trybie uproszczonym, dlatego dostali kary prawie o 1/3 niższe od tych, które czekałyby ich w trybie zwykłym. Zostali uznani za winnych udziału w międzynarodowej grupie przestępczej (byli w niej m.in. Włosi, Rumuni i Algierczycy), która uprawiała handel ludźmi. Proceder ten do niedawna w ogóle nie figurował we włoskim prawie karnym. Zmieniono je po ujawnieniu obozów w regionie Apulii. Wciąż trwa śledztwo w sprawie niewyjaśnionych przypadków śmierci i zaginięć przetrzymywanych tam Polaków. ■

IF



## Podziel się podatkiem

Do końca kwietnia musimy rozliczyć się z podatku od dochodów osobistych PIT za 2007 rok.

Jeden procent należnego podatku możemy przekazać na organizacje pożytku publicznego.

Na wszystkie, najmniejsze nawet, wpłaty czeka Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Fundacja jest na liście organizacji pożytku publicznego w serwisie internetowym: [www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl). Numer fundacji w Krajowym Rejestrze Sądowym /KRS/ 0000101309.

Dobrowolne wpłaty oraz 1 proc. ze swojego podatku dochodowego można wpłacać na konto:

**Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach**

**PKO BP VI O/Warszawa  
74102010680000180200599167**

Każdy grosz wspomaga rodziny osieroczone przez policjantów, którzy polegli na służbie. Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej i wszelka pomoc podopiecznym rodzinom możliwa jest wyłącznie dzięki życzliwości i hojności ludzi dobrej woli. ■



# Śmieszno i straszno

## Babka z fantazją

W samo południe dyżurny szczycieńskiej komendy odebrał nietypowe zgłoszenie. – Podłożyłam bombę w kotłowni – kobiecy głos brzmiał całkiem spokojnie. Policjanci natychmiast pojechali we wskazane miejsce, sprawdzili, ale żadnego ładunku wybuchowego nie znaleźli. Postanowili więc zasięgnąć języka u źródła, czyli u 50-letniej Barbary B., która o bombie ich powiadomiła. Od niej – była nietrzeźwa – dowiedzieli się, że bomb podkładać i konstruować nie potrafi, a całą historię wymyśliła na złość Policji, której zwyczajnie nie lubi. Wtedy też wyszło na jaw, że to nie pierwszy jej „kawał”. Tego samego dnia kobieta zdążyła postawić na nogi policję warszawską i Kancelarię Prezydenta RP, strasząc podłożeniem ładunku wybuchowego w tej ostatniej i żądając rozmowy z samym prezydentem. A kilka dni wcześniej wymyśliła, że padła ofiarą złodziei. Gdy policjanci przyjechali, z rozbijającą szczerością przyznała, że nikt niczego jej nie ukradł i chce jedynie, by ją podwieźć radiowozem do miasta, bo... nie lubi chodzić piechotą. Wtedy chyba jeszcze Policję lubiła.

## Samochód widmo

Biały citroen jumper, dostawczy, jedzie pod prąd krajową „siódmką”, a za kierownicą nie ma nikogo – takie zgłoszenia, jedno po drugim, odbierał dyżurny radomskiej komendy i tym razem nie był to kawał. Okazało się, że samochód zsunął się ze źle zabezpieczonej lawety, przeciął pas zieleni oddzielający jezdnię, a potem przez około 100 metrów mknął pod prąd, aż w końcu uderzył w barierkę. Oczywiście kierowca lawety zguby nie zauważył i pojechał dalej, w kierunku Rzeszowa. W Iłży zatrzymali go policjanci i powiedzieli, co ich koledzy z Radomia znaleźli. Wdzięczny kierowca zawrócił, żeby po pierwsze – jumpera odzyskać i po drugie – osobiście policjantom za szybką reakcję podziękować. Nie przewidział trzeciego: że na miejscu zostanie ukarany mandatem za źle zabezpieczony ładunek.

## Złodziej gapa

To dopiero pech! Żądny łupów złodziej, 61-letni mieszkaniec jednej z podkieleckich gmin, miał ochotę buchnąć samochód, ale mu nie wyszło. Zadowolili się więc wartą kilkaset złotych skrzynką z narzędziami i dumny z siebie zupełnie zapomniał, że „na robotę” wybrał się z pełną reklamówką. Dzięki niej policjanci nie mieli najmniejszego problemu ze złapaniem złodzieja. W plastikowej torbie znaleźli potwierdzenia wypłaty gotówki z jednego z kieleckich banków, a na nich imię i nazwisko zapominalskiego mężczyzny.

## Wtamał się po swoje

Warszawscy policjanci zatrzymali Michała S., który po rozstaniu z dziewczyną postanowił odzyskać pożyczone jej wcześniej książki. Ponieważ ukochana nie chciała go widzieć i nie odbierała od niego telefonu, postanowił dostać się do jej mieszkania przez balkon i odebrać co jego. Jak pomyślał, tak zrobił. Wdrapał się na dach budynku, z dachu zeskoczył na balkon, wybił szybę i chwilę później był w środku. W mieszkaniu nikogo nie było. Chwył więc książki, a że na ko-

modzie leżało i kusilo 100 euro, to je też zabrał. I dla odmiany wyszedł drzwiami. Potem okazało się, że oprócz książek i pieniędzy zniknął też zegarek. Policjantom 30-latek tłumaczył się, że w chwili włamania był pod wpływem alkoholu i środków odurzających, a skradzione pieniądze wydał już na terapię odwykową.



## Interes życia

Prawie trzy lata bielscy policjanci szukali złodzieja, który przez okno w sali gimnastycznej włamał się do gimnazjum i ukradł z pokoju nauczycielskiego 19 dzienników szkolnych. Z ocenami rzecz jasna. Złodziej nie zostawił po sobie żadnych śladów, jedynie kilka kropli krwi (zranił się), która nijak nie pasowała do krwi wytypowanych sprawców. Sprawę więc umorzono, ale policjanci mieli oczy i uszy otwarte. Po dwóch latach wpadli na trop i zatrzymali chłopaka, który o dziwo się przyznał i którego DNA zgadzało się z tym zabezpieczonym na miejscu zdarzenia. Okazało się, że złodziej – miał wówczas 17 lat, nie był nigdy uczniem szkoły, którą okradł, działał na zlecenie. Czy zrobił interes życia? Zależy, jak na to patrzeć. Na dziennikach zarobił 300 zł i gdyby ukradł tylko dokumenty, groziłoby mu 2 lata więzienia. Ponieważ połakomił się też na radiomagnetofon, grozi mu kara do lat 10. A swoją drogą, po co złodziejowi 19 gimnazjalnych dzienników?

## Corpus delicti

Przylapany w Sędziszowie Małopolskim przez policję sprawca rozboju, po przyjeździe do komisariatu miał jedno marzenie. Do toalety, jak najszybciej. Nie wiemy, czy przebierał nogami, pewne jest za to, że mówił niezbyt wyraźnie. To był pierwszy znak. Bo wcześniej był rozbój. 24-letniego mężczyznę nagle ktoś zaatakował w łazience w barze. Przycisnął do ściany, wykręcił ręce i zabrał portfel z pieniędzmi, a dokładnie z jednym stużłotowym banknotem. Policjanci, którzy na miejscu pojawili się błyskawicznie, od razu zatrzymali podejrzanego. Tyle że bez pieniędzy. Więc gdy mężczyzna, mamrocząc, poprosił o skorzystanie z toalety, policjant niewiele myśląc kazał mu otworzyć usta. I w buzi był dowód. Prawdziwe *corpus delicti* w postaci skradzionej przed chwilą stużłotówki.

## Na głodnego

Zupełnie inną lekcję od życia dostał włamywacz z Gliwic. Otóż na własnej skórze przekonał się, że nie warto wychodzić z domu z pustym żołądkiem. Zwłaszcza do „pracy”. W piwnicy, do której się włamał i którą chciał okraść, stał równy rząd eków, w tym z ogórkami kiszonymi domowej roboty. To one go skusiły. Zamiast spakować łup i dać nogę, rozsiadł się wygodnie, odkręcił słoje i przy pierwszym kęsie na widok policjantów się zadławił. Oddech złapał po chwili, głównie dzięki pomocy policjantów. A potem, również z ich pomocą, trafił do aresztu. Teraz od decyzji sądu zależy, jak długo posiedzi. Grozi mu do 10 lat więzienia. ■



# Czwarta w Europie

W lipcu, na miesiąc przed igrzyskami olimpijskimi, upłynie sześć lat, jak pracuje w Policji. Teraz postawiła wszystko na jedną kartę. W Pekinie chce zdobyć dla Polski medal w judo.

**S**ierżant Inga Kołodziej jest aktualną mistrzynią Polski w judo w kategorii do 57 kg. Na co dzień pracuje w Wydziale Doskonalenia Zawodowego Komendy Stołecznej Policji, gdzie szlifuje umiejętności policjantów w zakresie stosowania technik i taktyki interwencji.

## PRÓBA SIŁ

Do pani Ingi trafiają policjanci z garnizonu warszawskiego.

– W zasadzie przypominamy wszystko to, czego nauczyli się na kursie podstawowym – mówi Inga Kołodziej. – Na co dzień policjanci nie mają dużo okazji, aby ćwiczyć, tutaj staramy się to nadrobić. Teraz kursanci przy-



Sierżant Inga Kołodziej – aktualna mistrzyni Polski w judo

zwyczaili się już, że technik obezwładniania uczy ich kobieta, ale na początku było różnie. Niektórzy chcieli pokazać, że będą górą, ponieważ są silniejsi. Policja uczy zachowań szablonowych w określonych sytuacjach, a na ulicy schematów nie ma. Gdy przychodziło do konfrontacji, policjanci dzi-

wili się, że robiłam trochę co innego niż to, czego byli nauczeni. Teraz jest już spokojniej i nikt nie stara się cwaniakować.

## Z NARWI DO GWARDII

Przygodę ze sportem policyjna judoczka rozpoczęła w 1989 r. w wieku dziesięciu lat.



Przed walką na macie trzeba się dobrze rozciągnąć...



ważna jest także siła

– Zawsze byłam ruchliwym dzieckiem i szukałam możliwości upustu energii – wspomina sierż. Inga Kołodziej. – W rodzinnych Łapach pręźnie rozwijały się tylko piłka nożna i judo. Wybrałam więc judo.

Inga Gołaszewska (Kołodziej po mężu) trenowała pod okiem Piotra Pułkośnika, reprezentując MKS Narew Łapy. Poszła w ślady starszego brata Huberta. Ten jednak zakończył karierę na etapie juniora, a Inga cały czas szła do przodu. Pierwszy sukces osiągnęła po prawie trzech latach

treningu, zdobywając wicemistrzostwo Polski młodziczek. Później już co roku przywoziła jakiś medal z zawodów ogólnopolskich.

– Po tym sukcesie pojechałam na pierwsze zgrupowanie kadry – opowiada Inga Kołodziej. – Byłam bardzo młoda, niedoświadczona, wręcz przestraszona. A potem takie życie stało się codziennością. W 1997 w Lublanie zdobyłam mistrzostwo Europy junierek. Po skończeniu szkoły średniej przenieśliśmy się do Warszawy, zaocznie studiowałam na AWF w Gdańsku.

### SPORT KIEDYŚ SIĘ KOŃCZY

Pod okiem trenera Sławomira Smatera startowała w barwach stołecznej Gwardii. Za jego namową trafiła do Policji. Trener Smater także był mundurowym, kierownikiem zespołu, w którym pracuje pani

Inga, w ubiegłym roku odszedł na emeryturę.

– Od dziecka interesował mnie mundur – śmieje się policyjna mistrzyni. – Raz nawet, „wypożyczona” z klubu, startowałam w mistrzostwach świata armii i zdobyłam srebro. A tak poważnie – wiem, że sport kiedyś się kończy, a coś w życiu trzeba robić. Tutaj swoje umiejętności mogę przekazywać policjantom. To moje drugie życie. Gdy wracam z zawodów, wszyscy w wydziale serdecznie mnie witają. Wiem, że trzymają za mnie kciuki. Po igrzyskach będę już trochę luzować, bo wszystkiego pogodzić się nie da. Teraz tylko dzięki przychylności kierownictwa komendy stołecznej i wydziału mogę przygotować się do olimpiady. Potem na pewno nie będę już tak czynnie uczestniczyć w zgrupowaniach, bo praca na to nie pozwoli.



Do 16.00 zajęcia i służba w WdZ w Tomicach, a potem trening na Gwardii



Na treningach pani Inga często ćwiczy z mężem

### NAJLEPSZA PIĄTKA DO PEKINU

Inga Kołodziej wraz z koleżankami zdobyła w ubiegłym roku brązowy medal w drużynowych mistrzostwach Europy. Walczy także w Bundeslidze w klubie UJKC Potsdam. Ma drugi stopień mistrzowski, czyli nidan.

Teraz wszystko podporządkowane jest jednemu celowi – zakwalifikować się na igrzyska, pojechać i zdobyć medal. A łatwo nie będzie.

Treduje ciężko, łącząc sport ze służbą. Jest w o tyle dobrej sytuacji, że mąż, którego poznała podczas studiów na AWF, również trenował judo, a obecnie także pracuje... w Policji. Jest pełen wyrozumiałości, a nierzadko ćwiczy razem z żoną.

W pierwszym tegorocznym turnieju o Puchar Świata w Sofii pod koniec stycznia Inga Kołodziej była trzecia i tym samym utrzymała czwartą pozycję wśród Europejki walczących na macie w kategorii do 57 kg. Przed igrzyskami takich turniejów będzie jeszcze kilka, a ostatnim sprawdzianem będą mistrzostwa Europy w kwietniu w Lizbonie. Co ciekawe, w zawodach na Starym Kontynencie mogą startować zawodniczki z Azji czy Ameryki, gdzie judo ma bardzo silną pozycję. W ten sposób judoczki z Japonii czy Korei odbierają punkty Europejkom, które w turniejach azjatyckich czy amerykańskich startować nie mogą.

Do Pekinu pojedzie pięć najlepszych Europejki. Po mistrzostwach Europy będzie wiadomo, czy znajdzie się wśród nich sierz. Inga Kołodziej. My mocno trzymamy kciuki! ■







**Magdalena Rózcicka**  
Aktorka z zawodu, ale ma na koncie krótkie flirty ze studiami informatycznymi i socjologicznymi. Pochodzi z Nowej Soli, ale mieszka od kilku lat w Warszawie. Nie cierpi wścibstwa, ceni lojalność i zacisze domowe. Grała ciekawe role w filmach kina niezależnego, ale szerokiej publiczności znana jest przede wszystkim z seriali „Wiedźmy” i „Samo życie”. Olbrzymie uznanie przyniosła jej główna rola kobieca w serialu „Oficer” i jego kontynuacjach.

## Odeszłam z Policji

**Aldona Ginko wraca z trzecią serią „Oficera”. U niej, podobnie jak u Pani, wiele się zmieniło...**

– Przede wszystkim Aldona odeszła już z Policji. Jest prokuratorem – wydaje jej się, że to bardziej bezpieczne zajęcie. Dzięki temu ma też więcej czasu dla swojej pięcioletniej córki Agatki.

**Ucieczki z Policji stały się już masowym zjawiskiem nie tylko w rzeczywistości, ale i w serialach... Ale od policyjnej przeszłości chyba nie da się uciec?**

– Aldona w jakimś sensie uciekła. Jednak ta przeszłość dogoniła ją. Ginko też nie potrafi do końca nie angażować się w sprawy Kruszona, on przecież wciąż jest policjantem, a ona z nim mieszka i razem idą przez życie. Nie może być obojętna na jego problemy!

**Zdaje się być Pani niezłym strzelcem, ma Pani już pozwolenie na broń?**

– Nie sądzę, żebym była niezłym strzelcem. Bo odkąd pamiętam uczono mnie „wyglądać” z bronią, a nie celnie strzelać.

**A nie kusilo Panią, by się nauczyć i posługiwać nią jak Aldona? To daje swoistą siłę, poczucie pewności.**

– Nawet nie przyszło mi to do głowy.

**Trzeci „Oficer” powstawał równoległe z dwiema wielkimi produkcjami fabularnymi. Czy Monia (*Lejdis*) i Matylda (*Rozmowy nocą*) nie przytłoczyły za bardzo Aldony, i co na to wszystko prawdziwa Magda Rózcicka?**

– Magda na to wszystko bardzo dobrze, bo nie przenosi pracy do domu. A Aldona uaktywni się jeszcze we wrześniu na ekranie i nie da się przytłoczyć Moni i Matyldzie. Wszystkie trzy jednak warto bliżej poznać – cały czas w kinach.

**Czytają teraz Pani słowa „koleżanki po fachu” – policjantki. Co by im Pani powiedziała?**

– Podziwiam, gratuluję i dziękuję! ■

rozmawiała MONIKA DĄBROWSKA  
zdj. Fabryka Obrazu

# Ciało obce w ranie

Ciało obce (np. drzazga, kamyk, pręt) znajdujące się w ranie powinien usuwać lekarz. Pomoc przedmedyczna sprowadza się do zabezpieczenia miejsca urazu.



1 Rana z ciałem obcym



2 Nie usuwając wystającego ciała obcego, a jedynie, jeśli istnieje taka konieczność, je stabilizując, ranę zabezpieczamy opatrunkiem przed zakażeniem



## Najważniejsze zasady opatrywania rany z wystającym ciałem obcym:

- ✓ nie usuwaj ciała obcego z rany
- ✓ zastosuj opatrunek osłaniająco-stabilizacyjny
- ✓ chroń przed wstrząsem
- ✓ obserwuj ranę – w razie przesiąkania krwi zabezpiecz kolejną warstwą opatrunku gazowego i umocuj, nie przemieszczając ciała obcego tkwiącego w ranie.

Opatrunek mocujemy bandażem, który powinien ściśle przylegać, ale nie może być za ciasny, by nie utrudniać krążenia. Nie bandażujemy ciała obcego, pozostaje na zewnątrz!

Tak wygląda prawidłowo opatrzona rana z wystającym ciałem obcym

Grażyna Bartuszek  
Konsultacja  
Henryka Jędrzejko  
i Magdalena Mażewska z CSP  
w Legionowie  
zdj. Andrzej Mitura

## POLICJA

**997**

miesięcznik KGP

### Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67  
[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)  
Łączność z czytelnikami:  
[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

### Redaktor naczelny: Paweł Chojecki

[p.chojecki@policja.gov.pl](mailto:p.chojecki@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Irena Fedorowicz

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

### Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacak [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)

Anna Krawczyńska [a.krawczynska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczynska@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Jerzy Paciorkowski [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

Aleksandra Wicik [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

### Dział foto:

Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (0-22 60-115-96)

### Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

### Marketing, reklama i kolportaż:

Edyta Sarna

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (0-22 60-168-66)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 26.02.2008 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

### Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej

<http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez  
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika  
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej  
są bezpłatne.**